

HARLEQUIN

Romans®

NR 22 06/07 CENA 7,40 zł. W TYM 0% VAT INDEKS 360325

Biurowy
romans
ministra

Nicola Marsh

Mężczyzna doskonały

Nicola Marsh

M **czyzna doskonały**
(Impossibly Pregnant)

Created with

 **nitro**^{PDF} **professional**

download the free trial online at nitropdf.com/professional

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Nie istnieje męczyzna doskonały.

Keely Rhodes, gdy miała 19 lat

– Uwaga, przystojniak po lewej! – szepnęła z przejęciem Emma Radfield.

Keely Rhodes nie traciła czasu na dodatkowe pytania. Natychmiast odwróciła głowę o dziewięćdziesiąt stopni w lewo, by obrzucić wchodzącego mężczyznę nonszalanckim spojrzeniem. Jednak tym razem nie był to typowy klient WWW Designs, najlepszej agencji internetowej w Melbourne. Keely zupełnie nie spodziewała się zobaczyć kogoś takiego jak on.

– Co o nim sądzisz? – szepnęła Emma, otwarcie gapiąc się na przybysza i stukając Keely łokciem w plebro.

Jestem w siódmym niebie, pomyślała Keely, podziwiając wspaniałą sylwetkę wysokiego, barczystego mężczyzny, który podszedł do stanowiska recepcjonistki.

Lachlan Brant rzeczywiście przyciągnął wzrok, a sądzić po pewno ci siebie, z jak prowadził w radiu swoją audycję, niewątpliwie zdawał sobie z tego sprawę. Keely oderwała od niego oczy i ze zdziwieniem spojrzała na przyjaciółkę.

– Nie poznajesz?

Emma pokręciła głowę.

– Możeś mi wierzyć, że zapamiętałabym takiego królewicza z bajki.

– Nazywa się Lachlan Brant. Zaczynasz kojarzyć?

– Ten Lachlan Brant? – spytała Emma, oglądając mężczyznę od stóp do głów. – Ciało dorównuje seksownemu głosowi. Wybacz, ale chyba zaczynam linię na jego widok.

– Rzeczywiście cię, nie najgorszy – przyznała Keely, a kiedy przyjaciółka zaczęła coś unosić brew, dodała: – Zgoda, całkiem niezły.

Emma uniosła drugą brew.

– Przyznaj, że jest atrakcyjny.

Keely podniosła rękę, dając do zrozumienia, że się poddaje.

– No już dobrze. Jest zabójczo przystojny. Zadowolona? Emma westchnęła.

– Byłabym zadowolona, gdyby taki facet zwrócił na mnie uwagę.

Keely przewróciła oczami.

– Przecież tak naprawdę interesuje cię tylko Harry Buchanan. Rozumiem, czym jest pierwsza miłość, ale mogłaby wreszcie uwolnić się od niego. Nikt ci nie powiedział, że jesteś beznadziejną romantyczką?

– Nie potrafię się zmienić – odpowiedziała z uśmiechem Emma. – Jak sądzisz, po co on tu przyszedł?

Keely napełniła kubek zimną wodę ze zbiornika stojącego obok. Przełknęła kilka łyków i powiedziała:

– Kto wie? Może zamierza umówić się na randkę z naszym jaśnie panem szefem? –

Chyba udało mu się odkryć, kto dał mu się we znaki w czasie audycji na żywo w ubiegłym tygodniu, dodała w myślach, nieco zaniepokojona. To byłoby straszne.

– Niemożliwe! Na pewno ma lepszy gust – stwierdziła Emma.

Keely nie miała najmniejszej ochoty rozmawiać o Raquel, w ciekłej szefowej z piekła rodem, jak mówiła o niej większość pracowników. Wzruszyła ramionami, zastanawiając się, czy zamiast podziwiać osobisty urok Lachlana Branta, nie powinna raczej schować się przed nim w swoim gabinecie. Tym bardziej, że czekało na nią sporo pracy. Musiała dokończyć projekt strony internetowej dla największej w Melbourne firmy zajmującej się sprzętem sportowym, czekała na tę pracę nad ekskluzywną stroną dla „Flirtu” – nowego czasopisma dla kobiet, a oprócz tego chciała wymyślić jak niespodziankę na spotkanie z okazji urodzin Emmy.

– Musz wracać do pracy – powiedziała, po raz ostatni spoglądając w stronę Lachlana Branta.

Emma westchnęła.

– Ja też. Spotkamy się na lunchu o dwunastej u Sammy’ego? Wyślę emaila do Tahlii.

– Nie wiem, czy uda się jej wyrwać. Od czasu, gdy została dyrektorem handlowym, rzadko rusza się z biurka.

– Wiesz, jak bardzo zależy jej na kolejnym awansie. Keely skinęła głową. Rozumiała to doskonale. Sama przesiadywała w pracy w nieskończoność, starając się od roku o stanowisko naczelnego grafika. Miała szansę je zdobyć, o ile Nadia zdecyduje się wreszcie odejść na urlop macierzyński.

– Tak, ale jeśli przestanie chodzić z nami na lunch, stanie się strasznie nudna.

Emma spojrzała sceptycznie na przyjaciółkę. Keely zachichotała.

– Chociaż z drugiej strony nie potrafiłaby sobie wyobrazić jej jako nudziary – przyznała.

Tahlia Moran była miłą, tryskającą energią dziewczyną, która jako dusza towarzystwa potrafiła stworzyć wietną atmosferę na każdym spotkaniu. Urodziwa i pewna siebie sprawiała, że Keely popadała przy niej w kompleksy, choć były serdecznymi przyjaciółkami.

– Do zobaczenia w południe – powiedziała do Emmy. Jednak zanim zdążyła odejść, zamachała do niej Chrystal, recepcjonistka doskonała i, jak głosiła biurowa plotka, osoba lubiąca dobrze się bawić. Keely ruszyła przez błyszczące od szkła i chromu hol, zadowolona, że włożyła swój najlepszy strój słubowy. Przybrała obojętną minę, jakby widok Lachlana Branta stojącego w recepcji nie zrobił na niej najmniejszego wrażenia.

– Keely, pani Wilson chce zamienić z tobą parę słów, zanim zabierzesz pana Branta na górę – powiedziała Chrystal, uśmiechając się przy tym zalotnie do Lachlana i nie zaszczycając Keely spojrzeniem.

Keely starała się zachować zimną krew. Nie miała pojęcia, dlaczego Raquel mogłaby ją wzywać. Nie rozumiała tego, dlaczego właśnie ona ma zaprowadzić Branta do gabinetu szefowej. Przybrała miłą chłodną uśmiech i odwróciła się do niego.

– Witam. Jestem Keely Rhodes. Zechce pan usiąść i poczekać chwilę, a ja postaram się zaraz wrócić.

Mówiła, któremu w czasie audycji na żywo udzieliła ostrej reprymendy. Spojrzył na

ni badawczo. Niebieska koszula podkreślała błąk jego oczu. Po raz pierwszy w dwudziestym roku życia Keely jej serce niebezpiecznie przyspieszyło. Dotychczasowe randki z typowymi przeciwniakami nie wywoływały w niej tak silnych emocji.

– Miło mi pani poznać – powiedział Brant z uśmiechem i wyciągnął rękę na powitanie.

Keely nie wierzyła w miłość od pierwszego wejrzenia. Była realistką, twardego serca po ziemi, i dzięki Bogu takie podejście do życia jeszcze nigdy jej nie zawiodło. Dlaczego miałyby kierować się romantycznymi uniesieniami, jak Emma, lub bujać w obłokach, nie wiedząc, czego chce od życia, jak Tahlia? Marzenia o czymś, co nie może się spełnić, wpędzały jedynie we frustrację. Nie miała ochoty ryzykować.

Nagle zdała sobie sprawę, że nie zareagowała na gest Branta. Szybko wyciągnęła rękę. Poczowała gorący ucisk, który wywołał w niej dziwny dreszcz.

– Oczywiście, zaczekam – usłyszała.

W rzeczywistości głos Lachlana Branta był o wiele głębszy i cieplejszy, niż się wydawało w radiu.

Keely spędziła niejedną noc na słuchaniu radiowych porad Branta. Wyobrażała sobie, że jest dużo starszy i ma wiele do powiedzenia życiowego. Dopiero zdjęcie w gazecie przekonało ją, że jest inaczej. Ale na tym zdjęciu Lachlan Brant nie prezentował się nawet w połowie tak interesująco, jak w rzeczywistości.

Wymienili uściski dłoni.

– Witam. Naprawdę postaram się wrócić jak najszybciej – powiedziała, zastanawiając się, co on miał w sobie takiego, że czuła się przy nim niepewnie. Był dobrze zbudowany, miał zmysłowy głos i uwodzicielski uśmiech. Czy to wystarczało, by stać się bożyszczem kobiet? Oprócz tego dorobił się stopnia naukowego z psychologii i utrzymywał się z analizowania ludzkich zachowań. W ubiegłym tygodniu Keely uznała, że w czasie audycji pozwolił sobie na zbyt pewność siebie, więc zadzwoniła, by utrzymać mu nosa. Nazwała go miodzi innymi gruboskórnym szarlatanem. Teraz mogła mieć tylko nadzieję, że nie rozpoznał jej głosu.

Odeszła, starając się zapanować nad trzęsącymi się nogami. Miała wielką ochotę obejrzeć się i sprawdzić, czy nadal ją obserwował. Od kiedy faceci tacy jak on interesują się dziewczynami takimi jak ja? – pomyślała. Zawsze miała kłopoty z nadmiarem kilogramów. Choć nie miała najgorszej figury, nie była chuda jak to ostatnio stało się modne.

Zatrzymała się przed drzwiami Raquel, wzięła głęboki oddech i weszła do rodzka.

– Wreszcie jesteś. Dlaczego to tak długo trwało? Raquel Wilson była kompetentną szefową i miała dużo energii, by kierować firmą WWW Designs przez co najmniej dziesięć najbliższych lat, ale swoim podejściem do pracowników przypominała rozszalonego rottweilera. Niektórzy za plecami nazywali ją Rottie. Sporo ryzykowali. Gdyby Raquel się o tym dowiedziała, mogliby mieć poważne kłopoty.

Keely zacisnęła zęby i zmusiła się do uprzejmego uśmiechu.

– Zatrzymał mnie jeden z klientów.

– Lachlan Brant? – spytała Raquel, a w jej oczach pojawił się przebiegły błysk, jak zwykle, gdy w biurze zjawiał się zamożny klient.

– Tak.

– Bardzo dobrze – powiedziała Raquel, odkładaj c długopis na stert dokumentów na biurku. Wydawało si , e na ich przejrzenie potrzeba kilku lat. – Wła nie on b dzie twoim nowym zadaniem specjalnym.

Bo e, gdy Raquel mówi o zadaniu specjalnym, to zawsze oznacza kłopoty, pomy lała Keely. Kto mógł, unikał zada specjalnych jak ognia. W takich wypadkach Raquel dała, by nie odst powa klienta na krok, zbiera o nim wszelkie informacje, zna najdrobniejsze szczegóły z jego ycia i dba o niego tak, by nie przyszło mu do głowy szuka innej agencji. Ten sposób okazywał si tak skuteczny, e zapewniał firmie czołowe miejsce na rynku.

Jednak perspektywa zajmowania si wył cznie Lachlanem Brantem była tak dalece stresuj ca, e Keely poczuła ochot , by natychmiast pop dzi do najbli szej lodziarni. Kiedy traktowała wyj cie na lody jako najlepszy sposób na wszelkie troski i kłopoty i cho udało si jej sko czy z tym tucz cym uzale nieniem, odruch pozostał.

Nie mogła uciec, wi c zmusiła si , by zrobi zadowolon min .

– Brzmi bardzo zach caj co, ale mam teraz na głowie innych klientów. „Flirt” wła nie opuszcza drukarni ...

– Aktualnie Lachlan Brant jest twoim najwa niejszym zadaniem. Nie w tpi , e z pozostałymi sprawami te sobie poradzisz.

Raquel wstała i podeszła do szklanej ciany, za któr rozci gał si imponuj cy widok na Federation Square i pi kn kopuł Flinders Street Station.

– Keely, mam do ciebie pełne zaufanie. Je li ci si powiedzie, mo esz liczy na awans.

wietnie. Po prostu cudownie. Jak w tej sytuacji mogłabym odmówi zaj cia si panem Lachlanem Brantem? – pomy lała Keely.

– Postaram si najlepiej, jak potrafi – zapewniła, cho doskonale zdawała sobie spraw , e szefowa nigdy nie była do ko ca zadowolona.

– wietnie. A teraz przyprowad pana Branta do mnie. Zobaczymy, czy uda si go namówi do podpisania umowy.

Keely skin ła głow , zdobyła si na grymas przypominaj cy u miech i ruszyła z powrotem do holu. Lachlan wstał, gdy tylko zbli yła si do recepcji.

– Czy teraz zajmie si pani mn ? – spytał.

Nawet nie wiesz, jak ch tnie bym to zrobiła, pomy lała Keely i skin ła głow .

– Prosz za mn .

Brant potraktował to jak najbardziej dosłownie i przez cał drog do pokoju Raquel szedł tu za ni . Dobrze, e mnie nie rozpoznał, my lała Keely, maj c nadziej , e tak ju zostanie.

– Czy my mieli my okazj ju kiedy si spotka ? Keely zamarła z r k na klamce. Nerwowo przełkn ła lin .

– Nie s dz – odparła, staraj c si zachowa spokój.

– Keely to rzadkie imi . Przysi głbym, e gdzie je ostatnio słyszałem – powiedział z przekonaniem Lachlan.

Keely odpowiedziała u miechem i zapukała do drzwi Raquel, czekaj c jak zwykle na szczepliwe zaproszenie.

– Prosz wej – rozległ si przytłumiony skrzek.

– Czy bym przyszedł w złym momencie? – mruknął pod nosem Lachlan, po czym lekko oparł dłoń na plecach Keely, przepuszczając ją przodem.

Keely już dawno się zorientowała, że jakiekolwiek komentarze na temat szefowej mogła wymieniać wyłącznie z Emmą i Tahli, jednak wiadomo, że na jej plecach wylądowała ręką Lachlana, spowodowała, że na chwilę przestała myśleć racjonalnie.

– Raquel jest bardzo zajęta – wyjaśniła, otwierając drzwi do gabinetu.

– Ja nie mam zwyczaju poszczekiwać na potencjalnych klientów – powiedział cicho Brant i zmarszczył brwi.

Rottie wyszczerzyła się, starając się przywołać na twarz uśmiech. Wyciągnęła rękę na powitanie.

– Dzień dobry, panie Brant. Proszę siadać i od razu zaczynamy.

Na tym zakończyła uprzejmości. Sięgnęła po skoroszyt z dokumentami i przesunęła go po blacie biurka w stronę gościa.

– Proszę mówić do mnie po imieniu. Mam nadzieję, że cała ta papierkowa robota to zwykła formalność? – spytał Lachlan, wskazując na dokumenty, które przejrzał szybko i bez zainteresowania. – Zasięgnęłem opinii już wcześniej. Wydaje się, że WWW Designs odpowiada moim potrzebom, więc darujemy sobie wykresy sprzedaży. Chcę od razu przejść do rzeczy.

Oczy Raquel zabłysły za okularami bez oprawki. Najwyraźniej była zadowolona, że bez wielkiego wysiłku zyskała poważnego klienta.

– Ciesz się, że jesteś zdecydowany i że wybrałaś właśnie naszą firmę, by dbała o twoje sprawy w internecie. Moje w mieszkaniu ze sobą te dokumenty. Zostawisz je u Crystal, gdy już zostaną podpisane. Tymczasem Keely pokaże ci, gdzie powstają jej bajeczne projekty.

Bajeczne projekty? – pomyślała Keely. Rottie musiało bardzo zależeć na tym kliencie.

– Już nie mogłeś się doczekać – odrzekł Lachlan.

Keely poczuła nagły chłód, by uciec, nie zwracając sobie głowy perspektyw awansu. Lachlan przez cały czas przyglądał się jej badawczo. Mogłaby przysiąc, że w jego spojrzeniu było coś więcej niż zainteresowanie jej zdolnościami plastycznymi. Jakim cudem mógłby być tym zainteresowany?

– Proszę za mną – odezwała się.

Spodziewała się, że szefowa powie coś na pogroźbę i nie zawiodła się.

– Keely, daj z siebie wszystko. To ma być twój najlepszy projekt.

Keely uśmiechnęła się, zaciskając zęby, i skinęła głową. Zupełnie jakby dotychczas nigdy się nie starała, pomyślała. Jednak z drugiej strony musiała przyznać, że w towarzystwie Lachlana nie potrafiła być sobą. Rottie miała rację, przypominając jej, by skupiła się na pracy.

Zamknęła za sobą drzwi od gabinetu szefowej.

– Czy ona zawsze jest taka? – spytał Lachlan.

– Raquel działa tylko na najwyższych obrotach. Dzięki temu firma cięgle utrzymuje się w czołówce – wyrecytowała Keely. Pamiętała, by nie narzekać na szefową. Moje dzięki temu doczeka się wreszcie awansu.

– Ciesz się, że to słyszysz. Współpracuj tylko z najlepszymi – odparł z uśmiechem

Lachlan, a Keely zauważyła drobne zmarszczki w kącikach jego oczu. Była to jedyna skaza na jego twarzy. Nagle Lachlan pochylił się i przez chwilę myślała, że zamierzał ją pocałować. – Wygląda na to, że dobrze trafiłem.

– Czy właśnie nie zaczął mi flirtować? – wyrwało się jej, zanim zdążyła ugryźć się w język.

– A je li tak?

To by znaczyło, że widzisz we mnie atrakcyjną kobietę. Muszę przyznać, że rzadko spotyka mnie coś takiego, pomyślała. Jednak natychmiast skarciła się za niepoprawne marzycielstwo.

– To nie byłoby profesjonalne zachowanie. Czeka nas przecie mnóstwo pracy. Trudno byłoby mi się wtedy skoncentrować.

– Czy bym ci rozpraszał?

Co za pytanie! Keely przez ostatnie pół godziny myślała przede wszystkim o jego ciele, oczach, uśmiechu i pośladkach. Możliwe, że ten ostatni element był nawet wyjątkowo na jej liście. W efekcie z trudem udawało jej się skupić na własnych słowach.

– Chodziło mi wyłącznie o to, że nie przepadam za takimi słownymi gierkami. Wolałabym zajmować się pracą.

Lachlan wyrównał krok i szedł teraz obok niej. Na szczęście nie musiała na niego patrzeć i mogła całkowicie skoncentrować się na niełatwym zadaniu polegającym na stawianiu jednej nogi przed drugą, by przy okazji nie przewrócić się prosto na twarz. W towarzystwie mężczyzn, którzy zwrócili na nią swoją uwagę, zazwyczaj stawała się niezwykle niezdarą. Za nic nie chciałaby rozbawić Lachlana Branta, i duży ciężar nagle u jego stóp.

Zatrzymali się przed wejściem do jej pokoju. Lachlan skłonił się lekko i przepuścił ją przodem. Mijając go, poczuła dyskretny zapach wody po goleniu. Nie przepadała za wyperfumowanymi mężczyznami, jednak zapach wiejących cytrusów był wyjątkowo miły.

Szybko, zanim zdążyłyby popełnić jakiegoś gafę, zajęła swoje miejsce i wskazała Lachlanowi siedzenie fotel.

– Zaczynamy – powiedziała.

Usiadł obok niej przy biurku, pod którym z trudem mieściły się jego długie nogi. Gdy wreszcie usadowił się wygodnie, dotykał kolanem jej uda. Tego tylko brakowało, pomyślała. Nie do końca logiczne myślenie sprawiało jej trudno, to teraz czuła jeszcze, że w jej ciele budzi się upiór przagnienia.

– Proszę bardzo. Jestem do dyspozycji – oświadczył Brant, krzyknął cicho na piersiach.

Bardzo chciałabym z tego skorzystać, pomyślała Keely i wyciągnęła rękę, by przekręcić monitor w jego stronę. Potrząsała przy tym pojemnik, w którym trzymała długopisy, ołówki, spinacze i linijki. Drobiazgi rozsypały się na wszystkie strony.

Kiedy Keely tłumaczyła zasady działania wyszukiwarek internetowych, tworzenia własnych stron, współpracy z firmami zarządzającymi w sieci witrynami internetowymi, Lachlanowi udawało się nawet okazywać zainteresowanie, jednak bardziej interesowała go ta zmysłowa dziewczyna niż to, co miała do powiedzenia. Siedziała sztywno, przebiegała palcami i stuknęła stopami o podłogę. Najwyraźniej była zdenerwowana. Już wcześniej nie domyślił się dlaczego, ale na razie nie powiedział słowa na ten temat.

Podobno policjanci nie zapominają ludzkich twarzy. W jego zawodzie, po trzech latach pracy w radiu, nigdy nie zapomniał głosu, który raz usłyszał. W ubiegłym tygodniu pono w nocy zadzwoniła do niego słuchaczka, która sprawiała wrażenie nieco wstawionej. Dokładnie zapamiętał brzmienie jej melodyjnego głosu. Poddała jego osobę druzgocęcej krytyce, i to na antenie. A teraz ta złoćnicą przypadkiem sama wpadła mu w ręce. Lachlan był w dobrym nastroju, więc postanowił pobawić się tą sytuacją. Może będzie miał okazję zrewanżować się podobnymi złoćliwociami?

– Czy wiesz, jak chcesz zostać przedstawiony na stronie internetowej? – spytała Keely. Sięgnęła po długopis i zaczęła uderzać nim w udo, czekając na odpowiedź.

Tymczasem Lachlan potrafił skupić się jedynie na jej orzechowych oczach błyszczących inteligencją. Modny czarny kostium w drobne paski doskonale podkreślał kształt figur. Lachlan nie mógł się doczekać kolejnego uśmiechu. Wtedy na policzkach dziewczyny pojawiały się drobne dołeczki.

– Od pewnego czasu występuję w radiu. Może słuchała kiedyś mojej audycji?

Zauważyła, że się zaczerwieniła. Skinęła głową i spojrzała w przestrzeń ponad jego ramieniem.

– Słucham twojej audycji dość nieregularnie. Jest bardzo interesująca.

– Co sądzisz o moich poradach? Zaczerwieniła się jeszcze bardziej, co go rozbawiło.

– Odniosłam wrażenie, że wiesz, o czym mówisz – odparła, przestając stukać długopisem. Zabawna sytuacja, ale na razie do tego dochodzenia, pomyślał.

– Dzięki. Producenci telewizyjni postanowili wykorzystać moje doświadczenia radiowe, jednak woleliby nadać swojemu programowi więcej spojrzenia. Potrafisz mi w tym pomóc?

Keely wsunęła długopis za ucho i z uśmiechem odwróciła się do monitora. Lachlan nie mógł oderwać od niej wzroku. Podobało mu się w niej wszystko, od sił gajonych ramion włosów w czekoladowym odcieniu, po urocze dołeczki w policzkach. Od pewnego czasu nie spotykał się z żadną dziewczyną. Jego była narzeczona nie mogła znaleźć czasu, żeby pracować przez wiele godzin i mimo to poświęcała jej dużo czasu, zakochała się w niej po zaledwie czterech miesiącach.

Może już pora, by znów z kimś umówić się? – pomyślał. Dlaczego nie zacząć od uroczej Keely?

Uśmiechnęła się do niego.

– Myślę, że by ci mogła pomóc. Czy chodziło ci o coś takiego?

Lachlan spojrzał na ekran, zaskoczony szybko ci, że jak przedstawiła mu pierwszą propozycję.

– Przyznaj, jesteś jak błyskawica.

Keely wzruszyła ramionami i odwróciła głowę, jakby jego podziw był jej nie na ręk.

– To mój zawód. Jeśli chcesz zmienić zestaw kolorów lub rozmieszczenie elementów, możemy zaraz to zrobić. Moim zdaniem coś takiego powinno ci odpowiadać – powiedziała, wskazując nowoczesny krój granatowej czcionki.

– Podoba mi się. Tak łatwo mnie rozszyfrowała? Kolejny raz zauważyła w jej spojrzeniu błysk, który powodował, że miała ochotę włożyć ją w ramiona. Keely splótła dłonie i popatrzyła

mu prosto w oczy.

– To prawda, e dobrze rozpoznaj ludzkie charaktery. Taka umiejtno bardzo pomaga mi w pracy. Udaje mi si okre li potrzeby klienta. A ciebie łatwiej rozszyfrowa ni innych.

– Tak s dzisz?

Skin ła głow . Lachlan miał wielk ochot wyci gn r k i wsun jej za ucho stale wysuwaj cy si niesforny kosmyk włosów.

– Jeste człowiekiem sukcesu. W sprawach zawodowych chcesz wspi si na sam szczyt. Opinia innych ma dla ciebie podstawowe znaczenie. Nie znosisz krytyki. Jeste uprzejmy, dobrze wychowany, czaruj cy.

Musiał przyzna , e wietnie znała si na ludziach.

– Chcesz co doda ? – spytał.

– Do kompletnego obrazu twojej osoby brakuje jeszcze jednego.

Pochylił si zaintrygowany, czekaj c na dalszy ci g.

– Czego?

Keely wcisn ła kolejny klawisz, o ywiaj c grafik na ekranie.

– Prosz bardzo. Oczywi cie musisz mie doskonał stron w internecie – stwierdziła, u miechaj c si z dum .

Nieoczekiwanie Lachlan pomy łał, e je li z takim zaanga owaniem zajmowała si prac , to zapewne jeszcze bardziej anga owwała si w to, co robiła dla przyjemno ci...

U miechn ł si do siebie. Postanowił zaryzykowa .

– Bardzo słusznie. Jednak wydaje mi si , e o wiele bardziej zale y mi na czym innym.

Keely przestała si u miecha , jakby została niesłusznie skrytykowana.

– Na czym?

Lachlan wyci gn ł r k i jednym palcem uniósł jej brod . Spojrzał jej w oczy.

– Chciałbym znale doskonał kobiet .

ROZDZIAŁ DRUGI

Je li chodzi o dodatki, to wybieraj m czyzn tak uwa nie, jakby musiała dobra torebk do wspaniałych butów.

Tahlia Moran,
wieloletnia przyjaciółka i znawczyni m czyzn

– Co si stało pó niej? – spytała Emma, pochylaj c si do przodu, eby nie uroni adnego słowa. Keely upiła łyk wody mineralnej i wzruszyła ramionami.

– Nic. Lucy wpadła jak bomba do mojego pokoju, a my odskoczyli my od siebie, jakby my mieli co na sumieniu – powiedziała, si gaj c widelcem po odrobin sałatki warzywnej. Tahlia kr ciła głow , spogl daj c to na jedn , to na drug przyjaciółk , jakby obserwowała turniej tenisowy w Wimbledonie.

– S dzisz, e chciał da ci do zrozumienia, e to ty jeste t doskonał kobiet ?

Emma uniosła brwi.

– Oczywiście. Co innego mógłby mie na my li? Poza tym ju wcze niej próbował z ni flirtowa – powiedziała, zanim Keely zd yła zabra głos, ale Tahlia zignorowała jej odpowied .

– Em, ty dopatrzysz si romansu nawet mi dzy dwiema mrówkami spotykaj cymi si na cie ce.

Keely u miechn ła si , obserwuj c przyjaciółki, z zapałem dyskutuj ce o jej yciu uczuciowym, a wła ciwie o jego braku. Zaanga owały si tak bardzo, e nie zwracały na ni uwagi.

– Uczucia rz dz tym wiatem – stwierdziła Emma, jakby to był fakt naukowy, a nie jej własna romantyczna teoria.

– Chyba raczej pieni dze – sprostowała Tahlia i skin ła na kelnera. Chciała zamówi kaw , zanim sko czy si przerwa na lunch.

Emma pokr ciła głow .

– Szanowna pani dyrektor sprzedaj y, nie ka dy my li wył cznie o pieni dzach tak jak ty.

– Nie my l wył cznie o forsie. Mam wyznaczony cel i musz go osi gn , a to zasadnicza ró nica. Co złego jest w tym, e chc si wspi na sam szczyt?

– Lepiej uwa aj, bo mamy szklany sufit – za artowała Keely, zadowolona ze zmiany tematu.

Tahlia machn ła r k .

– Przekonacie si , jak wysoko zajd w tej firmie.

– Czy by Rottie nie miała nic do powiedzenia w tej sprawie? – spytała Keely, cho była pewna, e w ko cu Tahlia zostanie szefem WWW Designs. Nie mogła si doczeka dnia, gdy Raquel przestanie nimi rz dzi . Wła ciwie ka dy z pracowników ch tnie urz dziłby hucz n imprez dla uczczenia tego wydarzenia.

– Nie dam jej szansy. Zało jej kaganiec i na krótkiej smyczy zaprowadz do psiej budy.

– Miau! – Emma kocim gestem zacisnęła wymanikiowane dłonie.

– Tylko niech ci nie przyjdzie do głowy miauczeć w jej pobliżu. Po re cię wywecem za co takiego – powiedziała Tahlia.

Tymczasem Andy, kelner, który zwykle obsługiwał je w knajpce Sammy’ego, zjawił się z rachunkiem.

– Bez obaw, jakoś sobie z nim radzę – zapewniła Emma.

– Lepiej powiedzcie, co ja mam zrobić – poprosiła Keely, wsuwając banknot w złożony rachunek. Nie musiała nawet sprawdzać kwoty. Jej lunch u Sammy’ego był zawsze taki sam. Oprócz wody mineralnej z odrobiną cytryny zamawiała sałatkę warzywną z dietetycznym majonezem, a potem półmisek z owocami, ozdobiony kilkoma kroplami chudej miętany.

Bardzo przestrzegano diety. Przeżyła prawdziwe katusze jako otyła nastolatka, więc teraz unikała wszelkich pokus. Wspomnienia z okresu kompleksów i samotności nigdy jej do końca nie opuściły.

Utrzymanie zgrabnej sylwetki kosztowało ją mnóstwo wysiłku i wyrzeczeń. Emma i Tahlia mogły pochłaniać kalorie bez uszczerbku dla swojego wyglądu. Chodziły z nią na aerobik wyłącznie dla przyjemności! Gdyby nie były jej najlepszymi przyjaciółkami, pewnie już dawno by je znienawidziła.

– Myślę, że powinna rozważyć wszystkie za i przeciw, nim się w coś zaangażujesz – poradziła Tahlia i pochyliła się, sięgając do torebki. Wyciągnęła gazetę i szybko przerzuciła strony, by znaleźć horoskop.

– Och, tylko nie to. Odłóż gazetę, proszę – jejknęła Emma. Tahlia uniosła brew i rzuciła przyjaciółce spojrzenie, mówiąc: nie radzę z tobą zaczynać.

– Cóż jest złego w sprawdzeniu, jakie plany ma w stosunku do nas los? – spytała, wyglądając stronic. Następnie przejechała palcem wzdłuż kolumny tekstu. – „Praca przyniesie nowe wyzwania, ale skupisz się na czymś innym. Spróbuj poddać się biegowi wydarzeń”.

Emma ciłko westchnęła. Keely natychmiast zrozumiała, że czas włączyć się do rozmowy. Zakończymy razem, gdy Emma krytykowała słabo Tahlii do horoskopów, dochodziło do konfliktu.

– Co prawda wiara w horoskopy pomogła ci w sprawach zawodowych, ale nie wiem, jak się sprawdzają w sprawach sercowych – zauważyła.

Tahlia wzruszyła ramionami i wyciągnęła wycinek z jakiegoś czasopisma. Tym razem był to horoskop na cały miesiąc.

– Jak dotąd, nie wpadłaś mnie w kłopoty.

– Przecież cięgle nie masz faceta – przypomniała Emma.

Keely chętnie przyznałaby jej rację, ale nie miała zamiaru dźr czy Tahlii. Wysoka, szczupła Tahlia, zawsze zadbana, niewątpliwie odnosiła sukcesy zawodowe, ale randki nie były dziedziną, w której mogłaby pochwalić się sukcesami.

Tahlia spojrzała na przyjaciółki z wyrzutem.

– Wyłóżcie z własnego wyboru, a nie z braku możliwości – oświadczyła i zwróciła się do Keely: – Chcesz wreszcie usłyszeć, co masz zrobić z tym seksownym psychologiem, czy

nie?

Keely pomyślała, że właściwie nie ma nic do stracenia. Między nią a poznawanymi mężczyznami nic nie zaskrzyło ją od niepamiętnych czasów. Jejli intuicja dobrze jej podpowiadała, Lachlan dzień rano wykazał prawdziwe zainteresowanie jej osobą. Jednak nie mogła przewidzieć, jak się zachowa, gdy w końcu się dowiedzie, kto próbował go o mieszy przed słuchaczami. No, może nie będzie tak źle, pomyślała. Przecież on chyba ma poczucie humoru. Może powinna sama się przyznać?

Tylko czy Lachlan będzie zainteresowany kobietą, która nazwała go oszustem plotkującym psychopatyczne brednie? Jakoś nie była o tym przekonana. Cokolwiek wywróży jej Tahlia i kryształowa kula, najtrudniej będzie wyjawiać prawdę.

– Zgoda, niech wreszcie się dowiem. Tahlia wyduła usta i pochyliła głowę.

– Na uczelni lub w pracy spotkasz kogoś, z kim chciałaby przeżyć wspólny lunch – czytała. – Obudź w sobie upiór bogini, a ten mężczyzna nie przestanie o tobie myśleć. – Wzruszyła ramionami i schowała wycinek do torebki.

– Co z tego wynika dla mnie? – spytała Keely.

– Nie wiem, ale teraz przynajmniej masz już wszystkie informacje.

– Trzymajcie mnie – jejknęła Emma pod nosem. Tahlia nie zwróciła na nią uwagi.

– Jesteś Skorpionem? – spytała. Keely wzniosła oczy do nieba.

– Waga.

– Chyba artujesz? – zdziwiła się Tahlia, wstała od stolika. – Dziecko, twój los jest w twoich rękach. Tak jest zapisane w gwiazdach.

Keely nie odpowiedziała. Nie sprawdził się żaden z dotychczasowych horoskopów. Nadal czekała na awans, nie wyjeżdżała nigdzie od pięciu lat i cięgle miała nadzieję, że wysoki, ciemnowłosy mężczyzna pojawi się wreszcie w jej życiu, by porwać ją w ramiona.

– Dzięki, Tahlia. A ty, Em, co o tym myślisz? – zwróciła się do drugiej przyjaciółki.

– Szczerze? Myślę, że ta niezwykle rozsądna kobieta z naukowym podejściem do życia może mieć trochę racji – mówiła Emma, posyłając Tahlii złowiesze spojrzenie. – Wygląda na to, że los rzucił ci do stóp wspaniałego faceta. Spróbuj, a może z tego wyjdzie. Ten facet może się okazać najwskazaniem ci twego życia.

Niestety, Keely właśnie nie tego się obawiała.

Keely spoglądała na pustą kartkę papieru. Zastanawiała się, gdzie podziało się jej natchnienie. Zazwyczaj, gdy pojawiał się nowy klient, miała najwięcej dobrych pomysłów. Musiała bardzo się starać, by zapisać wszystko, co jej przychodziło do głowy. Tym razem czuła w głowie kompletną pustkę. Wpatrywała się w rozłożone dokumenty Branta, ale im bardziej starała się coś wymyślić, tym bardziej skupiała się na jego osobie. Pamiętała jedynie spojrzenie jego niebieskich oczu i sposób, w jaki układały się jego włosy.

Komputer wydał z siebie charakterystyczny krótki pisk. Nowy email. Cóż, lepsze to, niż bujanie w obłokach, pomyślała Keely, klikając na ikonę skrzynki pocztowej.

Do: KeelyR@WWWDesigns.com Od: LucyPA@WWWDesigns.com

Temat: Nowy facet

K.

Przepraszam, e wpadłam jak bomba do twojego pokoju. Według mnie LB jest bardzo milutki. Jeste zainteresowana? Luce Keely si u miechn ła. Całkowicie zgadzała si z opini swojej asystentki. Jedynie okre lenie „milutki” zupełnie do Lachlana nie pasowało. Interesuj cy, seksowny, czaruj cy, bardziej odpowiadały prawdzie.

Szybko wystukała odpowied . Zdawała sobie spraw , e musi skupi si na pracy, ale chwila odpoczynku poprawiła jej humor. Zreszt była wdzi czna za wie e spojrzenie na spraw . Emma i Tahlia od razu chciałyby j wyswata .

Do: LucyPA@WWWDesigns. com

Od: KeelyR@WWWDesigns. com

Temat: Ostatnia sprawa Wła nie siedz nad stron dla LB. Przy okazji, on nie jest dla ciebie. Zainteresowanie wzrasta, ale wył cznie ze wzgl du na prac ! Co słycha u Aidana? K.

Co prawda nie miała prawa ostrzega Lucy przed Lachlanem, ale je li Rottie kazała mie go na oku, to nale ało spraw potraktowa powa nie. Potrafiła niezobowizuj co poplotkowa z klientami, lecz wydawało jej si , e dobrze by było znale jaki sposób, by nie narzucaj c swego towarzystwa, dowiedzie si o nim jak najwi cej.

Zadzwonił telefon. Si gn ła po słuchawk , spodziewaj c si , e usłysz y głos Lucy.

– Witaj, Keely. Tu Lachlan Brant.

Wyprostowała si tak gwałtownie, e niemal zsun ła si z krzesła. Co ty wyrabiasz? – pomy lała. Przecie nie wtargn ł nagle do pokoju. Wzi ła gł boki oddech.

– Cze , Lachlan. Co mog dla ciebie zrobi ? – spytała, staraj c si , by jej głos brzmiał oboj tnie.

Lachlan przez chwil zwlekał z odpowiedzi . Natychmiast zacz ła sobie wyobra a , e mo e zadzwonił prywatnie, a nie słu bowo.

– Jak idzie praca nad stron ?

Keely spojrzała na pust kartk i równie pusty ekran monitora.

– wietnie. Wła nie si zastanawiałam nad kilkoma pomysłami.

– Na przykład jakimi?

Dobre pytanie, pomy lała. Wypadało zmy li co na poczekaniu, a to nigdy nie było jej mocn stron .

– Có , doszłam do wniosku, e nale y zacz od przedstawienia ciebie. Co w rodzaju: poznaj człowieka, którego głos znasz doskonale – powiedziała zadowolona, e tym razem błyskawicznie wybrn ła z opresji.

– Zapowiada si całkiem nie le. Wła ciwie w tej sprawie dzwoni .

Jasne, mo na było przewidzie , e to słu bowy telefon. Jednak Keely poczuła lekkie rozczarowanie. Wolałaby, eby Lachlan z ni poflirtował, a mo e nawet gdzie zaprosił. Zejd na ziemi , bo zrobisz z siebie kompletn idiotk , pomy lała.

– Zastanawiałem si , czy nie chciałaby zajrze do radia.

Zobaczysz, gdzie pracuj . Mo e to nasunie ci kilka pomysłów. Potem mogliby mv

wyskoczy na kawę.

A więc zaprosił ją! Już nie musiała się zastanawiać, jak zorganizować spotkanie, żeby poznał go bliżej. Wziął sprawy w swoje ręce. O takim rozwoju kariery marzyła!

– Weźże sobie projekt. Pracujemy przy kawie.

Przed chwilą była gotowa skakać z radości. Teraz błyskawicznie zeszła na ziemię. Lachlan nie zamierzał spojrzeć na nią w oczy nad filiżanką kawy ani flirtować w świetle księżyca. Zaprosił ją, by mogli razem pracować. Właściwie powinna być zadowolona. Nie musiała wymyślać żadnych sposobów. Dlaczego w takim razie czuła się rozczarowana?

– Dobry pomysł. O której mam przyjechać? – spytała, starając się, by jej głos zabrzmiał radośnie.

– Może raczej ja przyjadę po ciebie? Ochrona stacji radiowej z reguły nie lubi wpuszczać obcych. Szczególnie w czasie nocnej zmiany. W sumie wcale się nie dziwi. Na wiecie pełno jest dziwaczek, które nie mają nic lepszego do roboty niż zaczepianie mnie.

Keely zakrztusiła się wodą. Kasłała, jednocześnie nie usiłując mocno klepnąć się w plecy.

– Już wszystko w porządku? – spytał po chwili Lachlan, a ona mogłaby przysiąc, że usłyszała w jego głosie rozbawienie. Zupełnie jakby groźba zakrztuszenia się na miejscu była niezwykle mieszana.

– Czy by zakrztusiła się z powodu mojej propozycji? W każdym razie mogłaby przyjść, a jesteście umówieni? – spytał zmysłowym głosem. W dziedzinie flirtu był nie do pokonania. I niewątpliwie poza jej zasięgiem. – Czy twoje milczenie oznacza zgodę?

– Zamilkłam, żeby nie kasłać. Przyznasz, że zawsze to jakaś poprawa?

– Keely, w tobie nie trzeba niczego poprawiać – zapewnił. Z przyjemnością usłyszała, jak poprawnie wymawia jej imię, z długim „e”. Wiele osób nazywało ją Kelly zamiast Keely. Nie znosiła tego.

– Dziękuję. O której przyjedziesz?

Wiedziała, że program zaczyna się o siódmej. Nie będzie miała do czasu, by wrócić do domu i przygotować się do wyjścia na randkę. Stop! Przecież to nie randka, pomyślała.

– Czy o szóstej nie będzie za wcześnie?

Jasne, że tak! Nie zdąży wysuszyć włosów, wybrała najlepszy strój i sprzątnęła tego i owego na wypadek, gdyby później chciał wpaść do niej na chwilę.

– Doskonała pora. Mieszkam w Beacon Cove, Port Melbourne, mieszkanie 8/24.

– Dobrze, do zobaczenia o szóstej – powiedział oficjalnym tonem, a zaczęła się zastanawiać, czy słusznie jeszcze przed chwilą uważała te rozmowy raczej za prywatne niż służbowe.

– Keely? – Tak?

– Już nie mogę się doczekać – powiedział i rozłożył się. Uśmiechnęła się od ucha do ucha.

Kiedy Lucy weszła do pokoju, Keely zaledwie uniosła głowę. Nie miała chwili do stracenia. Chciała jak najszybciej pojechać do domu i przygotować się do wyjścia, jednak przedtem musiała zrobić notatki na temat zlecenia od Lachlana, żeby nie uznał jej za niepowołaną nacieczkę.

Lucy oparła się o biurko, zdjęła zabarwione na lekki róż okulary i wytarła je kołosem modnej bluzki w jaskrawozielonym kolorze.

– Skąd ten po piech? – spytała.

Keely wsunęła dokumenty Branta do teczki i zaciągnęła suwak.

– Musz natychmiast wyjść – odparła.

– Gorczyca randka? Keely pokręciła głową.

– Nie.

Jednak zaczerwieniła się, choć starała się traktować wieczorne wyjście jak najobojętniej. Asystentka natychmiast to zauważyła.

– Masz randkę! Załóż się, nie wiem z kim. Czy inicjały L. B. co ci mówi?

– Przygotuj się do opracowania strony internetowej – odpowiedziała Keely. Z powodu ciekawskiej Lucy jej napięcie wyraźnie wzrosło. Tylko tego brakowało.

– Rozumiem. – Lucy zmrużyła oczy i wyduła usta. – Więcej dziś mówię na temat „przygotowanie”.

– Luce, nie mam czasu na takie rozmówki – oświadczyła Keely i ruszyła do drzwi. – Zdaje się, że masz do skończenia spraw pisma „Flirt”. A przy okazji, podobno Aidan wpadł dziś do księgowości. Wyjdź jak nie cięło.

Strzał był celny, bo Lucy natychmiast się zaczerwieniła.

– Widziałam się z nim przez chwilę – przyznała.

– Dlaczego gdzieś go nie zaprosisz? Idealnie do ciebie pasuje.

Lucy odsunęła się od biurka i wygładziła bluzkę.

– Musz już wracać do pracy – powiedziała, ale w drzwiach zatrzymała się na chwilę i rzuciła: – Ych dobrej zabawy.

– To będzie praca.

– Wszystko jedno. Mam nadzieję, że rano dostanę od ciebie wiadomość ze szczegółami „przygotowania”. Cze.

– Naprawdę chodzi tylko o pracę – powiedziała cicho Keely. Sama chciała w to uwierzyć.

Przy drzwiach rozległ się dzwonek. Keely skończyła malować usta i ostatni raz spojrzała w lustro. Czarne spodnie wpuszczone do wysokich butów, obcisła góra w odcieniu burgunda, idealnie ułożona fryzura i makijaż dyskretnie podkreślały jej urodzenie. Może nie nadzwyczajnie, ale całkiem niele, oceniła. Powinna zrobić na Lachlana wrażenie.

I nie pomyliła się. Przekonała się o tym natychmiast, gdy tylko otworzyła drzwi. Lachlan popatrzył na nią z zachwytem.

– Cze – wykrztusiła z trudem. Lachlan w garniturze i krawacie wyglądał niezwykle pociągająco, ale teraz w niezobowiązującym stroju wydał się jej jeszcze bardziej atrakcyjny. Dżinsy, biała bawełniana koszulka i skórzana czarna kurtka dodawały mu seksownego uroku. Wyglądał jak ksiądz z bajki.

– Wspaniale wyglądasz. Gotowa do wyjścia? – spytał. Skinęła głową, z trudem odrywając wzrok od jego muskularnej klatki piersiowej.

– Tylko weźmiesz torebkę – powiedziała.

– Ładne mieszkanie – stwierdził, stojąc w drzwiach i zaglądając do wnętrza.

Dopiero teraz Keely zdała sobie sprawę, że z wrażeń zapomniała o dobrych manierach.

– Wejść – zaproponowała i sięgnęła po torebki, a ponieważ jej nie zapięła, że rodka wypadły wszystkie notatki i rozsypały się po podłodze.

– Pomogę ci – zaproponował i pochylił się, by zebrać kartki.

Ich głowy zderzyły się w pół drogi.

– Och! – jęknęła Keely, siadając na podłodze. Rozcierała czoło, przeklinając cicho.

– Czy to ja tak na ciebie wpływam, czy zawsze coś ci się przydarza? – Lachlan się roze miał.

– Tak, to wylądowanie twoja zasługa – zapewniła i również się roze miała.

– Najpierw, gdy tylko usiadłem obok ciebie, zrzuciła rzeczy z biurka, teraz upuściła torebki, a gdy podszedłem za blisko, oberwałem w głowę. To musi być moja wina – przyznał. Chwycił jej dłoń i pomógł wstać. Zatoczyła się lekko i oparła o jego pierś. Spojrzał na nią z czułością, a ona natychmiast przestała się przejmować swoją niezgrabnością.

Oparł dłonie na jej biodrach i uśmiechnął się. W tym momencie gotowa była zrzucić wszystko z biurek i nieustannie rozsypywać dokumenty, byle tylko zasłonięła na takie spojrzenie.

– Jeśli jestem dla ciebie szkodliwy, to jak to leczyć? – zażądał.

– Lepiej znasz się na medycynie niż ja. To ty mi powiedz – odezwała się cicho, choć serce waliło jej jak młot. Miała wrażenie, że dotyk Lachlana mógłby wywołać w niej wyładowania elektryczne. No właśnie, i tyle wyszło z ambitnych planów, by zachować zimną krew. Jeszcze nie opuściła jej mieszkania, a już wytworzyła się między nimi intymna atmosfera.

– Dwa całusy i proszę zadzwoni do mnie rano – Lachlan zaproponował niezawodną kurację.

Dobra, teraz ty powiedz coś zabawnego, pomyślała Keely, ale nic nie przychodziło jej do głowy. Stała jak słup soli i wlepiła w niego wzrok. Tymczasem on spojrzał na jej usta, jakby zamierzał wprowadzić w czyn to, co zapowiedział. Pochylił się w jej stronę. Praca... kontrakt... klient... powtarzała sobie Keely. Ostatecznie rozśmieszony. Zmusiła się, by odwrócić wzrok.

– Jeśli to dla ciebie typowa kuracja, nie dziwi się, że jesteś tak znany – powiedziała cicho. Uśmiechnęła się, unikając jego spojrzenia.

Co on teraz o mnie myśli? Niewiele brakowało, i pozwoliłabym się pocałować.

Lachlan dotknął jej brody i lekko unióś jej twarz. Musiała spojrzeć mu w oczy.

– Masz trochę zbyt bujną wyobraźnię – stwierdził.

Niewielkimi znał się na ludziach. Fakt, że skrytykowała go nieśmiało na antenie radiowej, nie miał znaczenia. Po prostu zaczął mówić o nadwadze u nastolatków, co wyprowadziło ją z równowagi. Ciekawe, czy kiedykolwiek odkryje, dlaczego tak na niego napadła?

Chciała mu odpowiedzieć, ale dotknął palcem jej ust.

– Nie – oświadczył. – Nie wszystkim zalecam tę kurację.

– Dziękuję, że rozwiązałeś moje wątpliwości – powiedziała z sarkazmem i odsunęła się.

Gdy byli zbyt blisko siebie, nie potrafiła zebrać myśli.

Spojrzał na nią ze zdziwieniem.

– Powinniśmy już iść. Wchodź na antenę za niecałą godzinę. – Podniósł torebki i podał jej Keely bez słowa, jakby nic się nie stało. – Gotowa?

Keely zdobyła się jedynie na skinienie głową, ale jedna myśl nie dawała jej spokoju. Jeśli Lachlan uważał pocałunki za podstawę kuracji, to ona chętnie poddałaby się takiemu leczeniu.

ROZDZIAŁ TRZECI

Je li chodzi o m czyzn, pami taj o zasadzie, by sprawdzi towar przed zakupem.

Lucy, nadzwyczajna osobista asystentka

Lachlan zerkn ł na konsolet , by si upewni , e teraz nie ma go na antenie. Zdj ł słuchawki i zamachał do Keely, daj c jej znak, by weszła do studia. Przez ostatnie trzy godziny obserwował j przez szklan cian . Jej obecno bardzo go rozpraszała, cho udawało mu si mówi do mikrofonu z sensem. Jednak był bardziej zm czony ni zwykle. Najwy szy czas odpocz w towarzystwie kobiety, która go intrygowała.

Miał nadziej , e ci gaj c j do radia, sprowokuje j do zwierz na temat tamtego telefonu do studia. Tymczasem ona nie dała si na to złapa . Lachlan czuł si zawiedziony. Bardzo cenił szcero . Miał na tym punkcie uraz z dzieci stwa. Jego matka, która potrafiła łga jak z nut, którego dnia porzuciła ojca, jego i reszt rodze stwa.

Rozmowa telefoniczna oczywi cie nie była czym niezwykłym, jednak nie mógł zrozumie , dlaczego Keely nadal robi z tego tajemnic . Szczególnie teraz, gdy zd yli si ju zaprzyja ni .

Wstał, przeci gaj c si . Ta dziewczyna naprawd zasługuje na uwag , pomy lał. Była atrakcyjna, a oprócz tego po prostu j polubił. Ch tnie poznałby j bli ej. Najlepiej natychmiast. Otworzył drzwi kabiny d wi koszczelnej i gestem zaprosił Keely do rodka.

– Przyszło ci co do głowy? Masz ju jaki pomysł na moj stron ? – spytał.

Keely miała na sobie elegancki kostium, który wygl dał jak szyty na miar . Poruszała si z wdzi kiem i elegancj , przyci gaj c spojrzenia m czyzn. Lachlan równie nie potrafił pozosta oboj tny, i to od pierwszej chwili, gdy zauwa ył j w holu firmy WWW Designs.

Zwykle wolał odkłada wa ne decyzje, ale kiedy zobaczył Keely, był gotów podpisa ka dy dokument, byle tylko ona zaj ła si projektem jego strony internetowej. Tak, to był wyj tkowo szcz liwy dzie . Jak si okazało, Keely nie tylko dostała to zlecenie, ale b dzie z nim bezpo rednio współpracowa .

U miechn ła si . Tak niewiele brakowało, by j dzi pocałował. Wprawdzie nigdy nie był zwolennikiem szybkich podbojów, ale po prostu nie potrafił oprze si jej urokowi.

– Rozejrzałam si , pogadałam z twoimi współpracownikami i zapisałam kilka pomysłów – powiedziała, unosz c notes, jak uczennica dumna z wyj tkowo dobrze odrobionej pracy domowej. – Widzisz? B d miała sporo zaj cia. To był wietny pomysł, eby mnie tu zaprosi .

Lachlan zerkn ł na notes. Jako psycholog zwracał uwag głównie na zachowanie. Ono mówiło wi cej o człowieku ni słowa. Zauwa ył, e Keely nerwowo przest piła z nogi na nog , jednocze nie stukaj c palcami w okładk notesu. Czyjej zdenerwowanie wynikało z faktu, e zwymy lała go kiedy podczas audycji? A mo e kryło si za tym co powa niejszego? Czy tylko on, czy mo e ka dy m czyzna powodował, e traciła pewno siebie?

– Ciesz się. Może już i na kawę?

– Jasne – odpowiedziała, pospiesznie odsuwając się od niego. Chwyła torebki, wrzuciła do niej notes i ruszyła do drzwi.

– Może przy okazji zjadłaby kolację?

Zwykle po programie nie jadał poza domem, zadowalał się drobnymi przekąskami, w czasie której nie wypuszczał z ręki kalendarza i zapisywał sprawy do załatwienia następnego dnia, jednak kiedy wyobraził sobie Keely w blasku wiec w jego ulubionej restauracji, natychmiast nabrał apetytu.

– Nie jestem głodna – powiedziała trochę zbyt szybko, jakby obawiała się wspólnego posiłku.

– Niech zgadnę. Odchudzasz się.

Spojrzał na jej figurę przekonany, że to nie może być prawda. Miała doskonałą sylwetkę i na pewno zdawała sobie z tego sprawę. Ku jego zaskoczeniu cofnęła się o krok i uniosła torebki, jakby chciała się nimi zasłonić. W jej oczach pojawiły się gromne błyski.

– Pozwól, że teraz ja zgadnę. Twoim zdaniem powinnam być na diecie?

Pomyślał, że jak na psychologa bywał czasem mało roztropny. Wiele kobiet bardzo przejmowało się swoją wagą. Keely absolutnie nie miała ku temu powodu, ale najwyraźniej trafił w jej czuły punkt. Uniósł dłonie, jakby chciał się poddać.

– Niczego takiego nie powiedziałem.

– Tylko dałem do zrozumienia – stwierdziła rozżłoszczona.

Jeszcze przed chwilą zastanawiał się, co go w niej pociągało, a teraz doszedł do wniosku, że to zainteresowanie należało dokładnie przemyśleć. Wyglądało to jak jedna sprawa, a dziwne zachowanie to odrębny temat. Dlaczego z powodu jednej niewinnej uwagi Keely wpadała w paranoję? W przyszłości takie objawy mogły się nasilić, pomyślał. Przeżył już kiedyś trudne chwile z powodu zachowania własnej matki i nie miał zamiaru powtarzać tego na własne życzenie.

– Trzymajmy się zatem poprzedniego planu i chodźmy na kawę. Zapomnij, że wspominałem o kolacji. Zgoda?

Z ulgą zauważył, że opuściła ramiona i uśmiechnęła się, choć bardzo niepewnie.

– Zgoda.

Lachlan ruszył za nią do wyjścia. Mimo wszystko chciał się przekonać, jaka jest naprawdę.

Keely upiła kolejny łyk kawy po irlandzku. Odrobina alkoholu pomogła jej uspokoić skołataną nerwy. Od wieczornego spotkania z Lachlanem była w ciężkim napięciu. Najpierw zachowała się tak, jakby chciała zachęcić go do pocałunku, a potem zrobiła z siebie idiotkę, wybuchając złością z powodu uwagi na temat odchudzania. Wprawdzie Lachlan wykazał się wyrozumiałością i starał się ją uspokoić, jednak trudno było wrócić do normalności po takich dwóch wpadkach, pomyślała.

Nawet teraz, choć starała się zachowywać tak, jakby nic się nie stało, nie potrafiła się odprężyć. Dobrze przynajmniej, że w ciągu ostatnich kilku godzin niczego nie opuściła ani na nic nie wpadła.

– Czy teraz mógłbym rzucić na to okiem?

– Słucham? – spytała, gwałtownie wyrwana z zamyślenia. Zastanawiała się, jak przetrwa następną godzinę.

Gdy zapraszał ją na kawę, nie wspomniał, że pojedzie do najmodniejszego, nowego klubu jazzowego w Melbourne. „Swing Room”, mieścił się w Southbank, niedaleko jej biura i zajmował pół budynku. W kilku salach można było znaleźć wszystko: występy na żywo, nastrojowe interpretacje standardów, a w najcichszym miejscu dyskretne, dwuosobowe stoliki.

Trudno byłoby udawać, że spotkali się tu, by w spokoju popracować przy filiżance kawy. Z głośników dobiegały właśnie dźwięki saksofonu, w sali panował półmrok, rozjaśniana jedynie przez strategicznie ustawione na stolikach świece, a w powietrzu unosił się aromat doskonałej kawy. Intymny nastrój i przystojny mężczyzna obok to nie są warunki sprzyjające skupieniu.

Lachlan prowadził luźne rozmowy, jakby byli starymi znajomymi, sypał jak z rękawy anegdotami na temat pracy w radiu. Tymczasem myśli Keely krążyły wokół jego zmysłowych ust...

– Pozwól mi zerknąć – poprosił.

Notatki zrobiła pospiesznie w biurze, w ciągu zaledwie pół godziny. Miała nadzieję, że Lachlan nie domyśli się tego. Wyjęła z torebki spite kartki i położyła przed nim.

– To jeszcze wstępny etap. Zapisujmy sobie na gorąco. Pewnie sprawią wrażenie chaotycznych.

Było to delikatne określenie. W rzeczywistości Keely udało się przypiąć do kartki papieru kilkanaście samoprzylepnych karteczek z zapiskami. Poza nią nikt nie potrafiłby doszukać się w tym jakiegoś sensu.

– Pamiętaj, że w radiu zebrałam mnóstwo istotnych informacji. Na jutro postaram się uzupełnić notatki.

Nie wspomniała, że choć zapisków z redakcji radiowej była niestety zupełnie nieprzydatna. Keely najpierw była zafascynowana Lachlanem i nie mogła ocenić go obiektywnie, a po uwadze na temat odchudzania doszła do wniosku, że jest taki jak większość mężczyzn: woli ocenić wygląd kobiet niż to, co mają w głowach. Przez wiele lat musiała znosić złowieszcze artykuły na temat grubasów, jednak aden nie zaskoczył jej tak, jak uwaga Lachlana. Po kim takim jak on spodziewała się więcej. Cóż, okazało się, że nie jest doskonały.

Jeśli idzie o mężczyznę, intuicja zupełnie ją zawodziła. Przekonała się o tym kolejny raz. Powinna sobie zapamiętać tę lekcję. Poza tym z Lachlanem Brantem śledziła sprawy słurowe i nie należało się zastanawiać, w jakim stopniu są dla siebie atrakcyjni. Teraz, widząc, że z kamienną twarzą przegląda notatki, z trudem powstrzymała się przed nerwowym ogryzaniem paznokci.

– Taak – mruknął w końcu, unosząc oczy. Najwyraźniej usiłował zebrać wszystko w logiczną całość. Keely była już gotowa wyrwać mu kartki i uciec, gdy uniósł głowę i uśmiechnął się. – Podoba mi się. To jest twórcze, interesujące i powinno przynieść efekty –

powiedział, oddaj c jej zapiski.

Miała ochot go u ciska . Praca dawała jej mnóstwo satysfakcji, Kelly była bardzo dumna ze swoich osi gni , a pochwały sprawiały jej wielk rado . Wprawdzie Raquel nie miała zwyczaju chwalenia czy nagradzania pracowników, ale zwykle nie odgrywało to wi kszego znaczenia, bo praca Keely mówiła sama za siebie, a klienci potrafili to doceni .

– Je li tyle udało ci si zrobi w ci gu jednego dnia, nie mog si doczeka ko cowego efektu.

Lachlan oparł si wygodnie i poło ył r k na oparciu jej krzesła. Kolejny raz spojrzła na jego umi nion klatk piersiow . Miała ochot przytuli si do niej. Poczwała, e zaschło jej w ustach.

– Je li jeszcze troch mi pomo esz, ju wkrótce b d mogła przedstawi co bardziej konkretnego – zapewniła. Starła si nie zwraca uwagi na jego r k le c tu obok jej odsłoni tej szyi.

– Jasne. Tymczasem cz słu bow mamy ju za sob i mo emy si troch zabawi .

– Zabawi ? – upewniła si Keely dr cym głosem, jakby spodziewała si niezwykłych ekscesów.

– Chyba nie b dziesz miała nic przeciwko temu, eby posiedzie tu ze mn jeszcze przez jaki czas? Miałem ci ki tydzie . Ch tnie odpocz łbym przy dobrej muzyce, wietnej kawie i w doskonałym towarzystwie.

Pochylił si lekko i spojrzwał jej w oczy. Poczwała dyskretny zapach wody po goleniu.

Nie trzeba jej było długo namawia .

– Oczywiście. Zostan z przyjemno ci .

W towarzystwie Lachlana było o wiele ciekawiej, ni gdyby teraz jak zwykle zasypiała w domu, czytaj c kolejny dreszczowiec. Sama wybierała trzymaj ce w napi ciu ksi ki, ale gdy je czytała, wystarczył najdrobniejszy hałas, a podskakiwała ze strachu.

– W porz dku. W takim razie wszystko zostało ju ustalone. Chcesz si jeszcze czego napi ?

– Poprosz kaw ze mietank . Lachlan uniósł jedn brew.

– Jeste pewna? Po takiej dawce kofeiny nie za niesz do rana.

Wzruszyła ramionami.

– I tak marnie sypiam – przyznała. W nocy m czyły j bolesne wspomnienia, których nie potrafiła si pozby .

– Przykro mi. Mo e jaki domowy rodek nasenny zlikwidowałby twój problem?

– Próbowałam ju wszystkiego. Gor ce mleko, napar z rumianku, krople walerianowe, liczenie owiec, słuchanie szumu morza... Nic nie pomaga.

Nie wspomniła, e kiedy udawało si jej zasypia bez trudno ci. Ale wtedy była zakochana i zasypiała obok swojego m czyzny.

– Mo e miałbym co odpowiedniego dla ciebie.

W to nie w tpi , pomy lała, bo jego propozycja zabrzmiała nieco dwuznacznie.

– Co konkretnie? – spytała.

Pochylił si do niej, zni ył głos i u miechn ł troch tajemniczo.

– Obawiam się, że może się nie zgodzi. Jej serce zabiło szybciej.

– Pozwól, że oceni.

W odpowiedzi uśmiechnęła się od ucha do ucha.

– Musiałaby się położyć, a ja byłbym obok. Powinna popuścić wodze fantazji...

Keely przełknęła ślinę, starając się wymyślić jak dowcipnie ripostować, jednak wyobraźnia podsuwała jej tylko erotyczne skojarzenia.

– Myślałem o hipnoterapii – powiedział Lachlan i zachichotał złośliwie. Po raz pierwszy miała ochotę porzucić go na miejscu.

– Domyślałam się – odparła.

– Naprawdę? – spytał, ujmując jej dłoń. – Wydawało mi się, że przyszło ci do głowy coś bardziej interesującego niż hipnoza.

Głaskał kciukiem wzdłuż jej dłoni, co skutecznie ją rozprasało.

– Nie potrafisz odgadnąć moich myśli – powiedziała z przekonaniem.

– Czy by?

Nagle Keely zdała sobie sprawę, że Lachlan zmienił jej życie w ciągu jednego dnia. Obudził u niej pragnienia. Dotychczas starała się być realistką. Uważała, że typowy scenariusz: wyjechać za mąż za spokojnego faceta, mieć dzieci i domek na przedmieściu, był nie dla niej. Starła się zrobić karierę, awansować, znaleźć sobie towarzysko. Czy w jej życiu było miejsce na trwałe związku?

Może Lachlan myślał o niezobowiązującym przygodzie? Jeśli jednak chciał czegoś trwałego, w końcu i tak będzie musiała go opuścić i narazić oboje na cierpienie. Tak naprawdę wieszkołam, czyż pragnięłam dzieci. Przynajmniej tyle chcę po sobie zostawić. A w jej życiu nie było na nie miejsca.

Już raz przez to przeszła. Jon, jedyny mężczyzna, w którym zakochała się tak bardzo, by rozważyć wspólną przyszłość, zniknął natychmiast, gdy tylko zebrała się na odwagę, by powiedzieć mu prawdę. Spodziewała się zaręczynowego pierścionka, a tymczasem znalazła wyjątkowo silny ból odrzucenia.

Kiedy była nastolatkiem, bardzo cierpiała z powodu nadwagi. Niejednokrotnie przychodziło jej znosić kłótnie uwagi na ten temat. Pewnie dlatego nie miała wielkiego wyobrażenia o swojej wartości. Ale nauczyła się wtedy jednego: chronić własne uczucia. Bardzo się starała, więc wszystkie upokorzenia tylko ją wzmacniały. Tym razem postanowiła zachować ostrość i nie angażować się pochopnie.

Jeśli Lachlan Brant chciał z nią poflirtować, to świetnie. Jeśli chciał ją oczarować, trzymać za rękę i czasem pocałować, to dobrze. Jeśli jednak chciałby czegoś więcej, to mu się nie uda.

ROZDZIAŁ CZWARTY

*Facet zatrzymał twoją wspinaczkę po szczeblach kariery jeszcze szybciej, niż białe
uciekał na dźwięk słowa „miło”.*

Raquel Wilson, niepoprawna cyniczka

Emma sięgnęła po grubą noteskę leżącą na biurku Keely i zaczęła go przeglądać. Na okładce widniał napis: *Keely. Zbiór powiedzonek*.

– Wyciągnęła to z naftaliny czy z dna szuflady? – spytała.

– Lucy mnie poprosiła. Chce wykorzystać jakąś powiedzonkę w reklamie „Flirtu” – odpowiedziała Keely, nie odrywając wzroku od ekranu komputera. Chciała jak najszybciej dokończyć projekt dla firmy sportowej i zajęł się ostatnim, najbardziej absorbującym klientem.

– Zdumiewa mnie, że nazywasz to zbiorem powiedzonek. Powinna raczej wydać to jako podręcznik dla dziewcząt, które chcą umawiać się na randki – mówiła Emma, przerzucając strony. – Kolekcjonujesz cytaty jak inni znaczki lub pocztówki.

Keely nie spojrzała nawet w stronę przyjaciółki. Szczęśliwie udało się jej nie stracić koncentracji nawet na chwilę. Szkoda, że w sprawie Branta jestem ci głębiej rozkojarzona, pomyślała.

– To po prostu moje hobby – wyjaśniła. Nagle Emma wydała z siebie donośny pisk.

– Mój Boże, masz tu nawet moje uwagi na temat treści! – czytn!

– Nikogo nie oszczędziłam – przyznała Keely. – Czy mogłabyś na chwilę przestać gadać? Chcę to skończyć.

Emma spojrzała nad jej ramieniem.

– Dlaczego tak ci zależy, żeby zrobić to dzisiaj? Jeśli dobrze pamiętam, to ma być skończony w przyszłym tygodniu. Dopiero zaczęłam robić animację tej strony.

– Mam za dużo roboty na głowie – powiedziała Keely, błyskawicznie przebiegając palcami po klawiaturze. Wreszcie wpisała ostatnie podpisy pod ilustracje.

– Wygląda nieźle – przyznała Emma. – Czy twój poprzednik ma coś wspólnego z pojawieniem się na horyzoncie nowego, niezwykle interesującego klienta?

– Nie wygłupiaj się. Wszystkich klientów traktuję jednakowo.

– I dlatego odwiedziła „Swing Room” wczoraj wieczorem? Spędziła tam pół nocy z Lachlanem Brantem, żeby znaleźć odpowiedni podkład muzyczny do strony internetowej?

Keely się zaczerwieniła.

– Ciekawe, skąd masz takie informacje?

– Od pewnej młodej kobiety, która nie potrafi utrzymać języka za zębami i nie ma zasad moralnych.

– Chrystal też tam była?

wietnie, pomyślała Keely. Teraz całe biuro będzie o nich wiedziało. Zaraz zaczną się wypytywania o szczegóły.

– „Swing Room” to najmodniejszy lokal w mieście, tak twierdzi nasza specjalistka od łamania męskich serc. Wiad jak było? – spytała Emma, przysiadając na krawędzi biurka.

– To było spotkanie słubowe – owiadczyła Keely. Nie zamierzała omawiać zabójczych spojrzeń Lachlana, które zburzyły jej spokój.

– Oczywiście. W takim razie to cię nie zainteresuje – stwierdziła Emma, wymachując Keely przed nosem kartką papieru.

– Co to jest? – spytała Keely, starając się wyrwać przyjaciółce kartkę. Emma uniosła ją wysoko.

– Już ci mówiłam. Tytuł: „Doskonały mężczyzna”. Wypadło z notesu z wycinkami.

– Oddaj natychmiast!

– Spokojnie. – Emma odsunęła się od biurka, trzymając kartkę w wyciągniętej dłoni. – Wygląda jak lista zakupów. Zobaczmy, czy pan Brant spełnia te warunki.

Keely jąknęła i pokręciła głową.

– Napisałam to, gdy miałam dziewiętnaście lat. Nie możesz zostawić mnie w spokoju?

Emma nie zwracała na nią uwagi.

– Zgodnie ze spisem twój wymarzony powinien być wysoki, ciemnowłosy, niebieskooki o miłym uśmiechu. Oprócz tego musi mieć poczucie humoru, dobry zawód, doskonałą sylwetkę, lubi przygody, kocha jazz i dobre jedzenie, przede wszystkim pizzy, oraz namilnie całować. – Emma przerwała na chwilę i przewróciła oczami. – Cóż, masz wyjątkowo skromne wymagania – zauważyła z przekąsem.

– To głupia lista – przyznała Keely, przypominając sobie dzień, kiedy ją napisała. Zaczynała wtedy układać sobie życie. Wreszcie udało jej się schudnąć. Tymczasem pierwszy facet, z którym zaczęła się spotykać, Ray, okazał się podły. Rzucił ją po trzech miesiącach dla jakiejś siedemnastolatki. Lista zawierała wszystkie cechy, których Ray nie posiadał. Keely uznała wtedy, że może być szczęśliwa wyłącznie z kimś, kto będzie jej pełnym przeciwieństwem.

Emma się uśmiechnęła.

– Mylisz się. To spis cech twojego ideału, a zdaje się, że włączyła nie go znalazła.

Keely zarumieniła się. Myślała podobnie jak Emma. Wyglądało na to, że Lachlan dokładnie spełnia jej kryteria. Nie miała jeszcze tylko okazji, by się przekonać, czy lubi ryzyko i przygody. No i nie wyobrażała sobie, że mógłby objadać się pizzami, mając tak dobrą sylwetkę. Jeśli chodzi o pocałunki, wołała nie sprawdzać jego umiejętności.

– Nie mam na to czasu – powiedziała. Zdawała sobie sprawę, że im więcej Emma będzie ją wypytawała o Lachlana, tym trudniej będzie zapomnieć o smaku, spojrzeniu i dotyku z wczorajszego wieczoru. Lachlan Brant był przede wszystkim klientem firmy. Powinna więc zachować odpowiedni dystans.

– Szkoda. – Emma wzruszyła ramionami, włożyła spis do notatnika i położyła go na biurku przyjaciółki. – Wiesz bardzo dokładnie, jaki ma być ten wymarzony, i odwracasz się od niego, gdy pojawia się w twoim życiu? Powinnaś się wstydzić.

– Naprawdę nie musisz zajmować się pracą? – spytała Keely. Sięgnęła po notatnik z wycinkami i schowała do szuflady, mając nadzieję, że sprawdzi się porzekadło „Co z oczu, to

i z serca”.

– Powinam – przyznała Emma. – Po pracy idziemy na aerobik. Do zobaczenia.

Keely skinęła głowę i zaczęła, a przyjaciółka wyjdzie z pokoju. Wtedy zerknęła na szufladę z takim minem, jakby schowała się tam jadłowidna mija.

– Panie Brant, czy mogę w czym pomóc?

Lachlan spojrzał w oczy recepcjonistce w firmie WWW Designs. Był to spory wyczyn, bo dziewczyna miała na sobie bluzkę z takim dużym dekoltem, a nawet jeśli ty nie potrafiłbyś oderwać wzroku.

– Czy Keely jest teraz wolna? Chciałbym zamienić z nią kilka słów.

W rzeczywistości ci marzył o czymś więcej, ale na razie to musiało mu wystarczyć, choć od wczorajszego wieczoru nie mógł przestać o niej myśleć. Pamiętał chwilę, gdy spojrzała mu w oczy, pochyliła się w jego stronę i niewiele brakowało, by doszło do pocałunku. Aby odzyskać spokój, postanowił działać.

Ta kobieta zawróciła mu w głowie w ciągu jednego dnia. Jeszcze nigdy mu się to nie zdarzyło. Należało do osób, które panują nad emocjami i dotychczas nawet tak niezwykła kobieta jak Keely Rhodes nie zdołałaby zburzyć jego spokoju. Na szczęście chwila zauroczenia szybko minęła. Siedzieli jeszcze długo, rozmawiając przy kawie, jak dwoje starych znajomych.

– Zaraz sprawdzę – powiedziała recepcjonistka. Naciśnięta kilka przycisków i przyciszonym głosem odezwała się do telefonu.

Najlepiej byłoby, gdyby była wolna, i to w obu znaczeniach tego słowa, pomyślał Lachlan. Dotychczas nie przyszło mu do głowy, że Keely może być z kimś związana. Nie sprawiała wrażenia kobiety, która błądzi z jednym, robi słodkie oczy do innego. Oczywiście, tego nigdy nie można było być pewnym, pomyślał, przypominając sobie własną matkę.

– Keely przyjmie pana w swoim pokoju. Może ma pan ochotę? – spytała recepcjonistka, unosząc talerz pełen ciastek pachnących cynamonem.

Jej pytanie zabrzmiało trochę dwuznacznie. Lachlan wolał kobiety, które dużej subtelności okazują swoje zainteresowanie. Ale to wcale jeszcze nie znaczy, że masz być nieuprzejmy, powiedział sobie.

Uśmiechnął się i sięgnął po ciastka.

– Oby tylko nie poszło mi w biodra – powiedział.

– Pana biodrom niczego nie można zarzucić – skomentowała przyciszonym głosem wydekoltowana pielęgniarka, przywołując na twarz słubowu uśmiech, bo właśnie nie zadzwonił telefon.

Mam nadzieję, że pielęgniarka pani Rhodes też jest takiego zdania na mój temat, pomyślał Lachlan, wbijając zębami w ciastko i stukając do drzwi.

– Proszę!

Wszedł do pokoju, myśląc tylko o jednym – jak Keely będzie się zachowywała po wczorajszym wieczorze. Czy będzie udawać, że między nimi nic się nie dzieje? A może obróci wszystko w żart? Miał nadzieję, że podobnie jak on dobrze się bawiła i chętnie umówi się z nim kolejny raz.

– Nie przeszkadzam? Przyszło mi do głowy par pomysłów i postanowiłem wpa na chwil ... – przerwał, widząc jej zdumioną minę. – Co ci się stało?

Keely starała się nie gapić na niego, ale zupełnie zaskoczył ją widok Lachlana zjadającego coś się przez czkiem z cynamonem. Z góry zakładała, że nie będzie spełniał przynajmniej tej cechy wymarzonego przez nią ideału. Szybko wzięła się w garść.

– Jak widzisz, lubisz przez czki – zauważyła. Lachlan przybrał minę zawstydzonego dziecka.

– To moja słabość – przyznał i wzruszył ramionami. – Cóż cię mogłoby powiedzieć?

Mógłby powiedzieć coś niemiłego i odpychającego, żeby mnie zniechęcił do siebie, pomyślała, choć zdawała sobie sprawę, że to nie miałyby żadnego znaczenia. Chyba po prostu musi się zakochać w tak idealnym mężczyźnie jak Lachlan. Zupełnie zapomniała, że postanowiła być wyrachowaną realistką. W sprawach uczuciowych pozostała jak widać niepoprawna romantyczką, jak Emma.

– Czy mam całe usta w resztkach przez czki? – spytał Lachlan.

– Nie. Przepraszam, że tak się gapiłam. Wyrwałam mnie z zamyslenia. Siedzę tu nad rozrzuconym projektem...

– Naprawdę nie chciałem przeszkadzać – powiedział z uśmiechem.

Keely nie знаła nikogo, kto uśmiechałby się tak radośnie. Oczywiście Lachlana rozjaśniały się wtedy tak, jakby wiat wokół był najczudowniejszym miejscem. Byłoby wspaniale, pomyślała, gdyby to ja miała na niego taki wpływ.

– Kończ witrynę internetową dla pewnego klienta, a potem skoncentruj się całkowicie na tobie – powiedziała nieco pokrętnie.

– Czy wczorajszy wieczór sprawił ci choć trochę przyjemności? – spytał.

Chodzi mu o radio, klub jazzowy czy o nasze wzajemne zainteresowanie? – zastanawiała się przez chwilę. W końcu zdecydowała, że najlepsze są proste odpowiedzi.

– Tak. Było miło.

– Wiedziałem. W takim razie chciałbym zaproponować coś bardziej interesującego.

Wyobraźnia natychmiast podsunęła Keely kilka miłych obrazów.

– Brzmi zachęcająco – powiedziała i zaczęła bujać się na krześle. Jednak szybko przywołała się do porządku. Przy jej szczerciu pewnie za chwilę odchyliłaby się za mocno i wylądowałaby na podłodze.

– A co by powiedziała na propozycję, która pozwoliłaby ci lepiej poznać człowieka znanego ci jedynie z audycji radiowej? Może przyjdzie ci do głowy kolejne pomysły wykorzystania na stronie internetowej?

– Czy mi się wydaje, czy wczoraj spotkaliście się w tym samym celu?

– To był dopiero początek. Powinna spędzić ze mną trochę czasu w różnych sytuacjach życiowych, obserwować moje reakcje. Wtedy lepiej się zorientujesz, co nadaje się na moją stronę. Potraktuj to jako okazję, by z pierwszej ręki zdobyć informacje o tym, na czym polega fenomen Lachlana Branta.

Keely starała się zachować chłodną ocenę sytuacji. Właściwie sama chciała zaproponować jakieś spotkanie, zabrakło jej tylko pomysłu, jak dać mu to do zrozumienia.

– Postawmy sprawę jasno. Mam się przekonać, jak spędzasz wolny czas, żeby lepiej

pozna twoj osobowo ? Jakie sytuacje miały na myśli?

Lachlan skrzy owął ręce na piersiach, co podkreśliło jego muskularne ramiona.

– Lubi surfować, chodzi na wyprawy po buszu i urządzam spotkania przy grillu, żeby się wyciszyć i zmniejszyć napięcie. Mogłabyś mi towarzyszyć, zadawać pytania i robić notatki.

Przeszedł przez pokój i przykucnął obok niej.

– Oczywiście, myślę o kontaktach słubowych. Czysto słubowych.

Keely odetchnęła głębiej, starając się jak najszybciej dotlenić mózg, ale poczuła przede wszystkim zapach płynu po goleniu. Na dodatek Lachlan spojnął na nią w sposób, który zapierał dech w piersiach.

– Właśnie b dzie to rodzaj wywiadu – powiedział, opierając rękę na oparciu fotela.

Chrzęknęła, żeby zyskać parę sekund na zastanowienie. Kiedy patrzył na nią w ten sposób, zaczynała mieć kłopoty z logicznym myśleniem.

– Zapowiada się interesująco. Czy w czasie najbliższego weekendu też przewidujesz jak wyprawy?

Roześmiała się. Ciężka atmosfera napięcia i niedopowiedzeń natychmiast znikła.

– Nie przepadasz za kontaktami z naturą, prawda?

– Jak się domyśliła?

– Uniosła brwi, a potem zmarszczyła nos. Mówiłem ci przecież, że potrafi odczytywać takie znaki.

Keely doszła do wniosku, że to hormony przeszkadzają jej logicznie myśleć. W żadnym wypadku nie powinna była polubić Lachlana Branta, a tym bardziej interesować się nim. Ludzie tacy jak on nie potrafią zrozumieć tych, którzy objadają się słodyczami, żeby wypełnić bezbarwną pustkę w swoim życiu. Nie cierpi tego z powodu otępienia, kompleksów, braku poczucia własnej wartości i bolesnej samotności. Lachlan Brant w swojej audycji radiowej snuł pseudonaukowe wywody, jak wielu innych przedstawicieli jego profesji. W takim właśnie stylu mówił tamtego wieczoru, kiedy udzielał porady nastolatce z nadwagą. Biedna dziewczyna. Na pewno musiała zmobilizować całą odwagę, żeby zdobyć się na ten telefon. W zamian otrzymała dwuminutową pogadankę, zalecając, by intensywnie zajęła się wysiłkiem fizycznym, jadła mniej i zawarła nowe znajomości. Keely nie mogła tego słuchać. Sięgnęła po słuchawkę i powiedziała Lachlanowi, co o nim myśli.

Poprzedniego wieczoru też pozwolił sobie na uwagę na temat odchudzania. Zdaniem Keely ludzie, którzy mają sylwetki, jakby zeszedli z okładek czasopism, nie powinni pouczać tych, którym codzienny tryb życia nie pozostawiał czasu na rozliczne możliwości dbania o kondycję.

Keely doszła do wniosku, że logicznie rzecz biorąc, taka kobieta jak ona nie powinna w ogóle interesować się Lachlanem Brantem. Nigdy nie będzie w stanie mu dorównać.

– Słuchaj, nie bądź ci zmuszać do skakania ze skał. Wadnych szalonych pomysłów, obiecuję. Po prostu znajdziesz sobie jakieś sympatyczne miejsce, posiedzisz i popatrzyś – powiedział.

Keely wróciła do rzeczywistości. Dużo by dała, żeby zapomnieć o dawnych

kompleksach, ale niestety, to wci ̄ okazywało si ̄ niemo liwe.

– wietnie – odparła zdecydowanym tonem. – B ̄ dziemy w kontakcie. A teraz naprawd
musz ̄ popracowa ̄ .

W rzeczywisto ci wcale nie uwa ̄ ała, e cokolwiek idzie wietnie. Miała równie dziwne
uczucie, e zmieniała si ̄ w towarzystwie Lachlana. Dotychczas yła tak, jakby budowała mur
wokół własnych uczu ̄ . Teraz ta osłona zaczynała p ̄ ka ̄ .

ROZDZIAŁ PIĄTY

Nie ma znaczenia, je li on nie potrafi ta czy .

Wa ne, co potrafi w łó ku.

Chrystal, seryjna uwodzicielka

– Chodźcie ze sobą na randki – wymamrotała Tahlia, wykonując ćwiczenie rozciągające miśnię. Niemal dotykała głowę kolana.

– Fakt, spędzamy razem trochę czasu, ale to jeszcze nie oznacza chodzenia na randki – zaprzeczyła Keely. Pomyślała, że je li aerobik trwałby w nieskończoność, może nareszcie Lachlan Brant wywietrzyłby jej z głowy. Myślenie o obolałych miśnięch pozwalało zapomnieć o nim przynajmniej na kilka sekund.

Emma wstała jednym płynnym ruchem. Wyciągnęła rękę, by pomóc Keely.

– Daj spokój, tu nie chodzi tylko o pracę. On z tobą flirtuje. Zaproponował ci wspólny wyjazd... Nie zapominaj, że to on wystąpił z tym pomysłem, chociaż tak chciała doprowadzić do kolejnego spotkania.

Keely miała na ten temat podobne zdanie. Na szczęście udało się jej dokończyć te projekty, mimo że myślimy cięgle o Lachlanie. W jego obecności czuła się jak na zjeździe alni w wesołym miasteczku, oczekując kolejnej, gwałtownej zmiany kierunku jazdy.

Starła się skupić na pracy i nie zwracała uwagi na to, co dyktowały jej hormony. Nadia w końcu obwieściła, że jest w ciąży i Keely zdała sobie sprawę, że Raquel nie bez powodu wyznaczyła ją do przygotowania ostatniego projektu. Je li Lachlan Brant będzie zadowolony, ona dostanie awans.

– Mnie zależy jedynie na tym, by zebrać o nim jak najwięcej informacji, które będą mogły wykorzystać w projekcie, a dla niego najważniejsze jest niewątpliwie to, żeby strona wypadła jak najlepiej. Stąd się biorą kolejne pomysły i propozycje.

Tahlia wypięła spory łyk wody ze swojej butelki.

– Wiem, wiem, awans jest dla ciebie bardzo ważny, ale nie próbuj się oszukiwać. On wyraźnie jest tobą zainteresowany, a je li się nie mylisz, jego uczucia są odwzajemnione.

Keely nie znosiła, gdy przyjaciółki miały rację.

– I co z tego? Czy jest coś złego w tym, że przy okazji oboje nie będziemy się bawimy? To nie wpływa na moją pracę. Może nawet mnie dopinguje.

Emma uniosła rękę swój długi kucyk w kolorze blond, przerzuciła rącznik przez szyję i uśmiechnęła się.

– Kochanie, nie ma nic złego w odrobinie zabawy. Ale moim zdaniem tu chodzi o coś więcej niż o poważniejszego. Gdyby Brant miał ochotę na krótką przygodę bez zobowiązań, nie zadawałby sobie tyle trudu.

Keely spodziewała się, że Tahlia ze swoim praktycznym podejściem do życia zaraz wytoczy przeciw Emmie jakiś poważny argument, tymczasem, ku jej zaskoczeniu, Tahlia tylko wzruszyła ramionami.

– Przykro mi, ale w tej sprawie zgadzam się z naszym romantycznym kolegą.

– Wziewanie – odezwała się Keely. – To już szczyt wszystkiego. Wreszcie macie takie samo zdanie.

– Po prostu jesteście mi obiektywne – stwierdziła Emma, podając jej witaminowy napój dla sportowców. Keely chętnie się napiła. Miała nadzieję, że elektrolity pomogą jej zregenerować komórki mózgowo, które najwidoczniej straciła, gdy po raz pierwszy spojrzała na Lachlana.

– Sama się tego nie domyślisz, przecie on ci głębiej wynajduje preteksty, żeby cię spotkać. Myślę, że jednak przeszkadza ci to w pracy – powiedziała Tahlia kąśliwym tonem i wyrzuciła pustą butelkę do kosza.

– Przypominajcie mi, żeby nigdy więcej nie mówiła wam nic na temat moich miłosnych przeżyć – oświadczyła Keely, po czym przerzuciła przez ramię sportową torbę i ruszyła w stronę natrysków.

– Miłosnych przeżyć? – powtórzyła Emma, znacząco oddzielając wyrazy. Obie z Tahlią ruszyły za Keely.

Keely jęknęła. Nie mogła mieć pretensji do przyjaciółek. Przecie one starały się jej pomóc.

– Zgoda. Macie rację. On mi się podoba. Jest doskonały pod każdym względem. Zadowolone?

– Sama będziesz bardziej zadowolona, gdy on wreszcie znajdzie sposób, by skruszyć twój opór – stwierdziła Tahlia z niewinną miną.

Emma zachichotała, a Keely uniosła wzrok do nieba.

W gruncie rzeczy miała nadzieję, że któregoś dnia przewidywanie przyjaciółki się spełni.

W piątek rano Keely sprawdziła pocztę. Email od Lucy czekał pierwszy w kolejce.

Do: KeelyR@WWWDesigns.com

Od: LucyPA@WWWDesigns.com

Temat: Doskonały mężczyzna.

K.

Skończyłam przygotowywać kwiz na stronie „Flirtu”. Twój zbiór powiedzonek bardzo mi pomógł. Może chcesz się przekonać, czy to się sprawdza? Zerknij na pytania, wyobraź sobie, że dotyczą niejakiego LB i przylij mi odpowiedzi.

Luce

Keely wydobyła z siebie przeciwną jej k. Lucy dołączyła do Tahli i Emmy! Wszystkie uważały za stosowne zajmować się jej osobistymi sprawami. Pospieszenie przejrzała pytania kwizu i zachichotała.

Największą zaletą doskonałego mężczyzny to:

a) umiarkowana klatka piersiowa

b) wielkie bicepsy

- c) wielkie siedzenie
- d) wspaniała misko

Czy doskonały mężczyzna nosi:

- a) bokserki
- b) kalesony
- c) slipy d) nic

Czy doskonały mężczyzna wygląda najlepiej w:

- a) garniturze
- b) dżinsach
- c) bieli nie
- d) zupełnie nago

Ulubiona zabawka doskonałego mężczyzny to:

- a) spinki do koszuli
- b) elektroniczny notes
- c) spinka do krawata
- d) ty

Miała ochotę dla Artu zaznaczyć we wszystkich pytaniach odpowiedź „d”, jednak ostatecznie zrezygnowała.

Do: LucyPA@WWWDesigns.com

Od: KeelyR@WWWDesigns.com

Temat: Nieporozumienie Luce.

To mnie nie dotyczy. Kwiz całkiem udany. Może powinna postawić sobie te pytania w związku z Aidanem? Czy on nie jest twoim doskonałym mężczyzną?

K

Keely zaczęła mówić, że zamiast zbioru powiedzonek kolekcjonowanych od lat nie napisała czegoś bardziej przydatnego, na przykład poradnika pod tytułem „Mężczyźni nie bywają doskonali”. Listę cech prawdziwego mężczyzny napisała z przymrużeniem oka po tym, jak porzucił ją Ray. Niestety, zapomniała z niej skorzystać, gdy cztery lata później poznała Jona. Znowu zakochała się bez pamięci. Do głowy jej nie przyszło, że ktoś, kto wyznał jej miłość, może ją tak szybko rzucić. I to dlatego, że nie mogła mieć dzieci.

A teraz mężczyzna z marzeń naprawdę wkroczył w jej życie. Co powinna zrobić w takiej sytuacji?

– Nie mam pojęcia – powiedziała głośno, przeglądając pozostałe emaile. Skasowała więc ostatnią wiadomość, gdy nadeszła odpowiedź od Lucy.

Do: KeelyR@WWWDesigns.com

Od: LucyPA@WWWDesigns.com

Temat: Czy by wszyscy najlepsi byli jużaj ci? K.

Aidan jest księgowym, więc nie nadaje się na doskonałego menedżera. Luce Keely pokręciła głową. Kiedy Lucy wreszcie przejrzy na oczy i zauważy to, co ma dosłownie przed nosem? – pomyślała. Aidan wydawał się dla niej idealnym partnerem. Był spokojny i zrównoważony, ale na pewno nie nudny, zgodnie z zasadą: cicha woda brzegi rwie. Jego sportowy samochód w kolorze bordo, ze skórzanymi kremowymi fotelami najlepiej świadczył o jego charakterze. Na tylnym siedzeniu Keely zauważyła kiedyś sprzątaczkę. Trudno byłoby uznać takiego faceta za lamazarnego urzędnika.

Aidanowi naprawdę niczego nie brakowało. Był przystojny, miał dobrą pracę, nienaganne maniery i interesował się Lucy. Czego jeszcze może na chcieć? Keely obiecała sobie, że będzie ostatni e-mail przed rozpoczęciem pracy i zabrała się za pisanie odpowiedzi.

Do: LucyPA@WWWDesigns.com Od: KeelyR@WWWDesigns.com Temat: Przesta wybrzydzać! Luce.

On naprawdę jest tobą zainteresowany. Dzięki będzie w firmie. Może po prostu trochę czasu? K (PS Zajmij się pracą!)

Keely kliknęła myszką, aby otworzyć stronę Lachlana. Miała nadzieję, że uda się jej skupić na pracy i nie myśleć o nadchodzącym weekendzie. Logika podpowiadała jej, że wyjazd to będzie okazja do pracy. Jednak romantyczna część jej natury szeptała, że może się zdarzyć coś zupełnie innego.

Keely od godziny obserwowała Lachlana balansującego na desce surfingowej. W porównaniu z potężnymi falami wydawał się mały i kruchy. Teraz wyszedł z wody z deską pod pachę. Niósł ją lekko, jakby nic nie ważyła. Obcisły kombinezon z pianki podkreślał jego mięsność.

Lachlan przejechał dłonią po włosach, strząsał krople wody. Spojrzył na Keely z uśmiechem psotnego chłopca. W takich chwilach czuła zmysłowy dreszcz i cały wiat przestawał istnieć. Liczył się tylko ten moment i ten człowiek.

– O czym myślisz? – spytał. Wbił deskę w piasek i oparł się o nią wygodnie. Wyglądał jak żywa reklama sportów wodnych.

– Myślę, że masz coś w głowie. Pływasz na tak małej desce, a rekiny tylko czekają, żeby odgryźć ci stopy.

Uśmiechnął się szeroko.

– Chcesz spróbować?

– Pływasz czy odgryzasz? – spytała odruchowo. Roześmiał się głośno.

– Jak dobrze, że jestem psychologiem. Chcesz porozmawiać na temat stóp?

Keely przewróciła oczami. Przekomarzali się tak przez cały czas. Z Melbourne do Belfs Beach dojechali w nieco ponad godzinę, potem znaleźli urocze miejsce na plaży i wbrew wcześniejszym obawom Keely nie musiała siedzieć w samochodzie, wyczekując na Lachlana. To był naprawdę cudowny dzień.

Lachlan rzucił się na piasek obok niej.

– Masz ochotę na powątpiewanie konsultacji sam na sam? – spytał, zniżając głos. Domyślała się, że wcale nie chodzi mu o fachowy poradnik.

Oparła głowę na zgiętych rękach. Starła się odsunąć od niego choćby o kilka centymetrów. Już przedtem było jej gorąco, a teraz, gdy znalazł się tak blisko, obawiała się, że się roztopi.

– Moje jednak jestem zbyt skomplikowana, żeby mnie tak szybko przejrział?

– A może powinienem podjąć wyzwanie?

– Czy bym była dla ciebie wyzwaniem? – spytała. Pokręcił przecząco głowę, rozpryskując wokół kropelki morskiej wody. Keely poczuła je na rozgrzanych słoncem policzkach. Zastanawiała się, co w niej wstąpiło, przecie najwyraźniej próbowała z nim flirtować. Zupełnie jakby zapomniała, że w tej dziedzinie niestety brak jej do wiadzenia. Choć zawsze była dumna ze swojej życiowej zaradności, to musiała przyznać, że w kontaktach z mężczyznami była zaledwie początkującą amatorką.

– Keely Rhodes, jesteś intrygującą istotą. Bardzo bym chciał lepiej cię poznać.

Lachlan, nie spuszczając z niej wzroku, uniósł jej twarz w swoją stronę i delikatnie pogłaskał kciukiem dolną wargę.

– Przyjechaliśmy tu, żeby zobaczyć pracę, a nie prowadzić życie towarzyskie – odparła, starając się uwolnić od jego hipnotyzującego spojrzenia. – Czy nie to miało na myśli, gdy umawialiśmy się na wyjazd?

Spodziewała się, że odwróci wzrok i na poczekaniu wymyśli jakieś niewinne kłamstwo, tymczasem zupełnie ją zaskoczył.

– A nie możemy połączyć obu spraw? Myślałem, że w moim towarzystwie zyskasz trochę informacji przydatnych w tworzeniu strony internetowej. Chodziło mi o takie bardziej osobiste spojrzenie – mówił, ujmując jej dłoń i splatając z nią palce. – Muszę jednak przyznać, że spodziewałem się więcej po tym weekendzie.

– Nie przepięknie z tobą – oświadczyła Keely, co zabrzmiało tak, jakby bardziej chciała przekonać siebie niż jego.

A on zamiast wypuścić jej dłoń, cisnął ją jeszcze mocniej.

– Zdaje mi się, że ktoś ci skrzywdził. Prawda?

Keely natychmiast się zaczerwieniła, co bardzo ją zirytowało. A w ogóle jej zdaniem ani czas, ani miejsce nie były zbyt odpowiednie na omawianie jej nieszczęśliwych doświadczeń z mężczyznami czy też problemów z niską samooceną. Potrzebowałaby wielu godzin terapii, żeby uporać się ze wszystkim, a poza tym nigdy nie była zwolenniczką spowiadania się przed psychologami. Wolała kierować się własnym rozsądkiem i nie dawać posłuchu uczonym radom specjalistów od duszy. Jednak w wypadku Lachlana hormony przeszkadzały jej w logicznym myśleniu.

– Wolałabym nie rozmawiać na ten temat – powiedziała. Z ulgą zauważyła, że skinął głową.

– Zgoda. W takim razie ja będę mówił, a ty słuchaj. Nie jestem jednym z twoich znajomych, gładkich w obejściu miejskich cwaniaków. Oczywiście, lubi Melbourne i

atmosfer wielkiego miasta, jednak w głębi serca wolę wieś, świeże powietrze, busz i ocean.
– Wskazał gestem widok za plecami, jakby dla podkreślenia wypowiedzianych słów.

– Nie mam zwyczaju oszukiwać ani udawać. Najbardziej cenię szczerotę i jeśli coś lubię, mówię o tym wprost.

Jego słowa zapewne miały wpływ na Keely, chociaż tylko ją zirykowały. Szczerota? Wzruszył ramionami. Ciekawe, co by powiedział, gdyby powierzyła mu swój sekret? Tylko który? – pomyślała. Ten, który to właśnie nie ona zwinęła go w czasie audycji radiowej i poddała w wątpliwość jego zawodowe umiejętności? Czy ten, który zawsze jej przeszkadzał, gdy jakimś czynnikiem próbował nawiązać z nią bliższą znajomość?

– Oprócz tego lubię cię. Właśnie nie to jest najważniejsze – powiedział.

Keely przełknęła ślinę. Rzeczywiście, mówił otwarcie i wprost. Interesował się nią, ale to właśnie jej niepokoiło. Szukała coraz gorzej odpowiednich słów, plotła oczywiste banały.

– Bardzo mi to pochwala, jednak teraz muszę przede wszystkim skupić się na sprawach zawodowych. Na nic innego nie wystarczy mi czasu. Myśl o pracy, a ty...

– A ja tylko o przyjemnościach? – wtrącił, po czym uniósł jej dłoń i delikatnie chwycił z bami opuszki palców.

Keely westchnęła i przytknęła oczy. Natychmiast zapomniała o wszystkich powodach, dla których nie powinna tego robić.

– Przestań analizować i zacznij czuć – szepnął, dotykając ustami wnętrza jej dłoni.

Poczuła przyjemny dreszcz, a jednocześnie nie odezwał się głos rozsądku, który podpowiadał jej, że w tym momencie kończą się relacje służbowe... Cofnęła dłoń, zanim sprawy zaszły za daleko i dopóki jeszcze potrafiła zachować trzeźwość w danej sytuacji.

– Ciekawe, że mówisz to właśnie nie ty. Przecież ty zajmiesz się analizowaniem zachowań innych ludzi.

Lachlan wzruszył ramionami.

– Praca to jedno, a ty i ja to zupełnie coś innego. Keely wzięła głęboki wdech. Miała nadzieję, że świeże morskie powietrze rozjaśni jej w głowie. Im dłużej Lachlan patrzył na nią, jakby była dla niego jedyną kobietą na świecie, tym trudniej było jej znaleźć właściwą odpowiedź.

– Nie jestem pewna, czego właśnie ciwie ode mnie oczekujesz – powiedziała niepewnie, czując, że przynajmniej w tej chwili potrafiłaby zdobyć się wobec niego na całkowitą szczerotę. Oczywiście, jeśli on naprawdę tego chciał.

– Przede wszystkim strony w internecie – odpowiedział z uśmiechem. Wyraźnie zależało mu, by utrzymać niezobowiązujący styl wymiany zdań.

– I czego jeszcze? – nalegała.

Nie mogła oprzeć się wrażeń, że ich krótka znajomość znalazła się na rozdrożu. Nie miała czasu ani ochoty na jakieś gierki czy nieporozumienia. Jeśli Lachlan spodziewa się czegoś więcej niż tylko wspaniałej strony w internecie, niech wreszcie jasno to powie, pomyślała.

Mocniej cisnął jej dłoń.

– Chciałbym cię lepiej poznać. Nic więcej. Myślisz, że potrafisz to dzielnie znieść? –

spytał z uśmiechem.

– O ile nie stracimy z oczu prawdziwego powodu, dla którego tu jestem. Mam na myśli pracę – oświadczyła z odwagą, której się po sobie nie spodziewała. Powtarzała sobie przez dni, że i tak ich tylko sprawy słuchowe. A jeżeli przygotuje świetny projekt, na pewno zasłuży wreszcie na oczekiwany awans. Jednocześnie nie zastanawiała się, co by się stało, gdyby tym razem przestała kierować się chłodną logiką i posłuchała tego, co dyktuje jej serce.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Czy wra liwy, opieku czy m czyzna to: a) idiota, b) sprzeczno , c) bajka?
Lucy, szukaj ca odpowiedniego m czyzny w nieodpowiednich miejscach

Lachlan odwrócił steki na grillu. Zerkn ł na Keely, która tu obok kuchennego okna ko czyła przygotowywa sałatk . Wygl dała pi knie, cho zmarszczyła czoło, staraj c si dobra odpowiednie proporcje oliwy z oliwek, cytryny i aromatycznego octu.

Wczesnym popołudniem, kiedy pływał na desce, w ogóle nie mógł si skoncentrowa . Ci gle my lał o kobiecie, która siedziała na piasku i obserwowowała jego wyczyny. Kilka razy fale omal nie zmyły go z deski. Tylko jakim cudem udało si mu utrzyma równowag . W ko cu zrezygnował i zdecydował si wróci na brzeg.

Podbiegł do Keely. Był zaskoczony, kiedy zobaczył w jej oczach błysk po dania. Jak e ch tnie pozbyłby si natychmiast kombinezonu z pianki i przytuliłby si do niej. Wyczuwał jednak, e Keely miała jakie tajemnice. I nie chodziło tylko o ten telefon do radia, kiedy go zwymy lała. Tak naprawd Keely była delikatna i niepewna.

Peszyła si , gdy tylko dawał do zrozumienia, e jest ni zainteresowany.

Oczywi cie, nie próbował si narzucac . Był na to zbyt rozs dny. Chciał j lepiej pozna , ale czuł, e je li zacznie naciska , ona ucieknie szybciej, ni kiedy przed laty jego matka.

– Patrz c na twoj min , mo na by pomy le , e grillowanie to niezwykle powa ne zaj cie – zauwa yła.

Lachlan odsun ł od siebie ponure wspomnienia i machn ł stalowymi szczypcami.

– Nie chciałbym, eby narzekać, e co jest spalone lub prawie surowe. No, wła ciwie wszystko ju gotowe. Mo emy siada do stołu.

Wskazał na grill, gdzie piekły si dwa solidne steki, kilka szaszłyków i kukurydza w kolbach.

– Umieram z głodu – przyznała Keely, si gaj c po pełen talerz.

Ich dłonie zetkn ły si na ułamek sekundy. Lachlan spojrział na Keely i znów wydało mu si , e dostrzegł w jej oczach po danie. To chyba jednak złudzenie, pomy lał. Pewnie chciałbym widzie to, co sam odczuwam.

W pierwszym odruchu zamierzał odstawi talerz i wzi j w ramiona. Musiał u y całej siły woli, by trzyma si na dystans.

– Nic dziwnego – odpowiedział. – Moje kulinarne umiej tno ci s powszechnie znane – odpowiedział artobliwym tonem.

Weszła za nim do kuchni. Chwila zmysłowego napi cia min ła bezpowrotnie. Lachlan zacz ł si zastanawia , czy cała sytuacja nie była tylko złudzeniem.

– Jest mo e jaka dziedzina, w której nie jeste dobry? – spytała Keely, stawiaj c na stole sałatk i wie y chleb. Lachlan tymczasem napełnił kieliszki czerwonym winem. – Nie znam nikogo tak wszechstronnego jak ty – dodała.

Lachlan na moment znieruchomiał. Zaskoczyła go nagła zmiana jej tonu na powa ny, bez

odrobiny ironii. Najczęściej mówiono o nim, że jest miły. Takie określenie drażniło nie tylko jego. Wiąkszym czyzn tego nie znosi. Właściwie słyszał to głównie od kobiet, z którymi się spotykał, a „miły” oznaczało tak naprawdę „męczyzna o nienagannych manierach”. Tamte znają go ci w końcu się rozlatywały, choć nie z jego winy. Pewnie wszyscy mili faceci mają takie szczycie.

Umiechnął się i uniół kieliszek.

– Daj mi kilka godzin, a na pewno coś sobie przypomnę – odpowiedział. Stuknął się kieliszkami. Mimo przykrych wiatła dostrzegł błysk w jej oczach.

– Moje przyjaciółki uważają cię za męczyznę doskonałego.

– Rozmawiałaś z przyjaciółkami na mój temat? Bardzo ciekawe, pomyślał. Niechcąc przyznać się, że była nim bardziej zainteresowana, nie chciałaby przyznać. Zaniepokoiło go tylko określenie „doskonały”. Obawiał się, że zbyt wiele po nim oczekiwała. Co prawda byli sobie zauroczeni od początku, ale jeszcze nie zdążyli się poznać. Na jakiej podstawie wystawiła mu taką laurkę?

– Mogłam im coś wspomnieć. Przecież jesteś nowym klientem. Jednak na twoim miejscu nie przywiązywałabym do ich opinii zbyt wielkiej wagi.

– A ja już myślałem, że ulegasz mojemu czarowi. Keely umiechnęła się lekko.

– Przykro mi, jeśli ci rozczarowałam. Może powinieneś jeszcze popracować nad sobą? Pewnie wystarczy ulepszyć kilka technicznych szczegółów – zaartowała, a narzucony przez nią styl niezobowinął jej rozmowy bardzo mu odpowiadał.

– Naprawdę, bardzo bym chciał – zapewnił z uśmiechem i delikatnie przesunął palcem po jej dolnej wardze.

– Jak mi szło do tej pory? – spytał. Mógłby przysięgnąć, że jej usta zdręptały pod delikatnym dotykiem. Cofnęła się lekko.

– Cóż, jak już mówiłam, musisz jeszcze popracować, ale masz wielkie możliwości.

– Dzięki. Właśnie nie takiej zachęty potrzebowałam. Spojrzał na nią nad kieliszkiem. Uniosła swój.

– Na zdrowie i wszystkiego ci. Przy mnie będziesz go naprawdę potrzebował.

– To brzmi jak wyzwanie – zauważył.

Roześmiała się lekko, co sprawiło mu wyraźną przyjemność. Już zbyt długo nie miał okazji cieszyć się towarzystwem pięknej kobiety. Szczególnie takiej jak Keely, która interesowała go pod każdym względem.

– Dlaczego namyślasz o czekających wyzwaniach w męskich oczach natychmiast pojawia się błysk zwycięstwa?

– Wychodzi z nas chęć współzawodnictwa. Keely przewróciła oczami.

– Ach, ci męczyzno.

Lachlanowi odpowiadało takie przekomarzenie. Zdecydował się pójść o krok dalej.

– Jeśli już mówimy o męskim chromosomie Y, chciałbym spytać, kiedy zobaczymy cię w bikini. Ostatecznie jesteś myślną na jednej z najwspanialszych plaż świata. Przedstawiciele mojej płci bardzo się interesują najnowszymi trendami w plażowej modzie.

Keely natychmiast poczuła się zagrożona. Postanowiła wybrnąć z sytuacji, okazując

niezadowolone.

– O tym możesz tylko pomarzyć – powiedziała, unosząc w uśmiechu kciuki. Cóż, widocznie nie przepada za bikini, pomyślał Lachlan. Może należało użyć innej metody?

– Wybacz, ale o tym mówi, ale takie ciało jak twoje ona się prosi, żeby je pokazała.

Keely przysunęła powieki, jakby w ten sposób próbowała ukryć się przed wiatrem. Po chwili wzruszyła ramionami i zaczęła bawić się serwetką leżącą obok talerza.

– Nie chciałabym cię rozczarować, ale na pewno pamiętasz z filmów dawne stroje kąpielowe, takie od szyi po kolana. Zapewniam ci, że w porównaniu z moim kostiumem były one bardzo skąpe.

Zdobyła się na krótki chichot, ale Lachlan nie dał się zwieść. Najwyraźniej rozmowa na ten temat absolutnie jej nie odpowiadała. Kolejny raz poczuł się niezręcznie. Nie potrafił przewidzieć, w którym momencie znów może sprawi jej przykrość.

Uniósł kieliszek – Do tych teoretycznych rozważań. Pewnie byś miał okazję przekonać się na własne oczy. Teraz bierzmy się do jedzenia – zaproponował, żeby przerwać krępującą chwilę ciszy. Jednak kiedy podawał jej sałatkę, odniósł wrażenie, że jedzenie nie było jej ulubionym zajęciem. Zastanawiał się, jakie mroczne tajemnice mogła ukrywać Keely Rhodes.

Keely przesuwając palcami po grzbietach księzek. Odruchowo czytała tytuły, które natychmiast wylatywały jej z głowy. Już przedtem była bardzo spłakana, a teraz ten stan się nasilił. Obiad upłynął w całkiem miłej atmosferze. Lachlan nie wracał więcej do tematu bikini. Rozmawiali o sprawach ogólnych i Keely mogła się nieco rozluźnić. Jednak zdawała sobie sprawę, że to chwilowe.

Jeszcze nigdy jej się nie zdarzyło, żeby jakimś czynem tak ją pociągał. Dzięki temu starała się skupić na pracy, choć chwilami pozwalała sobie w rozmowie na odrobinę flirtu. Ale wyobrażenia podsuwała jej o wiele odważniejsze obrazy. Lachlan też miał w tym swój udział. Na plaży, gdy zdejmował kombinezon z pianki, poprosił, by zasłoniła go rękawiczką przed ciekawskimi oczami. Problem polegał na tym, że ona sama była najbardziej ciekawska! Drżącymi rękami przytrzymywała rękawiczkę, starając się unikać wzrokiem muskularnego ciała Lachlana.

– Znalazła coś interesującego? – spytał nagle.

Keely aż podskoczyła na dźwięk jego głosu, strącając na podłogę kilka księzek. Liczyła, że Lachlan pomoże je pozbiierać, ale on tylko zachichotał i usiadł.

– Chętnie bym ci pomógł, ale pewnie zaraz zderzylibyśmy się głowami. Wolę nie ryzykować cięj niż raz w tygodniu – owiadczył.

– Bardzo miśne – odparła, schylając się po księgi. Zastanawiała się, czy kiedy wreszcie przestanie być tak gęsto. Jeśli obecność Lachlana nadal będzie ją tak rozpraszała, to nie ma szans na zasadnicze zmiany.

– Przy okazji, dziękuję za obiad. Był doskonały.

– Drobiazgi. Poczekaj na deser.

Niewiele brakowało, by znów upuściła księgi. Tym razem wyobraziła sobie truskawki z bitą śmietaną, zjadane w niezwykle... intymny sposób.

– Nie przepadam za słodyczami – powiedziała, staraj się, by zabrzmiało to niedbale.

– Czy byś się bała przytyć? – zapytał.

Dobrze, że nie widział jej miny. Keely z trudem opanowała narastające zło. Wciąż była strasznie naiwna, jeżeli uważała, że mężczyzna taki jak Lachlan może być inny niż pozostali faceci. Wszyscy, których znała, mieli obsesję na punkcie wyglądu i wagi swoich partnerek. Często słyszała artykuły na temat „grubych bab” i kpiny z reklam o środkach zajmujących się odchudzaniem.

Nauczyła się traktować takie uwagi z zimną obojętnością, ale kiedy facet, z którym kiedyś spotykała, zrobił jej uwagę na temat jedzenia, niby niechcący wylała mu wino na spodnie.

Lachlan też mówił o jej ciele i choć zapewne uważał to za niewinne gadanie, dla niej był to sygnał, że pod tym względem jest taki sam jak inni. Dla niego też liczył się wygląd kobiety i niewiele więcej. Z całą pewnością ci nie powinna się angażować w tę znajomość, niezależnie od tego, jak na jego blisko reagowały jej hormony.

– Naprawdę nie powinna się przejmować. Masz doskonałą figurę. Możeś mi wierzyć, jeżeli dasz się namówić, nie pożałujesz.

Te słowa nie na wiele się zdały. A gdyby nie wyglądała wspaniale, czy po prostu jej choćby chwili uwagi? Wątpliwe. Mężczyzna nie spojrzał na nią, dopóki nie straciła prawie połowy swojej wagi. Intensywne odchudzanie niemal ją zabiło.

Nauczyła się tego, by nie dowierzać cudzym słodom i opiniom. Dawniej zbyt szybko obdarzała ludzi zaufaniem, a potem, zwykle równie szybko, przekonywała się, że znów postąpiła pochopnie. Do tego, pamiętaj o swoich obowiązkach i rozchmurz się, zanim on wycofa zamówienie i zleci je innej firmie, pomyślała. To oznaczałoby koniec marzenia o awansie.

Keely wzięła głębszy wdech i odwróciła się w jego stronę.

– Co to będzie? – spytała.

– Zamknij oczy i zaufaj mi. Zaprowadzę cię.

– Lepiej, żeby ten deser okazał się naprawdę dobry – powiedziała i pozwoliła się poprowadzić.

– Jest lepszy, niż myślisz – zapewnił Lachlan. Oparł dłonie na jej biodrach i delikatnie prowadził ją do przodu, a jego dotyk parzył przez ubranie. Co za diabelskie sztuczki z tymi hormonami! W jednej chwili uważała go za drewnianego kloca bez uczucia, a za moment gotowa była rzucić mu się w ramiona. Postanowiła wziąć się w garść.

– Jeszcze kilka kroków... Dobrze. Teraz otwórz oczy.

– Skąd wiedziałeś, że je lubi? – zawołała na widok talerza pełnego smakowitych przekąskami, od cytrynowych po polewane czekoladami.

A więc Lachlan, mówiąc o deserze, rzeczywiście miał na myśli słodycze. Dziwne, nagle Keely poczuła się rozczarowana jak dziecko, które w końcu dowiedziało się, że wiązki Mikołaja nie istnieją.

Lachlan uśmiechnął się i podał jej talerz.

– Którego dnia wszedłem do twojego pokoju z przekąskami w ręku. Zrobiłaś tak minę.

jakby miała ochotę wyrwać mi go i natychmiast zje .

– Przyznaj , jeste bardzo spostrzegawczy.

Gdyby znał prawd , pomyślała. Tamtego dnia, kiedy zobaczyła go z powrotem w rękach, miał na wargach resztki cukru i cynamonu, a ona była gotowa natychmiast je zlizać .

– Podobno droga do serca kobiety wiedzie przez ołówek – zażartował, sięgając po ciastko. Keely roześmiała się z przekroczeniem przysłowia. – Czuj się , nawet jeśli nie lubisz słodczy – zachcał.

Keely postanowiła pójść w niepamiętanej opinii na temat swojej wagi. Ostatecznie kariera zawodowa jest ważniejsza. Wybrała powróć do polew czekoladowych , postanawiając, że nadanych dodatków nie będzie. Wprowadzić by zjadłaby wszystkie, ale w ten sposób przekroczyłaby limit słodczy przewidziany na cały tydzień . A w dodatku musiałaby potem codziennie biegać na aerobik.

Na szczęście czasy, kiedy cierpiała na nadwagę , minęły, ale wciąż pamiętała, jak wskutek zbyt intensywnego odchudzania pewnego dnia straciła przytomność . Lekarz, który się nią zajmował, po analizie wyników badań stwierdził, że nie będzie mogła mieć dzieci. Niestety, zbyt późno przekonała się , że nie wolno eksperymentować z organizmem. Teraz starała się czerpać przyjemność z każdego posiłku, regularnie ćwiczyła i pogodziła się ze swoim wyglądem.

– Musz przyznać , że jeśli chcesz mnie do czego namówić , potrafisz wziąć się za to umiesz .

Lachlan wytarł dłonie w serwetkę .

– Dlaczego zawsze podejrzewasz jakiś podstęp ?

– Może nie zwykle tak postępuję z kobietami – oświadczyła takim tonem, jakby miała w tej dziedzinie mnóstwo przykrych doświadczeń .

– Nie jestem taki jak wszyscy.

Słusznie, pomyślała.

– Pozory mylą – odparła.

– Niczego nie ukrywam. Jestem taki, jak widać . Odruchowo spojrzała na niego. Był zrelaksowany i wyglądał bardzo atrakcyjnie w obcisłych dżinsach. Czarna koszulka podkreślała barczystą sylwetkę .

– Na dodatek zdaje się , że jestem doskonałym mężczyzną – powiedział z uśmiechem. – Przynajmniej ty tak powiedziałaś .

Keely westchnęła. Chyba jednak lepiej byłoby to przemilczeć .

– Jeśli nawet wymknęło mi się coś takiego, to stało się to w chwili słabości, ale nie bierz tego serio.

Lachlan wzruszył ramionami.

– Nie martw się . Nie zamierzam. Taka opinia zobowiązuje, a to na dłuższą metę mogłoby okazać się zbyt męczące.

Keely podeszła do niego, starając się nie zwracać uwagi na przyspieszone bicie serca. Walczyły w niej dwa uczucia: chęć , by rzucić mu się w ramiona i ochota, by natychmiast wyjść z tego domu.

– Miło nam si rozmawia – powiedziała. – Jednak jestem tak zm czona, e ch tnie poszłabym ju spa .

Nawet nie drgn ła, gdy pochylił si do niej. Zdała sobie spraw , e jej słowa mogły zabrzmie jak zaproszenie. Zadr ała lekko, jakby w oczekiwaniu na zmysłów odpowied .

– Kolorowych snów – powiedział cicho i delikatnie pocałował j w usta.

Nim zd yła zareagowa , pogłaskał jej włosy, dotkn ł policzka i wyszedł z kuchni.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

*Wi kszo znanych mi m czyn jest jak tusz do rz s.
Spływaj , gdy oka esz nadmiar uczu .*

Tahlia Moran, cyniczka i najlepsza przyjaciółka

– Jak tam weekend?

Keely ci ko usiadła na kanapie obok Tahlia i przytuliła si do poduszki.

– W porz dku. Tahlia uniosła brew.

– Byłam przekonana, e osoby spod znaku Wagi s zrównowa one i rozmowne.

– Co chcesz usłysze ? Lachlan nie zrobił nic, co byłoby sprzeczne z jego z doskonał reputacj . Niestety.

– W sypialni i poza ni ? – Tahlia pochyliła si , czekaj c na smakowite plotecki.

– Na temat sypialni nic mi nie wiadomo – przyznała Keely.

Tahlia wytrzeszczyła oczy.

– Chcesz powiedzie , e do niczego nie doszło? – spytała zaskoczona.

Keely pokr ciła głow . Za nic nie przyznałaby si , e sama równie czuła si rozczarowana.

– Ustalmy fakty – zaproponowała Tahlia. – Facet zadaje sobie tyle trudu, eby zabra ci do miłosnego gniazdka nad oceanem, paraduje przed tob na golasa, przygotowuje ci obiad, a potem nic si nie dzieje?

Keely si gn ła po kieliszek z winem. Upiła łyk, nim odpowiedziała.

– Troch przekr ciła fakty. Owszem, Lachlan ma domek na pla y, przez chwil był rozebrany, kiedy zdejmował strój do pływania na desce, obiad przygotowali my wspólnie i...

– I nic?

Keely westchn ła i skin ła głow .

– Nic.

– Nie rozumiem – odezwała si Tahlia, si gaj c po gar orzeszków w czekoladzie. – Facet jest bardzo seksowny, zainteresowany tob , a ty nim. Oboje jeste cie doro li. Mo esz to wszystko zbilansowa ?

– Według moich rachunków, zyskałam wielkie zero. Keely wielokrotnie przypominała sobie rozmow przeprowadzon z Lachlanem w kuchni. Wtedy wahała si , czy powinna pozby si wobec niego wszelkich oporów, czy raczej zachowa dystans. Co prawda wyprowadził j z równowagi uwagami na temat pla owego stroju oraz tycia po słodkich deserach, jednak potem nie szcz dził jej komplementów.

Gdy na koniec podeszła do niego, spodziewała si zupełnie innej reakcji. Powiedziała co cicho na temat zm czenia, ale zdawkowy pocałunek na dobranoc nie był tym, czego oczekiwała. I co zrobiła w tej sytuacji? Poszła spa .

Nic z tego nie rozumiała. Lachlan dawał jej do zrozumienia, e jest ni zainteresowany, ale nie próbował si narzuca .

M czy ni, z którymi dawniej si spotykała, natychmiast wykorzystaliby sytuacj . Ale Lachlan-Brant codziennie udowadniał, e jest prawdziwym m czyzn doskonałym. I to nie dawało jej spokoju.

– Jeste pewna, e nie jest gejem? Keely spojrzała na Tahli .

– A ty jak my lisz? – spytała.

– Nie – odpowiedziała Tahlia, si gaj c po kolejn gar orzeszków. – I co dalej? – spytała.

Keely si roze miała.

– Widz , e szanowna pani dyrektor sprzedaj y zna ró ne sztuczki. Czy tego równie ucz na kursach?

Tahlia miała mnóstwo zaj , ale znajdowała jeszcze czas na dodatkowe kursy i szkolenia. Starala si zajmowa wszystkim, jakby w ten sposób rekompensowała sobie braki w innej dziedzinie.

– Nie, tego nie ucz na kursach przedsi biorczo ci – zapewniła.

– A mo e słyszała o jakim kursie pomagaj cym zrozumie m czyzn? – spytała Keely.

Przez chwil Tahlia w milczeniu gryzła orzeszki, marszcz c brwi.

– Mo e on nie ma wiadomo ci, e jeste nim zainteresowana? Przecie wysyłasz mu sprzeczne sygnały.

– Co innego flirtowa , a co innego pój do łó ka. Lepiej, eby takie sprawy były jasne od pocz tku. Po co pó niej jakie nieporozumienia.

– S dziłam, e chciała czego wi cej?

– Tak... nie... sama nie wiem! Przesta mi miesza w głowie!

Tahlia zachichotała.

– Sama wystarczaj co mieszasz nam obu. Dlaczego wreszcie si nie zdecydujesz? Horoskop i tak ci to podpowiada, a z gwiazdami nie ma artów.

Keely wstała i podeszła do okna. Lubiła patrze z wysoko ci szóstego pi tra na zatok , która najpi kniej wygl dała wła nie o zmroku, gdy nad wod unosiła si lekka mgiełka.

Có , Tahlia miała racj . Zwlekanie w niesko czono nie miało sensu. Co miała do stracenia? Przecie nie spodziewała si , e b d yli długo i szcz liwie. Czemu wi c nie bra ycia takim, jakie jest, i tak zwyczajnie nie cieszy si chwil ? Dlaczego musz ci gle zastanawia si nad ka d sytuacj ? – pomy lała. Bo jeste bardziej zaangażowana w t spraw , ni chcesz si przyzna , odpowiedziała sobie szybko.

Kazała zamilkn głosowi rozs dku i wróciła do rozmowy z Tahlia.

– Dzi kuj za rad . Mo e teraz zajmiemy si planowaniem imprezy dla Emmy?

Tahlia spojrzała na ni spod oka i wzruszyła ramionami.

– To si nazywa umiejtna zmiana tematu. Zgoda – powiedziała, wyjmuj c z torebki notes. Przerzuciła kilka stron. – Zarezerwowałam miejsca u Sammyego, z Andym ustaliłam przek ski, natomiast napoje ka dy kupuje w barze sam. Jak tam lista zaproszonych?

– Gotowa, cho domy lam si , e Emma b dzie rozczarowana z powodu nieobecno ci Harry’ego.

– Najwy szy czas, eby wreszcie uwolniła si od niego. Kto dzi pami ta tak długo o

swojej pierwszej miłości?

Zresztą wszyscy muszą być sami. Mają co prawda różne twarze, ale tylko dlatego, żeby było ich odróżnić.

Keely zachichotała. Bawił ją cynizm przyjaciółki. Tahlia zawróciła w głowie niejednemu facetowi, ale każda z nich traktowała obojgnie. Bardziej interesował ją podbój świata niż jego męskiej połowy. A ignorowani faceci i tak cielili się u jej stóp.

– Moim zdaniem to bardzo romantyczne. Widziała jego zdjęcie? Wcale się nie dziwi, że Emma nadal o nim myśli.

– Punkt dla ciebie. Co z prezentem?

Keely sięgnęła po czasopismo leżące na stoliku do kawy i pokazała przyjaciółce jedno ze zdjęć reklamowych.

– Może to trochę kiczowate, ale co o tym sądzisz? Tahlia rzuciła okiem i wybuchła śmiechem.

– Figurka Barry'ego Manilowa? Chyba nie mówisz poważnie? Nie wmawiaj mi tylko, że on nadal śpiewa łzawe przeboje.

Śmiech Tahlii był bardzo zaraźliwy. Po chwili Keely też się śmiała.

– Ale ona przepada za nim niemal tak samo jak za Harrym – tłumaczyła przyjaciółce. Jeszcze raz spojrzała na zdjęcie figurki wielkością szklanki. – Szkoda. Jest całkiem ładniutki.

– A ty całkiem zwariowana. Mam lepszy pomysł. Pamiętasz pierścienek na palec u stopy? Emma oglądała go z zainteresowaniem na wystawie u jubilera.

– Ten ze znakiem zodiaku? Tahlia skinęła głową.

– Czego takiego na pewno się nie spodziewa. To może być dla niej ciętka próba. Założyła się, że nigdy nie pozwoliła sobie na taką ekstrawagancję.

Keely strzeliła palcami i zaczęła chodzić po pokoju.

– Świetny pomysł. Ostatnio zmieniła styl, więc może się postara, by zmieniła też wygląd. Ciuchy, makijaż, fryzura, wszystko!

– Wreszcie mówisz sensownie – powiedziała Tahlia z błyskiem w oku. – Może...

Głośny sygnał domofonu przerwał jej w pół słowa. Keely spojrzała na zegarek. Zastanawiała się, kim może być niespodziewany gość. W poniedziałkowy wieczór rzadko się zdarzało, by ktoś ją odwiedzał. Jedynym wyjątkiem były przyjaciółki, które wpadały na powweekendowe zwierzenia.

Nacisnęła przycisk.

– Kto tam?

Niemal podskoczyła, słysząc głos Lachlana.

– Przepraszam, że zjawiam się bez zapowiedzi. Masz może wolną chwilę?

Keely odwróciła się w stronę Tahlii. Przyjaciółka zerwała się z kanapy i błyskawicznie zbierała swoje rzeczy.

– O mnie nawet nie myśl. Właśnie wyszłam. Wpuść go, na lito boska – zdążyła powiedzieć, idąc do drzwi.

Keely spojrzała na swoje czerwone szorty i obcisłe górniki w tym samym kolorze.

– Popatrz tylko, jak ja wyglądam. Przypominam nieudaną imitację Czerwonego

Kapturka! Nie może mnie tak zobaczyć .

Tahlia się uśmiechnęła.

– Nie przejmuj się . Najwyżej po prostu przez pomyłek – pocieszyła ją , machając ręką na powitanie. – Pamiętaj, masz mi opowiedzieć wszystko ze szczegółami. A, i nie musisz naciskać domofonu. Otwórz mu drzwi, wychodź . Na razie.

Keely ją knęła i rzuciła się , by cokolwiek sprzątnąć . Zajmowanie się domem nie należało do jej ulubionych zajęć , a na dodatek nie było jej przez weekend, więc i bałagan zrobił się większy niż zwykle. W pierwszej chwili miała ochotę wepchnąć wszystko pod kanapę . W ostatniej chwili opanowała ten odruch. Ułożyła czasopisma w kilku równych stosach, a resztki po odwiedzinach Tahlii: wino, orzeszki w czekoladzie i krakersy złożyła sprzątnąć , zanim rozległo się pukanie do drzwi.

Poprawiła jeszcze kucyk i poszła otworzyć .

– Cześć . Co ci sprowadza?

Lachlan patrzył na nią uważnie. W jego spojrzeniu zauważyła aprobatę , ale wcale jej to nie ucieszyło. Jej zdaniem wyglądała okropnie. Dlaczego więc udawał, że jest inaczej?

– Przepraszam, powinienem cię uprzedzić , ale wyjeżdżam słusbowo na kilka dni i wolałem, żeby o tym wiedziała.

Serce Keely zamarło. Kiedy już podjęła decyzję i postanowiła się przekonać , dokąd zaprowadzi ich wzajemne zainteresowanie, okazuje się , że on wyjeżdża .

– Dokąd się wybierasz?

Uśmiechnęła się , a jej serce jak zwykle w takiej sytuacji przyspieszyło.

– Mam pewną propozycję . Zaprosisz mnie do rodzaka, to wszystko ci opowiem.

– Och, przepraszam – powiedziała, cofając się . Na jego widok zapomniała nawet o dobrych manierach.

– Na pewno nie przerwałem ci jakichś zajęć ?

Keely zamknęła drzwi. Miała ochotę oprzeć się o nie, wydając długie westchnienie. Lachlan wyglądał doskonale w ciemnoszarym garniturze, białej koszuli i krawacie w niewyraźnym kolorze. Natomiast ona... To nie w porządku, pomyślała.

Tymczasem on przeszedł do pokoju z taką swobodą , jakby bywał tu codziennie. Gestem zaproponowała mu, żeby usiadł w fotelu. Sama zajęła drugi.

– Właściwie nie. Tahlia i ja planowałyśmy przyjechać dla przyjaciółki. To ma być niespodzianka.

– Tahlia to ta oszałamiająca pikenierka , która mnie wpuściła?

Keely poczuła zazdrość . Nawet i on zauważył, że wysoka, szczupła Tahlia byłaby ozdobą okładki w każdym czasopiśmie. Potakując skinęła głową . Wolała, żeby po powrocie do domu złożyła się przebrać i zmyć makijaż . Tahlia przyjechała prosto z pracy i prezentowała się doskonale w eleganckim kostiumie, z perfekcyjnie ułożoną fryzurą .

– Tahlia jest dyrektorem sprzedaży w WWW Designs. Przyjajemy się od lat.

Lachlan zrobił zaskoczony min .

– Zdaje się , że twoja firma zatrudnia tylko pikenierki – stwierdził i dokładnie jej się przyjrzał. – Podobasz mi się w domowym stroju – dodał.

O dziwo Keely nie wyczuła w jego głosie ani sarkazmu, ani ironii. Czy by uważała, że jestem piskniakiem? Z takim wyglądem? Teraz już nie miała wątpliwości, że powinien zbadać sobie głowę!

– Sam chętnie pozbyłbym się oficjalnego garnituru – powiedział, wsuwając palec za kołnierz koszuli.

Możeś to zrobić natychmiast, pomyślała, przyglądając mu się przez chwilę. W końcu odwróciła wzrok.

– Masz ochotę na coś do picia? – spytała.

– Marzę o kawie – przyznał i ruszył za nią do kuchni – Czy to przyjęcie, o którym wspomniałaś, to urodziny?

– Mam propozycję. Najpierw powiesz mi, dokąd wyjeżdżasz, a potem ja opowiem ci o przyjęciu – zaproponowała. Mógłby jeszcze wyjść, dlaczego tu wpadła, pomyślała.

Właśnie czyła ekspres do kawy. Lachlan stał oparty o kuchenny blat i wyglądał zupełnie tak, jakby był u siebie. Trudno jej było o nim zapomnieć, gdy już zaczął współpracować. A jeszcze trudniej, jeśli wydarzy się między nimi coś więcej.

– Stacja telewizyjna, w której mam swój nowy program, wysłała mnie na kilka dni do Sydney. Oni tam robią coś podobnego i chcę, abym z bliska przyjrzał się realizacji.

– Zapowiada się całkiem interesująco – stwierdziła Keely. Nalała kawę, dodała odrobinę mleka i wsypała dwie łyżeczki cukru do jego kubka. Pamiętała, że podobnie jak ona przepadał za słodczymi. Jednak sama skorzystała ze słodzika. Nadal wystrzegła się zbędnych kalorii. Wsadziła głowę do szafki, mając nadzieję, że znajdzie dla niego jakieś czekoladowe ciasteczka.

– A co to za historia z tym przyjęciem? Może chodzi o jakiegoś twojego dawnego narzeczonego, że tak unikasz rozmowy na ten temat?

Keely zbyt szybko uniosła głowę i uderzyła się w górny policzek. Zakłamała cicho. Znowu niezręczna sytuacja. Lachlan był wyraźnie zazdrosny. Właściwie powinna się cieszyć.

– To przyjęcie dla Emmy, mojej drugiej przyjaciółki z pracy. A w sprawie ewentualnych narzeczonych masz całkowitą rację. Nie lubi informować wszystkich wokół o każdym pocafunku.

Powiedziała to zaczepnym tonem. Zupełnie jakby zależało jej, by zaczął wypytywać ją o przeszłość, choć nie wiedziała dlaczego.

– Dobrze wiesz – odparł. Upił łyk kawy i postawił kubek na blacie. – Ja też wolę swoje prywatne sprawy utrzymywać w tajemnicy.

Czy słuchasz jej na pewno nie mylił?

– Czy byś dawał do zrozumienia, że chcesz być moim narzeczonym?

Spojrzał na nią badawczo, jakby potrafił czytać w jej myślach.

– Nie daj do zrozumienia, tylko stwierdzam fakt. Keely od dłuższej chwili nie ruszała się z miejsca. Lachlan podszedł bliżej.

– Czy nie jesteś zbyt pewny siebie? – spytała, pochylając głowę.

– Po prostu nazywam rzeczy po imieniu.

– To znaczy?

– Mówi o tobie, o mnie, o randkach. Wydaje mi się to oczywiste.

Nie opierała się, gdy bez po piechu pochylił głowę w jej stronę. Westchnęła, przymykała oczy. Czekwała na ten moment od pierwszego dnia, gdy zjawił się w jej biurze. Była pewna, że wtedy ten miał ochotę ją pocałować. Jednak nie zdobył się na to. Ale myliła się, jeśli wyobraziła sobie, że teraz skończy się na lekkim dotyku warg, jak w domku na plaży.

Zetknięcie ust było dla obojga jak tłumiony od dawna wybuch namiętności. Keely przywarła do Lachlana całym ciałem i zatopiła dłonie w jego włosach. Czuła jego napięte mięśnie i marzyła, by ta chwila trwała wiecznie. Oboje zapomnieli się tak bardzo, że w końcu zaczęło brakować im tchu.

Keely poczuła przyjemny dreszcz, gdy Lachlan wsunął ręce pod jej bluzkę.

– Coś dzisz o naszych randkach? – spytał cicho, pieszcząc delikatnie jej piersi.

Chwyliła klapy jego marynarki, czując, że jeśli jej wypuści, natychmiast osunie się na podłogę.

– Nie są takie złe – przyznała. Uśmiechnął się lekko.

– Może powinienem dopracować szczegóły? Oparła głowę o jego pierś.

– Wspólnie ze mną? – spytała miękko, cichym głosem, choć w duchu powtarzała sobie, że nikt nie jest jej potrzebny do szczęścia. Związkami przynosił zawsze tylko cierpienie i smutek.

Lachlan bawił się jej kucykiem.

– Jeśli zgłosisz się na ochotnika.

Odmów mu! – nakazywała sobie w myślach. On tylko bawi się twoim kosztem. Jest tak doskonały, że nigdy nie będzie z ciebie zadowolony. W końcu przejrzy na oczy. Zobaczysz, jaka jesteś naprawdę i natychmiast ci rzuci.

Uniosła głowę, spojrzała mu w oczy i lekceważyła wszelkie obawy, skinęła głową.

Lachlan uśmiechał się, wychodząc z budynku, w którym mieściło się mieszkanie Keely. Chciał jak najszybciej wrócić do domu, wsiąść na rower i pojechać na długi wycieczkę. Pomyślał, że może w ten sposób uda mu się rozładować po daniu, jakiegoś rodzaju kobiecie, która nawet nie zdaje sobie sprawy z tego, owinęła go wokół palca.

Marzył, żeby pocałować ją przed wyjazdem. Udało mu się. Wyraźnie tego dnia miał szczęście. Ale gdy tylko dotknął wargami jej ust, zrozumiał, że pocałunki nie wystarczą mu na długo. Keely za bardzo go pocięgała. Choć jednocześnie nie pojawiła się w jego głowie pewna ciepła. Keely miała cechy, których nie znosił. Coś, co przypominało mu matkę. Potrafiła być na przemian gorąca i zimna. Jej nastrój zmieniał się w ciągu minuty. Dlatego im bardziej go pocięgała, tym on nakazywał sobie w sobie ostrość.

Prawdopodobnie, gdyby zadzwonił do niego słuchacz, pytałby o radę w podobnej sytuacji, kazałby mu trzymać się z daleka od kobiety, która sprawia wrażenie namiętnej i bardzo zaangażowanej, by po chwili zmieniła się w oschłą i obojętną. Wprawdzie musiał przyznać, że niektóre jego artykuły mogły irytować Keely, ale jej zmiany nastroju działały mu na nerwy o wiele bardziej.

To wszystko prawda, tylko że w tym wypadku nie zamierzał kierować się zdrowym

rozsdkiem. Nie chciał uwolnić się od Kelly. Przeciwnie, pragnął zbliżyć się do niej najbardziej, jak to było możliwe. Ale jeżeli jej humory ostatecznie wyprowadzą go z równowagi, odejdzie i nie będzie rozpacział.

ROZDZIAŁ ÓSMY

*Odpowiedni mężczyzna jest jak najlepsza kawa:
pachnąca, gorąca i nie pozwoli ci zasnąć przez całą noc*

Chrystal Jones, kobieta, która wie najlepiej

– Nie obrażaj się, ale ten projekt dla „Flirtu” jest do niczego!

Keely spojrzała na kartkę, którą podała jej Tahlia, i uniosła brew.

– Przecież na czym takim im zależy: nowoczesne, duże litery, do tego ilustracje... Oni dopiero wchodzi na rynek i chcą przyciągnąć uwagę.

Tahlia tylko pokręciła głową i podała szkic Emmie. Ku jej zaskoczeniu Emma zmarszczyła czoło.

– Ta czarna jest w porządku – mówiła półgłosem, powoli przesuwając palec wskazujący wzdłuż kartki, po czym nagle zatrzymała go w miejscu. – Bardzo mi przykro, tym razem muszę zgodzić się z Tahlią. Takie rozwiązanie nie nadaje się do animacji. A jeśli na stronie nic nie będzie się działo, kto kupi taki projekt?

Emma położyła szkic na środku stołu konferencyjnego i sięgnęła po paczkę.

– Proponuję, żebyśmy przygotowały coś nowego, zanim Rottie rzuci się na nas z bombami.

Keely westchnęła. Upiła łyk mocnej kawy, starając się nie patrzeć w stronę paczków.

– Moje na chwilę straciłam rozeznanie... – zaczęła się usprawiedliwiać.

– Raczej straciła głowę i sama dobrze wiesz dla kogo – wtręciła Tahlia znad filiżanki parującego cappuccino.

Keely nie przejęła się zaczepką przyjaciółki. Właśnie się spotkały, żeby wspólnie omówić projekty dla magazynu „Flirt”.

– Gdy usłyszałam, że mamy się spotkać przy kawie i paczkach, myślałam, że omówimy pilne sprawy. Tymczasem zanoszą się na rozmowę o sprawach damsko-męskich, jak zwykle, gdy któraś z nas pozna dostatecznie interesującego mężczyznę.

Keely wiedziała, że powinna skupić się wyłącznie na pracy. Przy odrobinie wysiłku, jeśli wszystko pójdzie dobrze, miałyby zapewniony awans. Jednocześnie nie kochała, by zaspokoić ciekawość przyjaciółek w sprawie Lachlana.

– Chcesz o tym pogadać? – spytała Emma, jeszcze bardziej marszcząc czoło. – To może poczeka – dodała, machając lekceważąco ręką w stronę materiałów dotyczących „Flirtu”.

Nie była to prawda. Dobrze wiedziały, że nie mogły sobie pozwolić na utratę takiego klienta. To byłoby jednoznaczne ze zwolnieniem.

Keely spojrzała na Tahlię. Z całej trójki właśnie ona traktowała pracę najpoważniej. Kariera była dla niej najważniejsza i jeśli w czasie spotkania przyjaciółki odbiegały od tematu, szybko sprowadzała je na ziemię. Jednak tym razem tylko uniosła dłonie i skinęła głową.

– Chętnie posłucham szczegółów – przyznała.

Keely odstawiła filiżankę. Oparła się wygodnie i skrzyżowała ręce.

– Niewiele mam do opowiedzenia. On jest mężczyzną, ja kobietą, więc umawiamy się na

randki.

– Słucham? – zawołała Emma, chwytając ją za rękę. – Od kiedy? Jak to się stało? Jak daleko się posunęliście?

– Chwileczkę! Po kolei – przerwała Tahlia, pochylając się jak konspirator. – Czy już wylądowaliście w łóżku? – spytała bez ogródek.

Keely się rozejrzała. Przesunęła dłoń wzdłuż ust, jakby zasuwając zamek błyskawiczny.

– Nic już nie powiesz? – spytała Talia, a Keely skinęła głową.

– Widzisz, co zrobiła? – odezwała się Emma. – Wystarczy jedno niezbyt subtelne pytanie i już nic więcej od niej nie wycigniemy. Co teraz zrobimy?

Tahlia puściła do Emmy oko.

– Zawsze najlepiej dowiedzieć się u źródła – powiedziała. – Jestem przekonana, że Lachlan ucieszy się, jeśli zadzwonimy, gdy będzie prowadził program. Zapytamy o jego ostatni miłośnika.

– Nie zrobicie tego! – nie wytrzymała Keely, choć właściwie zdawała sobie sprawę, że przyjaciółki tylko artują. Zresztą wietnie się przy tym bawiły.

Keely była kiedyś samotną nastolatką. Po tym smutnym okresie swojego życia poznała Emmę i Tahlię. Natychmiast się zaprzyjaźniły i Keely była za to wdzięczna losowi.

W miarę upływu czasu coraz bardziej doceniała ich przyjaźń. Lubiła ich poczucie humoru, cięgłe przekomarzenia i niezawodną lojalność. Emma skinęła głową.

– Zrobimy. Możeś mi wierzyć. Chyba że usłyszymy nieco plotek, które ubarwią nam życie.

– Zgoda – zaczęła Keely. Zrobiła krótką przerwę, by napełnić z ekspresu kolejną filiżankę i mówiła dalej: – W najbliższy weekend wyjeżdżamy do Hepburn Springs. Do piątku on jest słuchowem w Sydney. Właściwie będzie to nasza pierwsza oficjalna randka.

Tahlia przewróciła oczami.

– Oczywiście, w poprzednim tygodniu spotykaliście się nieoficjalnie.

Keely spojrzała na Emmę. Spodziewała się, że i ona będzie miała coś do powiedzenia. Jednak ku jej zdziwieniu przyjaciółka zamylała się, zmarszczyła czoło i zaczęła gryźć koniec ołówka.

– Em, o co chodzi? – spytała Keely. Miała dość własnych wątpliwości, więc jeśli taka beznadziejna romantyczka jak Emma również była zaniepokojona, sprawa musiała być poważna.

– Jesteś nim na serio zainteresowana, prawda? – Emma odpowiedziała pytaniem.

Keely skinęła głową. Uwiadomiła sobie, że Lachlan wkroczył w jej życie zaledwie przed tygodniem i już go całkowicie zmienił. Jeszcze nigdy nie zdarzyło się, żeby tak szybko straciła kontrolę nad własnymi sprawami. Ale jaki miała wybór, jeśli mężczyzna, z którym spotykała się z nią codziennie? Na szczęście tym razem nie zamierzała dopuścić, by uczucia zwyciężyły nad rozsądkiem. Znała zasady: spotykaj się ze wspaniałym facetem, miej z tego mnóstwo radości, ale nie traktuj sprawy na serio. Nie zwierzaj się z przeszłości i nie przejmuj się, gdy w końcu dojdzie do rozstania. Proste.

Emma pochyliła się do przodu, jeszcze mocniej marszcząc brwi.

– Tak podejrzewałam. Nie pami tam, eby kiedykolwiek tak si przejmowała z powodu m czynny. Tylko prosz , nie pozwól si skrzywdzi , dobrze?

Troska Emmy zaskoczyła Keely. Spodziewała si raczej artów ni ostrze e .

– Em, ja naprawd go lubi , ale nie zamierzam zrobi niczego głupiego, zapewniam – powiedziała. Nie zakocham si , dodała w my lach. Nie, ten zwi zek b dzie radosny, bez adnych zobowi za . W tej sytuacji nie musiała powierza Lachlanowi adnych swoich sekretów.

– Je li chcesz zna moje zdanie – dodała Emma – my l , e ju najwy szy czas, eby zakochała si po uszy. Wszystkie te bzdury o niezale no ci i realistycznym spojrzeniu na ycie zaczynaj mi działa na nerwy.

Keely spojrzła na Tahli . U miechn ła si porozumiewawczo, daj c przyjaciółce do zrozumienia, e pora wróci do bardziej przyziemnych tematów.

– Je li mówimy o realistycznym spojrzeniu na ycie – zacz ła Tahlia – to chyba czas zaj si biznesem. Magazyn „Flirt” jest teraz najwa niejszym tematem.

Keely musiała wzi si w gar i skoncentrowa na pracy. adnego my lenia o nadchodz cym weekendzie. Na szcz cie Lachlan wyjechał na cały tydzie , wi c nie zjawi si nagłe w jej drzwiach. Cho ostatnio zacz ła mie spore problemy z bezsenno ci i le c w łó ku z otwartymi oczami, rozmy łała głównie o Lachlanie i o tym, jak daleko powinna si posun .

Nie do ko ca potrafiła kierowa własnymi uczuciami, zdawała sobie z tego spraw . A wi c tym bardziej powinna uwa a . Randki z Lachlanem to przyjemno , ale miło to kl ska, powtarzała sobie. Gdy starała si podsumowa swoje dotychczasowe ycie, niezmiennie dochodziła do wniosku, e w ko cu zału yła na odrobin szcz cia. Nawet je li byłoby tylko ulotne. A najbli szy weekend zapowiadał si rado nie. Ju dawno nie zdarzył si jej wyjazd w towarzystwie m czynny. Oczywi cie, jej ycie miało mnóstwo zalet, jednak skłamałaby, twierdz c, e nie czuła pustki i t sknoty za czym wi cej. Teraz Lachlan mógł wypełni t luk .

Naraz Tahlia strzeliła palcami tu przed jej nosem i Keely a podskoczyła.

– Obud si ju – powiedziała przyjaciółka.

Keely spojrzła na ni z przeprasza cym u miechem i spróbowwała si skupi .

Keely rozejrzała si po wiekowym, zbudowanym z cegieł wiejskim domku, nale cym do jednego z przyjaciół Lachlana. Wn trze wypełniały antyczne meble. Przed kominkiem stały dwa siedziska, przypominaj ce wielkie poduszki, zapraszaj ce do wypoczynku.

– Pi kne miejsce – przyznała.

Lachlan wniósł бага e i spojrzął na ni z czuło ci .

– To ty jeste pi kna.

No tak, prawienie komplementów nale y do jego stylu bycia, pomy łała Keely. Jednak w gł bi serca miała nadziej , e tym razem mówił je szczerze. Co rano spogl dała w lustro. Orzechowe oczy, czekoladowe włosy i zaokr glone kształty nie wydawały si jej niczym specjalnym. Na pewno nie uwa ała si za pi kno .

Stała bez ruchu, spogl daj c w jego stron . Jeszcze nie otrz sn ła si z dzisieiszych

wra e . Najpierw wpadł jak bomba do jej mieszkania i przywitał gor cym pocałunkiem. Powiedział, e t sknił. Pomy lała, e na pewno t skniła za nim dwa razy mocniej. Kompletne szale stwo. Przecie znała go zaledwie dwa tygodnie. Przez ostatnie dni powtarzała sobie w kółko: Nie zakochaj si ... nie zakochaj si ... Jakby w ten sposób dało si czegokolwiek unikn . No wła nie.. Jak było do przewidzenia, mantra nie okazała si skuteczna. Za dzie lub dwa mo e by za pó no. O ile ju nie jest.

– Nie masz nic do powiedzenia? – zdziwił si Lachlan. Uniósł lekko jej twarz i delikatnie przesun ł kciukiem po dolnej wardze. – Chyba zdarza ci si to po raz pierwszy?

Spojrzała mu w oczy. Pomy lała, e cokolwiek si stanie, nigdy nie zapomni jego niebieskich oczu. Przesta gada i pocałuj mnie, miała na ko cu j zyka, gdy wreszcie j obj ł. Nie chciała my le o tym, co powinna, a czego nie.

– Naprawd za mn t skniłe ? Jak bardzo? – spytała, tul c si do niego. Tak cudownie pachniał. Musi sprawdzi , jakiego mydła u ywa. Kupi sobie tak kostk i wło y pod poduszk . Mo e dzi ki temu uda si jej pozby bezsenno ci?

– Znów mam ci co udowadnia ? Niektóre kobiety naprawd trudno zadowolili – odparł z u miechem.

– Wprost przeciwnie. Mnie bardzo łatwo zadowolili – zapewniła.

Czuła na plecach jego gor c dło .

– Powiedz, jak.

– Có , Hepburn Springs to uzdrowisko, wi c marzy mi si k piel, a potem masa – powiedziała, oparła głow na jego ramieniu i lekko go pocałowała.

– Nie musimy szuka adnego salonu z takimi zabiegami – powiedział. – To wszystko, a nawet wi cej, mog ci zaoferowa bez wychodzenia z domu. – Dotkn ł wargami jej ust i pocałował j powoli, bez po piechu. Keely lekko zadr ała. – Przesta my le i zacznij czu – szepn ł, przyciskaj c j do siebie. – Mo esz mi zaufa . Nie zawiod ci – dodał, patrz c jej w oczy i głaszcz c po policzku. Gotowa była mu uwierzy .

– Czy mo emy troch zwolni tempo? – spytała i zaraz zacz ła ałowa , e to powiedziała. Jej ycie było ci głym odkładaniem spraw na pó niej. Przez lata unikała bli szych znajomo ci i emocjonalnego zaangażowania. W rezultacie była samotna, cierpiała na bezsenno i czekała na ksi cia z bajki, który wyrwałby j z szarej rzeczywisto ci. Prze ładowała j równie wiadomo , e nie mo e zosta matk .

Teraz, gdy wreszcie poznała m czyzn z marze , te próbowała si wycofa . To było jak odruch, cho jednocze nie uwa ała, e dla Lachlana warto zaryzykowa . Postanowiła, e w czasie tego weekendu nie b dzie si zastanawia , analizowa i przewidywa .

– Jak sobie yczysz – powiedział, obejmuj c j . Wreszcie udało si jej odpr y .

Ufała mu. Dlaczego nie spróbowa ? Dok d mnie to zaprowadzi? – my lała – Dziewczyny miały racj . Jeste idealnym m czyzn . U miechn ł si i pocałował j w czubek nosa.

– W takim razie musz si postara o utrzymanie tej opinii. Mo e teraz przygotuj ci k piel i zorganizuj masa , o którym tak marzysz?

– Brzmi wprost niebia sko – powiedziała, cho tak naprawd pragn ła tylko jego.

Wypu cił j z obj i natychmiast zrobiło si jej zimno.

– Id się przebra, zawołam ci, kiedy kąpiel będzie gotowa.

Dotknęła jego policzka, jakby chciała powiedzieć: Naprawdę bardzo cię lubię.

– Dziękuję za zaproszenie na weekend. Już nie mogłam się doczekać.

– Ja też – przyznał z takim minem, jakby znów zamierzał ją objąć.

Jednak nie zrobił tego.

Keely chwyciła swój torbę podróżną i ruszyła do sypialni.

Lachlan po raz ostatni rozejrzył się po łazience. Miał nadzieję, że Keely będzie zadowolona. Co prawda uważał, że kwiaty i świece pasują raczej do uroczystej kolacji, ale Will, przyjaciel i niepoprawny kobieciarz, do którego należał ten dom, był zupełnie innego zdania. Twierdził, że jeśli kobieta ma czuć się wyróżniona, kwiaty i świece powinny ozdobić łazienkę. Dotychczas Lachlan nigdy nie zadał sobie trudu, by to sprawdzić, ale tym razem miał do czynienia z wyjątkowymi kobietami, na której naprawdę mu zależało.

Najchętniej nigdy nie wypuściłby jej z objęcia. Jej spojrzenie wręcz prosiło go o to. Ale usta mówiły co innego. Szepnęła, by się nie spieszył. Udawała pewność siebie, jednak on wyczuwał w niej napięcie. Nie chciał jej zrazić. Za bardzo mu na niej zależało. Możliwe, że ich znajomość ograniczy się wyłącznie do niezobowiązujących spotkań, ale jeśli miałyby szanse, taki luźny związek mógłby trwać miesiące lub nawet lata.

Małe stwo nie dla wszystkich jest najlepszym rozwiązaniem. Lachlan znał mnóstwo ludzi, którzy pozostawali w nieformalnych związkach przez całe życie. Do diabła, pomyślał, przecie po poradach cię zgłaszaj się do mnie, onaci nie samotni. A poza tym, nieudane małżeństwo rodziców było przykładem, którego nigdy nie zapomniał.

Jednak niechęć do instytucji małżeństwa nie oznaczała, że powinien unikać kobiet. Chciał cieszyć się z towarzystwa Keely, tymczasem widział w jej spojrzeniu niepewność. Jakby wahała się, czy może mu zaufać. Chwilami zupełnie zamykała się w sobie. Domyślał się, że kryje się za tym coś więcej niż przykryty zawód miłosny. Chciałby zrozumieć, na czym polega jej problem, zanim z tego powodu zacznie oddalać się od siebie.

Jego matka budowała własne życie na kłamstwie. On postąpił odwrotnie. Z niemal obsesyjną konsekwencją starał się być szczerzy i uczciwy. Wprawdzie uważał, że jest jeszcze zbyt wcześnie, by ingerować w osobiste sprawy Keely, ale chciał poznać przyczynę jej obaw. Pamiętał, jak bardzo wzięła sobie do serca jego niewinny artykuł sprzed kilku dni. Choć ostatnio przestała doszukiwać się zaczepki w każdym jego słowie, co uznał za powolny sukces.

Usłyszał ciche pukanie do drzwi. Zanim je otworzył, jeszcze raz obrzucił łazienkę krytycznym spojrzeniem.

– Postanowiłam sprawdzić, czy nie wpadłem do wanny – powiedziała Keely, starając się jak najszczelniej owinąć szlafrokiem.

Jej wygląd zupełnie go rozpraszał. W tej chwili była skrzywowaniem zmysłowej kusicielki i ubogiej sierotki w przyciasnym ubraniu. Nie znał innej kobiety tak pełnej kontrastów. Raz była pewną siebie nowoczesną dziewczyną, by za chwilę stać się bezbronnym, gotowym do natychmiastowej ucieczki stworzeniem.

Lachlan w jej towarzystwie czuł się nieporadnie jak nastolatek. Zwykle doskonale panował nad emocjami i był z tego bardzo dumny, jednak teraz, gdy Keely stała przed nim na

wycignięty ręką, bardzo trudno było mu pamiętać, że jest niezwykle opanowanym człowiekiem.

Có, chciała, żeby zwolnił tempo. W takim razie nie będzie się spieszył, choćby groziła mu śmierć z podniecenia.

– Nie utopiłem się. Sprawdzam tylko, czy wszystko przygotowałem jak należy – powiedział, gestem zapraszając ją do rodzka. – Proszę bardzo.

Przeszła obok, roztaczając wokół siebie delikatny zapach szamponu jabłkowego. W Sydney Lachlan niemal cięgle jadł jabłka, bo przypominały mu jej zapach. Mieszne, ale po prostu nie potrafił o niej zapomnieć.

Teraz rozchyliła usta ze zdziwienia. Czuł się trochę głupio z powodu wiec i płatków kwiatów, jednak jej pełne aprobaty spojrzenie rozwiało wszelkie wątpliwości i sprawiło mu prawdziwą radość.

– Nie do wiary – szepnęła, ujmując jego dłoń. – Nikt nigdy nie postarał się dla mnie o coś takiego. Dziękuję.

Ucisnął ją i pocałował jej dłoń.

– Nie musisz się spieszyć – powiedział.

Keely spojrzała na jego twarz w świetle wiec. Zadał sobie sporo trudu. Wiece, unosząc się na wodzie płatki kwiatów, puszysty biały szlafrok kpielowy na podgrzewanym wieszaku, nastrojowy jazz dyskretnie dobiegający z głośników...

– Lachlan, chciałabym ci... Przerwał jej, kładąc palec na jej ustach.

– Do zobaczenia po kpielu – powiedział, zamykając za sobą drzwi.

Keely zdjęła szlafrok i zanurzyła się w ciepłej wodzie, a do oczu napłynęły jej łzy. Nie wiedziała, czy były to łzy wdzięczności, czy wywołało je o wiele poważniejsze uczucie.

ROZDZIAŁ DZIEWIĘTY

*Umiej tno ci czarodzieja nie zale
od wielko ci magicznej ró d ki.*

Chryształ, znawczyni ró d ek

W wannie Keely starała się zrelaksować. Wyobraziła sobie bezkresny błękitny ocean, siebie obok wodospadu, przyjazne delfiny... Jednak w jej wypadku techniki relaksacyjne nie sprawdzały się, podobnie jak ogólnie stosowane metody walki z bezsennością.

Kiedy tylko zamknęła oczy, w jej wyobraźni natychmiast pojawiał się Lachlan, błysk w jego oczach, gdy na chwilę przestawali się całować, niezliczone obrazy przypominające, jak mocno go pragnęła.

Tak bardzo chciałyby pozbyć się zahamowania i móc go pokochać, choć była twarde i stała się po prostu realistką i zdawała sobie sprawę, że miłość bardzo skomplikuje życie im obojgu.

Zakochane kobiety robiły różne głupstwa. Widziała to wielokrotnie wśród znajomych i koleżanek z pracy. Jej też się to zdarzyło. Jednak tym razem mogłoby być inaczej. Spodobali się sobie od pierwszej chwili. Gdyby wierzyła w astrologię jak Tahlia, na pewno uznałaby, że los tak chciał.

Wzięła głęboki oddech. Wyszła z wanny i włożyła szlafrok. Powtarzała sobie, że tym razem nie może stchórzyć. Dalsze zastanawianie się, czy jej ciało jest wystarczająco piękne, nie miało sensu. Chciała być z Lachlanem i zamierzała mu to okazać. Jeśli był takim mężczyzną, za którego go uważała, zaakceptuje ją taką, jaka jest.

– Lachlan? – zawołała.

Wokół panowała kompletna cisza. Na dworze zapadł już zmierzch i w domu zrobiło się ciemno.

– Tutaj – usłyszała stłumiony głos dochodzący z pokoju obok.

– Co wymyśliła tym razem? – spytała zaciekawiona, otwierając drzwi.

– Po kąpieli powinna skorzystać z masażu – powiedział i wskazał ręką stojący na środku pokoju i przykryty grubymi kocami stół.

Keely weszła do środka, kręcąc głowę z niedowierzaniem. Jeśli kąpiel zrobiła na niej wrażenie, to ten pokój na pewno jeszcze większe. W kominku płonęły drewniane szczapy, szampan chłodził się w kubelku z lodem, z lampki olejowej roznosił się zapach lawendy, a w tle słychać było nastrojowe dźwięki saksofonu. Keely pomyślała, że mogłaby nie wychodzić stąd przez miesiąc. Oczywiście, gdyby dotrzymywał jej towarzystwa przystojny mężczyzna stojący teraz na środku pokoju z uśmiechem dumy na twarzy.

– Jeśli próbujesz mnie uwieść, to całkiem nie leci ci to idzie. – Uśmiechnęła się, podeszła do stołu i stanęła po przeciwnej stronie.

Lachlan pokręcił przecząco głową.

– Nie chodzi mi o to, żeby cię uwieść.

– W takim razie, o co? – spytała.

Lachlan okręcił stół, stanął obok niej i pogłaskał ją po policzku.

– Chciałem zrobić dla ciebie coś miłego. Od czasu, gdy cię poznałem, cię głębiej czuję radość. Chciałem, żeby poczuła coś podobnego.

– Przecież nie zrobiłem dla ciebie niczego specjalnego – powiedziała z niedowierzaniem.

– Nie musiała.

Opuścił rękę na kołnierz jej szlafroka i delikatnie głaskał ją po rozgrzanej kieliszki.

– Jestem szczęśliwy, kiedy po prostu jesteś sobą. Od dawna nie umawiałem się na randki i zacząłem już zapominać, jak może być przyjemnie w towarzystwie tak niezwykłej osoby.

Keely zaniemówiła na chwilę. Gdzie taki facet jak ten podziewał się przez te wszystkie lata, kiedy ona walczyła z kompleksem nieszczęśliwej? A dokładniej mówiąc, gdzie podziewał się ten konkretny facet?

Miała kłopoty z nadwagą, stosowała drakońskie diety odchudzające, które doprowadziły ją do bezpłodności, a to z kolei wpłynęło na jej związki z mężczyznami. Musiała nawet korzystać z pomocy psychologa, tylko że w jej przypadku okazało się to nieskuteczne.

A teraz wystarczyło kilka słów Lachlana, by odzyskała psychiczną równowagę i znów uwierzyła w siebie. Zamrugnęła szybko, chcąc powstrzymać napływające łzy. Wycięgnęła rękę i objęła go za szyję.

– Mówiłem ci, żebyś się nie spieszyła, prawda?

– Tak.

– Właśnie nie zmieniałam zdanie.

W poniedziałkowy rano Keely wkroczyła do biura energicznym krokiem. Wprawdzie spała bardzo krótko, ale nie miało to żadnego znaczenia. Jeszcze nigdy nie czuła się tak ożywiona. Miała tyle energii, że mogłaby poradzić sobie z całym światem. A w tym tygodniu czekało ją mnóstwo pracy. Zrzuciła plecak i włączyła komputer. I nagle zdała sobie sprawę, że w tej chwili potrafiłaby powiedzieć o Lachlanie. Do listy cech doskonałego mężczyzny miała ochotę dopisać jeszcze jeden punkt: wspaniały kochanek.

Już wcześniej przekonała się, że potrafi doskonale całować. Jednak w sypialni był niezrównany. A później w holu, potem w kuchni... Musiała również zmienić zdanie na temat masażu. W jego wykonaniu nie była to technika relaksacyjna.

Szybko przejrzała e-maile. Pominęła biurowe informacje i otworzyła list od Emmy.

Do: KeelyR@WWWDesigns.com Od: EmmaR@WWWDesigns.com Temat: Kawa Ciepła, kochanie.

Masz czas na kawę i ciastka w sali konferencyjnej? Potrzebuję kilku szczegółów na stronę „Flirtu” oraz kilku na temat twojego weekendowego wyjazdu. Za 10 minut? Em

Keely uśmiechnęła się do siebie. Domyślała się, że przyjaciółki umierają z ciekawości. Postanowiła nie znać się nad nimi i odpisała natychmiast.

Do: EmmaR@WWWDesigns.com

Od: KeelyR@WWWDesigns.com Temat: Dopiero za 10? Em.

Dziwi się, że dasz radę wytrzymać jeszcze a 10 minut.

Wymyśliłam inną stronę dla „Flirtu”. Projekt weźmiesz ze sobą. Zamówcie kawę i pić. Do zobaczenia K. Kiedy się pojawiła po materiały dla „Flirtu”, komputer wydał z siebie dwa piski, co oznaczało dwie nowe wiadomości. Pierwszy email był od Tahlii. Powtórzyła zaproszenie Emmy i domagała się pikantnych szczegółów z wyjazdu. Drugi przesyłała Lucy.

Do: KeelyR@WWWDesigns.com

Od: LucyPA@WWWDesigns.com

Temat: Zupełne fiasko!

K.

Skorzystałam z rady i zaprosiłam Aidana na kawę. Okazało się, że pozory mylą, ale trudno go nazwać wilkiem w owczej skórze. Mówi wyświeźczo o sobie i swoich sukcesach miłosnych. Prawdziwy erotoman – gawędziarz.

Luce (załamana)

Keely pokręciła głową. Jeszcze raz potwierdziło się, że nie zna się na ludziach. Mogłaby przysiąc, że Aidan jest sympatyczny i miły. Ponieważ namawiała Lucy na ten randkę, więc czuła się odpowiedzialna. Szybko odpisała.

Do: LucyPA@WWWDesigns.com

Od: KeelyR@WWWDesigns.com

Temat: Zapomnij o tym!

Luce.

Przykro mi, że Aidan okazał się dupkiem.

Nie poddawaj się. Twój wymarzony może być tuż za rogiem. Spotykamy się w piątek na drinka po pracy. Przyjdź. Zaczynasz nowe poszukiwania...

K. Maj nadzieję, że Lucy nie załamała się całkowicie, Keely wyszła z pokoju, by spotkać się z przyjaciółkami.

Kilka godzin później znów siedziała przed komputerem i zaczynała pracować nad najnowszym zamówieniem. Bountiful Babes miało być witryną internetową dla rodziców mających problemy z wychowaniem dzieci. Poczłkowo usiłowała wykręcić się od tego. Wprawdzie przepadała za dziećmi, ale nie mogła ich mieć, więc ten temat był dla niej wyjątkowo drażliwy. Jednak Rottie nie dała jej wyboru.

Keely czuła, że za nerwowym po piechem szefowej kryło się coś jeszcze. Zupełnie jakby od ostatnich zamówień zależały dalsze losy firmy. Dziwne, bo w tej branży WWW Designs było jedną z największych firm w kraju.

Jednak dotychczas jeszcze nigdy nie zdarzyło się, żeby robiły jednocześnie nie trzy bardzo duże projekty, nie licząc strony dla Branta. Co tu nie było całkiem w porządku. Od kilku tygodni Rottie czepiała się dosłownie wszystkich. Przypominała o ostatecznych terminach, domagała się większej wydajności. Keely starała się nie zwracać na to uwagi, bo zależało jej na awansie, ale kilka razy była bliska wybuchu. Najchętniej posłałaby szefową do diabła. W czasie ostatniej rozmowy wzięła się na sposób i pierwsza zaczęła mówić o rewelacji

współpracy z Lachlanem, dzięki czemu uniknęła niewygodnych pytań. Ani słowem nie wspomniała jednak o prywatnym aspekcie tej znajomości.

Teraz przejrzała na ekranie wstępny projekt. Starła się panować nad emocjami, które ogarniały ją zawsze, gdy praca dotyczyła dzieci. Jako główny motyw wybrała zdjęcie puzatego, roze mianego bobasa. Nie mogła powstrzymać uśmiechu na jego widok, choć jednocześnie nie przypominał jej o tym, czego sama nigdy nie będzie miała.

Westchnęła i szybko otarła łzy. W tym momencie ktoś zapukał do drzwi. Wyprostowała się za biurkiem, przywołując na twarz słubowu uśmiech. Tylko tego brakowało, żeby Rottie zastała ją szlochającą.

– Prosz! – zawołała.

– Jak się czuje moja ulubiona projektantka? – spytał Lachlan, wchodząc do pokoju i wręczając Keely papierowe torebki. – Dziś roznoszę prezenty. Mam tu coś, co powinno dodać ci energii.

Kelly otworzyła torebki i poczuła intensywny zapach wiejących pączków z cynamonem. Spojrzała na Lachlana z uśmiechem.

– Energii naprawdę mi nie brakuje. Szczerze mówiąc, dawno nie byłam tak ożywiona.

Roze miał się i sięgnął po paczkę.

– Miło to słyszeć – powiedział i pokręcił głową, jakby nagle rozboleł go kark. – Bardzo mi potrzebny kolejny masaż.

Keely się zaczerwieniła. Przecież w czasie weekendu wszystko zaczęło się od niewinnego masażu.

– Dla ciebie zawsze – zapewniła. – Ale pójdź. Teraz muszę jeszcze popracować.

Lachlan ujął jej dłoń i przycisnął do piersi. Keely czuła, że jeszcze chwila i zacznie rozpinać mu koszulę.

– Myślałem, że moja strona jest już prawie skończona. Keely skinęła głową, powtarzając sobie w duchu, że teraz musi dokończyć projekt.

– W takim razie, nad czym pracujesz? – spytał, spoglądając na monitor.

– Projekty obiektów tajemnic – próbowała protestować. Uśmiechnął się.

– Miły dzieciak – przyznał z czułością. Keely spojrzała na niego zaskoczona.

– Lubisz dzieci? – spytała, starając się mówić obojętnym tonem.

– Dlaczego miałbym nie lubić? Super cudowne. Wywracają cię do góry nogami, potrafi zrobić więcej szkód niż tornado. Kiedy opiekowałem się młodszym rodzeństwem. Owszem, bywało cięko, ale żadna praca nie dała mi tyle satysfakcji.

Jego słowa sprawiły jej ból. Musiała zada następne pytanie. Od niego mogła zaledwie ich przyszłość.

– Chciałby mieć własne dzieci?

– Oczywiście. Myślę, że jeśli poznam odpowiednią kobietę, to nawet sześciu małych diabełków nie będzie za dużo.

A więc taka jest rzeczywistość. Keely spodziewała się, że spotkania z Lachlanem mogły spowodować kłopoty, a mimo to się odważyła. Zaryzykowała i zakochała się. Długo jej nie powinna się oszukiwać. Dla niej to nie jest niezobowiązująca znajomość.

Dobrze wiedziała, że nie powinna się poważyć, a jednak nie posłuchała głosu rozsądku. Czego się spodziewała? Właśnie nie usłyszała, o czym marzył Lachlan. I właśnie nie tego nie mogła mu dać. Tak, kiedy to stanie się powodem ich rozstania.

– Dlaczego tylko pół tuzina? – zapytała, opanowując drżenie głosu. – A zmieniaj temat, miło mi, że wpadłaś, ale naprawdę musisz zajrzeć do pracy.

Lachlan zmarszczył brwi.

– Wszystko w porządku? – spytał.

Keely spokojnie skinęła głową, choć w duszy krzyczała, że nie, przeciwnie, wszystko jest źle.

– Po prostu terminy mnie goni – powiedziała, nie odrywając oczu od monitora. – Raquel narzuciła mordercze tempo. Chce mieć ten projekt jak najszybciej.

– Na pewno chodzi tylko o pracę? – nie ustępował Lachlan.

Musiała spojrzeć mu w oczy, żeby go przekonać. Nawet gdyby miała rozplakać się zaraz po jego wyjściu.

– Oczywiście – zapewniła.

Popatrzył na nią badawczo, jakby próbował przejrzeć ją na wylot.

– W porządku. W takim razie nie przeszkadzam. Zadzwoń, gdy będziesz miała wolne chwile?

Keely skinęła głową i pokiwała mu ręką na pożegnanie. Miała nadzieję, że dał się oszukać.

Lachlan zdjęł na chwilę słuchawkę i oparł się wygodnie. Miał cztery minuty przerwy w audycji. Tyle trwała piosenka. Potrzebował czasu, by poważyć nie zastanowił się nad własnymi sprawami. Ostatnio był ciężko zabiegany. Prowadził stały program w telewizji, audycja radiowa zdobywała coraz więcej słuchaczy, oprócz tego ze względu na dół komercyjnych uczestniczył w różnych spotkaniach i programach. W sprawach zawodowych osiągnął wielki sukces. Dlaczego w takim razie czuł się jak linoskoczek nad przepaścią?

Przetarł oczy i przełknął łyk wstrętnej lury, którą w redakcji radiowej szumnie nazywano kawą. Doskonale zdawał sobie sprawę, co było powodem takiego samopoczucia. Keely. Znajomo z nią wydawała mu się spełnieniem marzeń. Wiadomo, dlaczego teraz zaczyna zmieniać się w koszmar?

Od czasu wspaniałego weekendu w Hepburn Springs, Keely oddalała się od niego powoli, ale zdecydowanie. A przecież było im ze sobą cudownie. Skąd zatem ta zmiana? Widywali się bardzo rzadko. Keely twierdziła, że ma mnóstwo pilnej pracy, ale Lachlan domyślał się, że nie to było główną przyczyną. Co przed nim ukrywała. I to co z dnia na dzień stawało się coraz większym problemem. Keely nie potrafiła ukryć smutku. Wprawdzie starał się delikatnie zachęcić ją do zwierzeń, jednak bez rezultatu.

Nie musiał być geniuszem, by zauważyć, że miała kompleksy i problemy z samooceną. Bardzo uważał, by nie robić w ogóle żadnych uwag na temat jej ciała. Wykazywał się niezwykle cierpliwie. Tymczasem ona wykorzystywała każdą okazję, by stworzyć między nimi jak największy dystans.

Wyprowadzało go to z równowagi. Czuł się wręcz upokorzony faktem, że choć jako

znakomity psycholog potrafił pomóc wielu ludziom, nie był w stanie porozumieć się z kobietami, na której naprawdę mu zależało.

Przez ostatnie dziesięć tygodni wielokrotnie próbował zbliżyć się do niej. Jego cierpliwie zaczynała się kochać. Jeśli nie miał szans na wzajemność, powinien zweryfikować swoje uczucia. Pamiętał przecie, jak lekko czytała się podobna historia dla jego ojca. Nie czytał tego najgorszemu wrogowi, a sobie przede wszystkim.

Starał się nie porównywać Keely z własną matką, jednak jej niezrównoważone zachowanie coraz bardziej go niepokoiło. Poprzedniego dnia wybuchła z powodu najzupełniej niewinnego pytania. Chciał wiedzieć, jak posuwa się praca przy zamówieniach dla innych klientów i wspominał przy tym o stronie ze zdjęciem małego dziecka. Keely zareagowała tak gwałtownie, jakby sprawił jej osobisty przykroś. Kiedy poprosił ją, by się uspokoiła, wstała i wyszła z kawiarni.

Zupełnie w stylu jego matki. Jeśli Keely uciekła z kawiarni z tak błahego powodu, do czego będzie zdolna, kiedy pojawią się prawdziwe problemy? Wczoraj gotów był wybiec za nią i raz na zawsze zakończyć znajomość. Przeszkodził mu nieoczekiwany telefon. Dzwonił producent jego nowego programu w telewizji. Rozmawiali przez dłuższą chwilę i w tym czasie Lachlan zdążył ochłonąć.

– Lachlan, masz dwadzieścia sekund – rozległo się nagle z głośnika.

Skinął głowę i nałożył słuchawki. Teraz musiał się skupić. Na piątkowy wieczór umówił się z Keely u jej znajomych. Zamierzał poważnie z nią porozmawiać. Był już naprawdę zmęczony jej gierkami. Chyba najwyższy czas wycofać się z tej znajomości.

Keely trzymała się za brzuch.

– Pewnie znów coś mi zaszkodziło. Zaczynam się martwić, bo to już drugi raz w ciągu ostatnich kilku dni.

Emma podała jej szklankę wody.

– Proszę. Napij się. Zaraz poczujesz się lepiej.

Keely przełknęła zaledwie kilka łyków, a ośmiodek znów podszedł jej do gardła.

– Znów musisz pójść! – zawołała, biegnąc do toalety i przysięgając sobie w duchu, że już nigdy nie zamówi kaczki po pekińsku.

Dotychczas nie zdarzały się jej takie sensacje. W dodatku oprócz dolegliwości ośmiodekowych, wciąż odczuwała niezwykle senno. Najchętniej zostałaby w łóżku przez tydzień. Niestety, miała mnóstwo pracy. Z drugiej strony, wcale nie nawał jej zmęczenie. Ale zaburzenia ośmiodekowe? Kaczka po pekińsku jadła kilka dni temu, więc z tego powodu chyba nie powinna już odczuwać żadnych sensacji.

Niechętnie wróciła do Emmy. Musiały omówić ostateczną prezentację projektu dla magazynu „Flirt”.

Keely weszła do sali konferencyjnej i opadła na najbliższe krzesło.

– Już lepiej? – spytała Emma, podając jej szklankę wody.

Keely skinęła głową, zastanawiając się gorzko, jakim pretekstem się posłuży, żeby tylko jak najszybciej wrócić do domu. Jednak chyba nic nie przekonałoby Rottie. Ostatnio szefowa zadawała codziennych sprawozdań na temat postępu prac nad stroną „Flirtu”. Keely

przesiadująca w biurze do późna. Teraz musiała omówić z koleżankami szczegóły przed ostateczną prezentacją.

Emma wychyliła rękę i objęła dłoń przyjaciółki.

– Zaraz skończymy i pojedziesz do domu, dobrze?

– Jasne – odpowiedziała Keely, czując kolejny skurcz w dłoni.

Do sali konferencyjnej weszła Tahlia. W nowych spodniach i eleganckim obcasie prezentowała się naprawdę doskonale. Do tego odpowiednio dobrany makijaż i staranna fryzura. Nic dziwnego, że Rottie rzadko robiła jej złe uwagi. Jej zadbane, profesjonalny wygląd nie miał nawet przełożenia.

– Nie radzisz siadać na tym krześle – powiedziała Tahlia.

– Dlaczego? – spytała Keely słabym głosem. Tahlia może miała się z wyrozumiałością.

– To ulubione krzesło ciarnych – powiedziała i zaczęła wyliczać na palcach: – Ostatnia była Nadia, przed nią Shelby, a przedtem Annie z księgowości, Maggie z animacji i Sue z marketingu. – Przerwała na chwilę, uśmiechając się złośliwie. – Sama widzisz, to krzesło jest chyba zaklęte. Kto na nim usiadł, na tego błąd. Na twoim miejscu byłabym ostro niejsza.

Keely zdobyła się na słaby uśmiech.

– Daj jej spokój. Dziewczyna może się denerwuje – wtrąciła Emma i postawiła przed Keely dzbanek z wodą.

– Widzisz? Krzesło już zaczyna działać – może miała się Tahlia, widząc zakłopotanie min Keely.

Keely nie mogła mieć Tahlii za złe tych słów. Przyjaciółki nie znały pewnych faktów z jej przeszłości. Keely powątpiewała w jej wiarygodność we wszystkie szczegóły. Na pewno wykazałyby zrozumienie, ale ona wolała zapomnieć o dawnych ranach, niż je rozdrapywać. Tahlia nie miała pojęcia, że jej aluzje są niefortunne. Keely po prostu nie mogła zająć w niej miejsca.

Co prawda okres jej ciąży był regularny, ale nigdy nie był idealny. To pewnie efekt ciąży i głębi napięć i przepracowania. Ale inne objawy... Keely poczuła rodzaj nadziei. Może jednak lekarz się mylił.

Oczywiście, Lachlan się zabezpieczał, ale ta metoda nigdy nie była całkiem pewna. Na przykład Nadia. Gdy okazało się, że jest w ciąży, groziła, że wysadzi w powietrze fabrykę prezerwatyw. Mimo bólu w dłoni Keely uśmiechnęła się do siebie. Gdyby się okazało, że jest w ciąży, niczego by nie wysadzała. Raczej popędziłaby do fabryki i ucałowała wszystkich pracowników.

– Co ci roz mieszyło? – spytała Tahlia.

– Nic, nic – zbyła ją Keely, przestając się uśmiechać i starając się opanować, by natychmiast pójść do najbliższej apteki po test ciążowy.

Emma przyjrzała się jej badawczo.

– Czy w piątek jak zwykle idziemy na drinka? – spytała Tahlia.

Keely szybko odwróciła wzrok, aby nie wybuchnąć głośnym śmiechem i nie zdradzić, że przygotowały dla Emmy niespodziankę. Niezapowiedziane przyjęcie urodzinowe musiało pozostać tajemnicą do ostatniej chwili. Najważniejsze, aby Emma tego dnia dała wycisnąć

si z domu.

– Wła nie – powiedziała Emma, spoglaj c na Tahli .

– Nadal my lisz o zupełnej zmianie wygl du? – spytała Keely. – Ch tnie ci pomo emy jeszcze przed twoimi urodzinami.

Emma zmarszczyła nos.

– Nawet nie wspominaj o urodzinach. W tym roku nie zamierzam ich obchodzi .

– Chodzi ci o wiek? – spytała Tahlia. – Có , przyznaj , e dwudziestoczteroletnia kobieta nie jest podlotkiem. Szczerze mówi c, to ju zabytek muzealny.

Emma roze miała si bez przekonania. Keely domy lała si , co le y jej na sercu. Od dawna kochała si w Harrym Buchananie, a tym razem nic nie zapowiadało, by miał przyjecha .

– Wszystko mi jedno, co powiesz. W czwartek wieczorem bierzemy si za ciebie – powiedziała Tahlia, zacieraj c r ce. – Mo esz spokojnie zda si na mnie.

– Co ty na to? – spytała Emma, spoglaj c na Keely. Keely uniosła kciuki.

– wietny pomysł. Całkowita zmiana wygl du jest równie dobra jak udane wakacje, jak powiedział kto m dry.

Co do samej siebie uwa ała, e je li potwierdz si jej podejrzenia, byłoby to równie dobre jak komfortowa podróż dookoła wiata.

– W porz dku – zgodziła si Emma. Przejechała dłoni po długich, jasnych włosach, jakby przewidywała, e fryzura zostanie zmieniona w pierwszej kolejno ci. – Czy mo emy wreszcie zaj si prac ?

Keely skin ła głow i znów złapała si za brzuch. Cicho modliła si o male ki cud.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

*Moja definicja kawalera? To facet, który stracił okazję,
by unieszczyć liwi jak pocziw kobiet.*

**Raquel Wilson,
samotna, choć niezbyt szczęśliwa z tego powodu**

Keely patrzyła na mały, plastikowy wskaźnik z dwiema niebieskimi kreskami. Po raz pierwszy w tym tygodniu nie posiadała się z radości.

– Jestem w ciąży – szepnęła do siebie, choć rozpięła ją, by wbiec po schodach na dach i wykrzyknąć to całemu światu.

Lekarz potwierdził jej przypuszczenia. Kiedy, przed laty, gdy usłyszała drugą diagnozę, nie zapytała nawet o szczegóły. Teraz nie zamierzała się nad tym zastanawiać. Zdarzył się cud, i to było najważniejsze.

Dziś wieczorem powie o wszystkim Lachlanowi. Na pewno nie planował szybkiego założenia rodziny, ale Keely była przekonana, że się ucieszy. Niedawno mówił przecie o szóstce dzieci. Niepokoiło ją tylko jedno. Tamtego dnia wspomniawszy, że najpierw powinien poznać „odpowiednie kobiety”. Ani znaczącym spojrzeniem, ani uśmiechem nie próbował dać jej wtedy do zrozumienia, że ma na myśli właśnie jej. Cóż, widocznie nie była dla niego odpowiednia.

Od początku tak przypuszczała. Trudno być wystarczająco dobrą kobietą dla kogoś takiego jak on. Teraz, gdy wydarzyło się coś tak zaskakującego, nie miała pojęcia, czy go to ucieszy, czy zmartwi.

Od czasu, gdy przyznał, że marzy o dzieciach, trzymała się od niego na dystans. Powątpiewając w takiej sytuacji nie wchodził w grę, więc i dalsza znajomość nie miała większego sensu. Im mocniej Lachlan naciskał, tym bardziej odsuwała się od niego, wymawiając sobie nawzajem pracę.

A teraz nie dzwonił do niej już od kilku dni, co oznacza, że jej plan zaczął działać. W tym tygodniu doprowadziła do sprzeczki i wyszła z kawiarni. Domyślała się, że koniec znajomości zbliża się wielkimi krokami. Zachowywała się tak zupełnie wiadomie, z rozmysłem zrażając Lachlana do siebie. Chciała doprowadzić do rozstania. Nie mogła zrozumieć, że tak długo wytrzymał jej humory. Im bardziej go odpychała, tym bardziej zależało mu na podtrzymaniu tej znajomości. Może odezwał się w nim psycholog? Może traktował ją jak trudny przypadek, który trzeba rozszyfrować do końca?

Na szczęście teraz mogła wreszcie skończyć z bezsensownym zachowaniem. Miała nadzieję, że jeszcze na dobre nie sprzykrzyła się Lachlanowi. Od dziś wszystko się zmieni. Nie łudziła się, że natychmiast usłyszy obietnicę dożgonnej miłości, miała jednak nadzieję, że Lachlan bardzo się ucieszy. Już nie mogła się doczekać, by po spotkaniu z okazji urodzin Emmy, podzieliła się z nim radością nowin. Chyba powiedziałyby mu wcześniej, ale miała dużo do pracy i umówiła się z nim w knajpce Sammy'ego. Przyszły ojciec powinien dowiedzieć

si pierwszy.

Schowała wska nik do plastikowej torebki. Cało wło yła do szuflady z lekami. Przymkn ła oczy. Miała nadzieję , e Lachlan potraktuje wiadomo o dziecku jako pocz tek wspólnej przyszło ci.

Keely pomachała do Emmy i Tahlii. Wła nie wchodziły do lokalu Sammy'ego. Ju w rodku zerkn ła w stron wynaj tej salki i znacz co przyło yła palec do ust.

– Idzie! – szepn ł kto w ród przyciszonych chichotów. Emma zmarszczyła brwi.

– Dlaczego chcecie usi w tym ciemnym k cie? Zwykle siadamy...

– Niespodzianka!

Keely cofn ła si o krok, obserwuj c zaskoczon min Emmy, kiedy wszyscy wstali z miejsc.

– Co do diabła... ? – zacz ła Emma, spogl daj c na przyjaciółki, ale nie doko czyła, bo go cie obst pili j i zacz li składa yczenia.

Keely pochyliła si do niej i ciskaj c jej r k , szepn ła:

– Wszystkiego najlepszego, Em. Wszyscy wiemy, jak bardzo lubisz niespodzianki, wi c postanowiły my ci zaskoczy .

Emma odpowiedziała u miechem, cho nadal miała zaskoczon min .

– Nie mog uwieryz , e to zrobiły cie. I jakim cudem udało ci si dochowa tajemnicy? To przecie nie jest twój mocn stron .

Keely si u miechn ła. Teraz wszystko si zmieniło, pomy łała. Mam jeszcze wi ksz sekret!

– Baw si dobrze – powiedziała do Emmy. – Zasu yła na to. A przy okazji: wygl dasz wspaniale.

Emma przesun ła dłoni po swojej nowej fryzurze.

– Z krótkimi włosami czuj si łysa – przyznała. Keely zachichotała.

– Nie chodzi mi tylko o włosy, ale o cało : ubranie, makija . Nast pny krok to wyprowadzi si od rodziców.

– Ju najwy szy czas – zgodziła si przyjaciółka. – Mam dwadzie cia cztery lata. Powinnam wreszcie dorosn .

Keely skin ła głow . Nie tylko Emma powinna dorosn . Za kilka miesi cy sama zostanie matk , a to zawsze oznacza przyspieszony kurs dojrzewania.

– Zjawił si twój facet – powiedziała Tahlia, wskazuj c w stron wej cia.

Keely pospiesznie odwróciła si w tym kierunku. Z trudem powstrzymała si , by nie podbiec i nie rzuci mu si w ramiona. Ale... Lachlan nie był sam. Przyszedł z Chrystal.

– Aha, było jak w raj, ale zaczynaj si kłopoty – szepn ła Tahlia.

Keely podała jej swój koktajl owocowy.

– Przytrzymaj – poprosiła.

– Dzi ki tobie nie wyleje tego na głow Chrystal – powiedziała Emma do Tahlii.

Keely udała, e nie słyszy. Podeszła do Lachlana i u miechn ła si niepewnie. Chrystal spojrzła na ni z błyskiem w oku, jak poluj cy drapie nik.

– Keely, zobacz, kogo spotkałam. Doktorek wła nie sprawdzał, czy co nie wpadło mi do

oka.

Keely zacisnęła zębami. Sama miała ochotę umieścić coś w oku Chrystała. Na przykład własny palec.

– Nic ci nie będzie – odparła. Masz na rękach tyle tuszu, które stanowiłby skuteczny ochronny nawet przed burzą piaskową, dodała w myślach. – Czy ja też mam ci zajrzeć do oka? – spytała niewinnym tonem.

Chrystał przeczołgał się po kręgosłupie, poruszając przy tym obfitym biustem. Na szczęście Lachlan pozostawał obojętny na jej wdzięki, choć Chrystał niewątpliwie była gotowa do podjęcia dalszych kroków, by zwrócić jego uwagę. Tymczasem Keely zalała taką falą zazdrości, że sama poczuła się zaskoczona.

– Do zobaczenia, Lochie – powiedziała Chrystał, zanim odeszła z triumfalnym uśmiechem.

– Lochie? – upewniła się Keely, wahając się, czy pocałować czyż swoich marzeń, czy go spoliczkować. – Czy to nie milutki? Jesteście już na etapie zdrobnień imion?

Lachlan zmarszczył brwi.

– Ona jest niegroźna – odparł.

– Jak kałda mijają, drogi Lochie. A ty jak ją nazywasz? Spodziewała się, że zaimprovizowana scena zazdrości rozmieści go, tymczasem on skrzywił się na piersiach i spojrzał na nią chłodno.

– Przestań – powiedział.

– Słucham?

Nie widzieli się od czasu, gdy Keely wybiegła z kawiarni, zostawiając go samego. Skoro zjawił się dzisiaj na urodzinach Emmy, uznała, że wszystko jej wybaczył. Najwyraźniej się myliła. Lachlan uniósł dłoń, jakby chciał ją powstrzymać.

– Nie udawaj ataku zazdrości. W twoim wykonaniu nie wypada to zbyt przekonująco.

Zaskoczona Keely cofnęła się o krok.

– Co chcesz przez to powiedzieć?

Miała nadzieję, że to tylko art. Rewanż za to, jak go ostatnio traktowała. Za chwilę Lachlan roze mnie się i zawoła: Dała się nabrać!

Jednak nic takiego się nie stało.

– Teraz powinienem uwierzyć, że jesteś zazdrosna. Niestety nie potrafię – powiedział i przeczesał włosy palcami.

– Musimy poważnie porozmawiać – dodał.

Domyślała się, co mogą oznaczać te trzy słowa. On mówi, ona słucha, on odchodzi, ona zostaje kompletnie załamana. Stary scenariusz, zmieniali się tylko aktorzy. Niestety, Keely znów przypadła rola porzuconej.

– O czym chcesz rozmawiać? – spytała.

– Mam już do twoich gier. Od tygodni starasz się mnie do siebie zniechęcić, zamiast powiedzieć szczerze, że chcesz się ze mną rozstać. Ukrywasz prawdziwe uczucia i masz przede mną mnóstwo tajemnic.

Keely poczuła zimny dreszcz. Słowa Lachlana nie zachęcały do przekazania mu radosnej

nowiny o dziecku. Były wstępem do zerwania.

– Je li chodzi o sprzeczkę w kawiarni...

– To tylko jeden z przykładów – Lachlan przerwał jej wyjaśnienia. Wyglądał przy tym na człowieka, który już dawno ułożył sobie w głowie słowa porażenia. – W jednej chwili tulisz się do mnie, a w następnej nie chcesz ze mną rozmawiać. Idź tutaj, myślałem, że może jest jeszcze przed nami jakaś przyszłość, teraz widzisz, że nic z tego.

Keely poczuła narastającą złość.

– Kiedy przyszło ci to do głowy? Zanim Chrystal roztoczyła przed tobą urok swoich walorów, czy może później? Nie ma to jak boskie ciało, prawda? Szkoda, że moje nie jest takie. Pamiętaj twoje uwagi o mojej nadwadze.

Lachlan popatrzył zdumiony.

– Znam kogoś, kto mógłby ci pomóc. – W czym?

– Uwolnij się od kompleksów.

Po prostu wietnie. Zamiast miło ci oferował jej pomoc specjalisty. Co gorsza, nie proponował własnej. To najlepszy dowód, jak niewiele mu na niej zależało.

– Nie zwracaj sobie głowy – odpowiedziała. Wieczór, który miał być najszcześliwszy w jej życiu, okazał się całkowicie kłósk.

– Słuchaj, nie rozumiem...

– Jasne, że nie rozumiesz. W przeciwnym wypadku wiedziałabyś, że mam mnóstwo pracy i nie zawsze mogę się z tobą spotkać. Zrozumiałabyś też, że mogę czuć się zazdrosna, gdy kleisz się do ciebie biurowa cizia.

Tym razem on pokręcił głowę z politowaniem.

– Widzisz, że wreszcie teraz zaczęła mówić szczerze. A co z pozostałymi sprawami?

– Jakimi pozostałymi?

– Keely, masz jakieś sekrety. Najlepszym dowodem jest twój telefon do radia, wtedy, w czasie audycji.

– Widzisz... – zaczęła Keely niepewnie. Zdała sobie sprawę, że popełniła poważny błąd. Trzeba było od początku rozmawiać zupełnie szczerze. Tak, ale obawiała się, że Lachlan jej wymieje. Tylko że przemilczenie tej sprawy okazało się fatalnym rozwinięciem. Jak on mógł mi teraz do niej zaufać?

Lachlan wzruszył ramionami.

– Rozpoznałem twój głos natychmiast. Wtedy wydawało mi się to zabawne, ale z upływem czasu, im bliżej siebie byliśmy, tym bardziej zamykała się przede mną. W końcu zaczęła mnie odpychać. Zastanawiałem się, co jeszcze ukrywasz.

Keely odruchowo chciała wyciągnąć do niego rękę, jednak opanowała się. To nie był najlepszy moment na miłe gesty. Ale jeśli teraz nie powie mu całej prawdy, straci go na zawsze.

– Chciałam ci powiedzieć, a jednocześnie nie obawiałam się, że zniechęcisz się do mnie, gdy poznasz wszystkie moje problemy.

Jego spojrzenie złagodniało.

– Czy ja naprawdę robię krzywdę człowiekowi, który ucieka, kiedy tylko pojawi się taki

problem?

Keely westchnęła i zaprzeczyła ruchem głowy. Jak e... ałowała, e nie zaufała mu od poczynku.

– Nie mylisz się. Mam problemy, choć wydawało mi się, że już się ich pozbyłam. Jak się okazuje, jeżeli chodzi o pewne sprawy, nadal jestem przewrażliwiona. Ten telefon do radia... Wtedy było mi naprawdę wyjątkowo trudno. Właśnie nie mijają rocznice pewnych przykrych dla mnie wydarzeń. Byłam po kilku drinkach. Usłyszałam twoje porady dla nastolatki z nadwagą i nie wytrzymałam. Musiałam zadzwonić.

Przerwała na chwilę, zastanawiając się, jak daleko powinna posunąć się w wyjaśnieniach. Lachlan milczał. Na jego twarzy nie drgnął aden miś. Jeżeli teraz nie powie mu wszystkiego, może straci miłość swojego życia.

– Kiedy miałam takie same problemy jak ta dziewczyna. Byłam nastolatką i potrzebowałam porady i pomocy. Rodzice nawet nie próbowali mnie zrozumieć. Nie miałam przyjaciół. Zwróciłam się więc do psychologa. Usłyszałam mnóstwo zbędnych słów, z których nic dla mnie nie wynikało. Wtedy, w czasie audycji, zaczęła mówić w tym samym stylu – tłumaczyła, bezradnie rozkładając ręce. – Nie wytrzymałam i obrzuciłam ci wyzwiskami.

– I wszystko to ukrywała przede mną, bo bała się, że się rzuci do ucieczki? – spytał, nie ruszając się z miejsca.

Keely miała nadzieję, że wyciągnie do niej rękę, ale on nadal stał jak posąg, bezładnie uśmiechając się na twarzy. Ogarnął ją przerażenie.

– Za kogo ty mnie uważasz? – spytał w końcu. – Lepiej nie odpowiadaj. Wystarczy jasno dać mi to do zrozumienia – o wiadczył oschle, zanim zdążyła się odezwać.

Sięgnął po marynarkę, którą przedtem położył na barowym stoliku. Włożył ją.

– Naprawdę ci współczuję, że tyle musiała przejść, ale prosiłem cię o szczerą i uczciwą odpowiedź od poczynku naszego... sam nie wiem, jak nazwać to, co nas łączyło. Ty jednak zlekceważyłaś mój problem.

Gdy Keely usłyszała, że Lachlan mówi o ich znajomości w czasie przeszłym, poczuła, jak krew odpływa jej z twarzy.

– To się nazywa związek – powiedziała cicho. Lachlan pokręcił głową.

– Byłoby to w twojej nomenklaturze. Według mnie po prostu spędzali my ze sobą czas.

Keely poczuła nagły ból i odruchowo położyła dłoń na brzuchu. Jakby chciała ochronić dziecko.

– Jeżeli dobrze rozumiem, ty w ogóle nie byłeś zainteresowany trwałą znajomością? A te wszystkie uwagi na temat własnych dzieci?

Wyczytała odpowiedź w jego oczach, zanim się odezwał.

– Wspólne spędzanie czasu to jedno, a matce moich dzieci powinienem móc zaufać. Ty nie jesteś tak osobliwy.

– Rozumiem – szepnęła Keely, mocniej obejmując brzuch.

Nagle rozległ się sygnał jego komórki. Keely przez chwilę wahała się, czy natychmiast odejść, czy poczekać, by wykrzyczy mu prawdę i zobaczy jego minę. Naraz Lachlan zbladł

i mocniej przycisnął telefon do ucha.

– Kiedy? W którym szpitalu? Błędziła cię minut – zawołał.

Keely bez zastanowienia wzięła go za rękę.

– Wszystko w porządku? – spytała.

Spojrzał na jej rękę, jakby w pierwszej chwili nie wiedział, co się dzieje, po czym szybko uwolnił się z uścisku.

– Muszę jechać. Tata miał atak serca.

– Bardzo ci współczuję – powiedziała. Pragnęła być przy nim mimo ostrych słów, które od niego usłyszała. – Chcesz, abym z tobą pojechała?

Rzucił jej chłodne spojrzenie.

– Nie. Przez kilka ostatnich tygodni nie mogłem na ciebie liczyć. Skąd ta nagle zmiana?

Nadarzała się właśnie nie okazja, aby powiedzieć o dziecku, ale Keely uznała, że to nie jest odpowiednia chwila.

– Później ci powiem.

Lachlan pokręcił przecząco głową.

– Nie mam na to czasu. Jeśli o mnie chodzi, nie będzie żadnego „później”. Zakończmy sprawę tu i teraz.

– I uważasz, że wszystko jest w porządku? A więc tylko tak sobie spędzali my razem czas i teraz kończymy sprawę? – Tak.

– A jeśli ja cię kocham i błędziła dziecko? Lachlan zbladł jeszcze bardziej. Był biały jak papier.

– Widocznie jesteś zdolna do uciążliwego sposobu, aby upolować tego, kogo uznasz za odpowiedniego mężczyznę. Zapewniam ci, że ja nim nie jestem.

Po tych słowach wypadł z lokalu, zostawiając Keely we łzach. Płakała przekonana, że jej dziecko nigdy nie pozna ojca.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Lachlan nie boi się zaanga owa . Obawia się monogamii.

Emma, przyjaciółka, na które mo na liczy

Lachlan wpadł do szpitalnej sali, spodziewając się zobaczyć ci ko chorego, półprzytomnego ojca. Ku jego zaskoczeniu, Derek Brant siedział na łóżku, niezadowolony, a cała wiązka przewodów i czygo z kilkoma monitorami, skutecznie ograniczając swobodę ruchów.

– No, nareszcie przyszedłeś. Złapali mnie w sie, jak zająca na pasztet. Mojesz coś z tym zrobić?

Lachlan odetchnął głęboko. Nawet nie zdawał sobie sprawy, że wstrzymał oddech, wchodząc do pokoju ojca. Spodziewał się najgorszego. Jednak ojciec wyglądał całkiem dobrze i najwyraźniej planował ucieczkę. Lachlan podszedł i objął go serdecznie.

– Miałaś atak serca i musisz zostać jakiś czas w szpitalu na obserwacji. Zostaw w spokoju wszystkie te przewody, dobrze?

Ojciec odwzajemnił uścisk przez najwyżej dwie sekundy.

– Dlaczego tak późno przyszedłeś? Do tej pory mogłem już dawno nie być w kostnicy.

Lachlan powstrzymał uśmiech. Ojciec narzekał i krytykował go jak zwykle. To najlepszy znak, że najgorsze ma już za sobą.

– Byłem na spotkaniu. Przyjechałem, jak tylko dostałem wiadomość.

– Przyznaj się, znów bałamuciliście młodą osobę?

Od wyjścia z przyjaciółką Lachlan starał się nie myśleć o Keely. Interesował go tylko ojciec. Teraz, kiedy okazało się, że niebezpieczeństwo minęło i ojciec ma się całkiem nieźle, przypomniał sobie całą rozmowę, każde słowo.

– Już nie jest moja – wyjaśnił.

Nurtowała go jedna myśl: czy to, co dziś usłyszał, było prawdą?

Kiedy Keely mówiła o swoich problemach z nadwagą, widział w jej spojrzeniu prawdziwe cierpienie. Z pewnością ci była szczerą. I dziś, i tamtego wieczoru, gdy z jej współczuciem do nieznajomej nastolatki zadzwoniła do radia. W tej sytuacji wszystkie jej dziwaczne reakcje na jakkolwiek uwagę zwróconą na jej ciało wydawały się zrozumiałe i nawet uzasadnione. Ale powiedziała te słowa, że go kocha. I co z tym zrobić? Na dodatek wspomniała o ciotce.

Lachlan pokręcił głową z niedowierzaniem. Dobrze wiedział, jak daleko mogą posunąć się kobiety, by zdobyć i usidlić mężczyznę. Jego matka była najlepszym przykładem.

– Dlaczego? Co się stało? – spytał ojciec, przyglądając mu się badawczo.

– Zaczęła postąpić jak mama – odpowiedział Lachlan, zanim zdążył się powstrzymać. Nie powinien poruszać drażliwego tematu matki przy ojcu. – Jest kapryśna i nieprzewidywalna. To nie jest kandydatka do trwałego, opartego na szczeroci związku.

O dziwo, ojciec nie zaczął kląć i nie zaczerwienił się ze złości jak burak. Dotychczas była to jego normalna reakcja na każde wspomnienie o siostrze. Teraz westchnął i oparł się o poduszki.

– Synu, zdaje się, że musimy porozmawiać. Lachlan zaprzeczył ruchem głowy.

– Przepraszam, tato, że poruszyłem ten temat. To nieodpowiednia chwila. Musisz zebrać siły i szybko wyzdrowieć. Nie powinniśmy mieć czyichś rozmowami o nieprzyjemnych sprawach.

Ojciec popatrzył na niego surowo.

– Czuj się już dobrze, a ty powinieneś posłuchać, co mam ci do powiedzenia.

Lachlan usiadł. Sprzeczka z ojcem nie miałaby sensu. Lepiej spokojnie go wysłuchać i szybko zmienić temat.

– Dlaczego uważasz, że ta dziewczyna zachowuje się tak jak kiedyś twoja matka?

Lachlan starał się ocenić sytuację obiektywnie i nie zastanawiał się, ile cierpienia sprawiła mu znajomość z Keely. Kiedy przysięgał sobie, że nigdy nie zwiąże się z adoniskami na stałe. O miłości nawet nie mogło być mowy. Jednak kiedy zaczął spotykać się z Keely, sytuacja wymknęła się spod kontroli. Zakochał się. Nawet kupił jej dom. Miał nadzieję, że uda mu się przekonać ją do wspólnej przyszłości. Mogłoby być jak w bajce, długo i szczęśliwie.

Tymczasem Keely nieprzyjemnie go zaskakiwała. Im bardziej się starał, tym mocniej go odpychała. Wciąż wymyślała jakieś ałosne wymówki. A dzień po dniu szczyt. Urządzała przedstawienie, udając zazdrość. Co w nim pękło. Było mu już zupełnie obojętne, co mówiła lub robiła.

Jeśli miał być przed sobą zupełnie szczery, musiał przyznać, że jadąc na przyjęcie, cały czas szukał pretekstu, aby zobaczyć ją z bliska. Scena zazdrości, którą urządzała Keely na wstępie, była mu bardzo na rękę. Nie potrafiłby spędzić wieczora z kobietą, która nie była z nim szczera i której nie mógłby zaufać.

Jasne, przewidywał, że będzie się broniła przed rozstaniem. Większość kobiet stara się zatrzymać mężczyznę wszelkimi sposobami, nawet jeśli sprawa jest przesadzona. Ale ona powiedziała, że jest w ciąży, i to go zupełnie zaskoczyło.

Kiedy przed laty jego matka odeszła, podsłuchiwał rozmowy ojca i ciotki. Mówili o tym, że matka zaszła w ciążę, bo chciała zmusić ojca do miłości. Ciotka wtedy twierdziła, że to najgorsze, co kobieta może zrobić, a ojciec nie zaprzeczył. Keely zachowała się identycznie. A on nie chciał mieć z takimi kobietami nic wspólnego.

Ojciec wyciągnął rękę i oparł dłoń na dłoni syna.

– Opowiedz mi wszystko, synu.

– Była na przemian gorąca i lodowata. Zupełnie jak mama. Pewnego razu w kawiarni uciekła ode mnie. Jakbym to już kiedyś widział. Dziękuję, że ją poznałem. Kiedy jej to oświadczyłem, próbowała mnie zatrzymać. Powiedziała, że mnie kocha i próbowała mi wmówić, że spodziewa się dziecka. Mama użyła takiego samego sposobu, aby cię usidlić.

– Do diabła – mruknął ojciec i zanim Lachlan zdążył wstać, by zakończyć rozmowę, chwycił go mocno za rękę.

– Twoja matka nigdy nie próbowała mnie usidlić. To ja ją złapałem w pułapkę.

– Słucham? – spytał Lachlan, pochylając się bliżej.

– Nie jestem dumny z tego, co zrobiłem. Jednak tak się stało. Powinienem tego słowo, ale patrz na moje dzieci i cieszą się, że przyszedli na świat.

Lachlan pokręcił głowę z niedowierzaniem. Zastanawiał się, jak dawek morfiny zaaplikowano ojcu, bo biedak najwyraźniej zaczął bredzić.

– Mówisz dziwne rzeczy, tato.

– Kiedy twoja matka powiedziała, że zaszła w ciążę, zmusiłem ją do małżeństwa, choć szczerze przyznała, że mnie nie kocha. Urodziła mi się i przez pewien czas wydawała się szczęśliwa. Ale ona nie miała serca do naszego małżeństwa. Czułem to. Za wszelką cenę chciałem ją do siebie przywiłać, więc nalegałem, żebyśmy mieli więcej dzieci.

– Ojciec przetarł oczy ręką, jakby chciał odsunąć przykre wspomnienia. – Myślałem, że zgodziła się przede wszystkim z litości. Im bardziej starałem się, by mnie pokochała, tym bardziej się ode mnie odsuwała. Dlatego jej zachowanie wydawało się nam takie dziwne. Synu, miałem obsesję na jej punkcie i tym ją od siebie odepchnąłem. Odeszła, ale ja też miałem w tym swój wielki udział.

Lachlan siedział zaskoczony, próbując znaleźć odpowiednie słowa.

– Sam widzisz, że Keely – tak ma na imię ta dziewczyna, prawda? – zupełnie nie przypomina twojej matki. Jeśli powiedziała, że cię kocha, to trzymaj ją mocno i nie wypuszczaj. Prawdziwa miłość warto ciowej kobiety to najwspanialszy prezent od losu, który może zdarzyć się komuś.

Starszy pan w końcu poczuł się zmęczony i opadł na poduszki.

– A teraz, jak to mówi, pozwól mi odpocząć w spokoju. Spróbuj przekonać Keely, że chciałaby do niej wrócić.

Lachlan chętnie zadałby ojcu tysiąc pytań na temat przeszłości, jednak nie była to odpowiednia chwila. Ojciec miał rację. Teraz musi odzyskać miłość swojego życia. A nie będzie to łatwe. Zdawał sobie z tego sprawę.

Nagle przyszedł mu do głowy pomysł.

W poniedziałek rano, zaledwie Keely zdołała wejść do biura, do pokoju wpadła Lucy, która w nowym pasiastym kostiumie wyglądała jak rozbrykana zebra. Keely lubiła swoją szaloną asystentkę, jednak dziś nie miała nastroju. Nie była w stanie nawet się uśmiechnąć.

– Przynoś złe nowiny – oznajmiła Lucy.

– Co się stało? – spytała Keely. Jej życie było jak reklama złych wieści. W każdej dziedzinie. Oczywiście z wyjątkiem tej małej istotki, która nosiła w sobie.

– Rottie dopadła mnie przed chwilą. Ludzie z zarządu telewizji, którzy są producentami nowego programu Lachlana Branta, chcą obejrzeć jego strony internetowe. Gotowi.

Keely nie zamierzała wpadać z tego powodu w histerię. Wystarczy, że przepłakała cały weekend, bo idealny mężczyzna nie okazał się prawdziwym ideałem. Wylała cały zapas łez, który powinien wystarczyć na kilkadziesiąt lat, i w końcu powiedziała sobie: dość. Miała cichą nadzieję, że mimo rozstania Lachlan zadzwoni do niej, by sprawdzić, czy wszystko z nią w porządku. Jednak telefon milczał. Jedynie Emma i Tahia nie opuściły jej w trudnej

chwili. Podawały jej herbatę, wieczerki i ogólnie narzekały na mężczyzn.

Teraz Lucy bardzo ostro nie wspomniała nazwisko Lachlana. Najwidoczniej dziewczyny zdążyły ją uprzedzić o ostatnich wydarzeniach.

– Nie jest tak źle – stwierdziła Keely. Postanowiła, że przynajmniej w pracy nie będzie się rozklejać. – Strona jest gotowa. Kiedy mają przyjść?

– Nie przyjdą – skrzywiła się Lucy. – Chcę, żeby ty do nich przyjechała. Podali jakiś adres w Albert Park.

Keely westchnęła. Czy naprawdę zrobiła coś tak strasznego? Lachlan nie chciał jej nawet widzieć. Pewnie uzgodnił ze swoim kierownictwem, że oceni jej pracę bez jego udziału. Tyle zostało z marzenia o miłym i idealnym mężczyźnie. Obiecała sobie, że gdy tylko wróci wieczorem do domu, natychmiast podrze tę głupi listeczek doskonałego mężczyzny. Potem spali pozostałe zapiski.

– Dobrze. Pojadę tam. Prześlizgnij mi adres email. Podali, o której godzinie?

– Tak, o trzeciej – powiedziała Lucy, wychodząc z jej gabinetu. Odwróciła się w drzwiach. – Nie musisz wracać potem do biura. Dopilnuj tu wszystkiego.

Kelly oparła się wygodnie i potrzyła głowę.

– Już wiesz, prawda? – spytała.

– Tak. Emma mi powiedziała. Prosiła, abym przestała mleć zorem na temat Lach... – Lucy przerwała nagle, zasłaniając usta ręką.

Keely zdobyła się na niepewny uśmiech.

– Nie przejmuj się. Możesz spokojnie wymawiać przy mnie jego imię. Zresztą, zrobiła to już wcześniej.

– Ale to była słubowa rozmowa. Chcę tylko powiedzieć, że gdyby czegoś potrzebowała, jestem tu. Możesz na przykład chciałaby zrobić jego lalkę wudu i wbić w nią kilka ostrych szpilek?

– Dzięki, Lucy. Dam sobie radę.

Dziewczyna spojrzała na nią sceptycznie i zamknęła za sobą drzwi.

Dam sobie radę, powtarzała Keely przez cały weekend, w nadziei, że w końcu w to uwierzy. Teraz spojrzała na swój na razie płaski brzuch.

– Cóż, maleństwo, zdaje się, że zostali my tylko we dwoje – powiedziała półgłosem.

O trzeciej Keely, taszcząc laptop i teczkę z dokumentami, zadzwoniła do drzwi eleganckiej rezydencji. Piękny dom, jeżeli kogoś na to stać, pomyślała. Zarządca telewizji najwyraźniej dysponował ogromnymi funduszami, jeżeli zdecydował się na zakup budynku w tak ekskluzywnej dzielnicy jak Albert Park.

Miała nadzieję, że zaakceptuje to, co zamierzała im przedstawić. Wreszcie mogłaby zakończyć sprawy i raz na zawsze wykreślić z pamięci Lachlana Branta.

– Otwarte! – usłyszała stłumiony, niski głos. Popchnęła drzwi i weszła do obszernego holu, którego podłoga pokryta była polerowanym białym klepkami. Zdziwiło ją jasne wnętrze. Wiskozy starych budynków była ciemna i posępna, jednak ten na pewno do takich nie należał. Wprawdzie bardziej podobały jej się nowoczesne mieszkania, ale musiała przyznać, że ten dom miał duży urok. Zerknęła na zdobione sufity i gzymsy.

– Cześć, Keely – usłyszała nagle.

Odwrociła się powoli. Musiała na własne oczy sprawdzić, czy nie ulega złudzeniu.

– Dziękuj, e przyszła – powiedział Lachlan.

– Co ty tu robisz? – spytała. Zabrzmiało to o wiele chłodniej, niż chciała. Laptop i teczkę postawiła na podłodze, jakby w obawie, że mogłaby je wykorzystać i walnąć go w głowę.

– Musiałem się z tobą zobaczyć – owiadczył Lachlan. Keely rzuciła okiem w stronę drzwi wejściowych, sprawdzając, jak szybko mogłaby się uciec. Lachlan, wyczuwając jej obawy, trzymał się na odległość. Jakby nie chciał jej spłoszyć. Kiedy nawet nie myślałyby o ucieczce, ale walczyłyby o ukochanego, ale nie tym razem. Ofiarowała mu swój miłośnik, a on? Jak ją potraktował? Odrzucił jak wczorajszą gazetę.

Na początku ich znajomości zdradzała jej miłość, że nie jest dla niego wystarczająco dobrą partnerką. Teraz on potwierdził jej obawy. Przecież owiadczył, że nie nadaje się na matkę jego dzieci. Cóż, jeszcze mu pokaże. Jakiś nad ty psycholog nie musi być ojcem jej dziecka. Będzie wychowywała je sama.

– Rozumiem, że chcesz zobaczyć ostateczny efekt – powiedziała obojętnym tonem. – Jeśli wskażesz mi jakiś stół, włóż laptop.

– Nie o to mi chodzi – odparł i nieopatrznie zrobił krok w jej kierunku. Natychmiast wyciągnął rękę, żeby go zatrzymać.

– Przyszłam tu wyłącznie w sprawach służbowych. Jeśli chcesz rozmawiać na inne tematy, nie jestem zainteresowana.

– Musimy porozmawiać – powiedział, zbliżając się jeszcze o krok.

Keely poczuła zapach jego mydła, jakby wlać nie wyszedł spod prysznicą. Przypomniało jej to chwile, o których teraz chciała zapomnieć. Tak pachniała jego poduszka po ich pierwszej, upojonej nocy.

Przeć co pokręciła głowę.

– Już do ciebie usłyszałam. Wracamy do sprawy internetu?

– Zapomnij o tym przekleństwem internet! – wybuchnął i wyciągnął do niej rękę. Cofnęła się natychmiast. Lachlan zakłamał pod nosem i schował ręce do kieszeni.

– Nic z tego – owiadczyła. – Ani teraz, ani kiedykolwiek. Rozumiesz?

Ku jej zaskoczeniu, nagle ruszył do przodu, ominął ją, podszedł do frontowych drzwi, zamknął je, a klucz schował do kieszeni. Rozejrzała się ponuro.

– Co to ma być? Porwanie? Zdaje się, że nie jesteś księżem z bajki?

– Słusznie. Ani księżem z bajki, ani ideałem mężczyzny. Nie jestem fikcyjnym bohaterem, który zawsze postępuje bez zarzutu – powiedział, biorąc ją za ramiona. – Jestem zwyczajnym facetem, zakochanym w tobie po uszy. Z twojego powodu nie potrafię logicznie myśleć.

Jego słowa sprawiły Keely wielką radość, ale tylko przez chwilę. Pewnie mówił tak z powodu dziecka, pomyślała, co nie znaczy, że zmienił o niej zdanie. Widocznie przemysłał wszystko przez weekend i doszedł do wniosku, że ze względu na dziecko powinni się pogodzić.

Tak, Keely była zakochana, a dziecko potrzebowało ojca, jednak nie zamierzała narażać

si na kolejne upokorzenia. Lachlan miał ju swój szans , ale j odrzucił. Keely potrzebowała głow .

– Zrobiłby wszystko dla tego dziecka, prawda? – spytała, starając się powstrzymać łzy.

Lachlan opuścił ręce i spojrzał na nią zaskoczony.

– Naprawdę jesteś w ciąży?

– Oczywiście – odparła. – Przecież powiedziałam ci o tym na przyjęciu, zanim mnie rzucił. Już nie pamiętasz? Ciekawe...

– Myślałem – zaczął niepewnie – że chciała mnie sprawdzić. No wiesz, przekonała się, co bym zrobił, gdyby naprawdę była w ciąży.

– Zaczynasz dzielić włos na czworo – odparła. Czy by wtedy nie wyraziła się dostatecznie jasno? Nieważne, i tak ją przecie zostawił. Co gorsza uznał, że próbowała go szantażować. Co on o niej musiał myśle? – Zresztą, jakie to ma znaczenie? – dodała. – Otworzyłam się przed tobą, a ty mnie odrzucił.

Zaraz, skoro nie wierzył, że spodziewa się dziecka, dlaczego teraz twierdzi, że ją kocha? Co chciał osiągnąć? Keely uniosła twarz i spojrzała mu w oczy.

– Dla nas to dopiero początek, a nie koniec – powiedział z uśmiechem. – Naprawdę będziemy mieli dziecko? To nie do wiary!

O nie, pomyślała Keely. Nie dam się zwieść gładkim słówkom i nagłemu przyływowi uczuć. Muszę myśleć o przyszłości swojej i dziecka, a nie rozczulać się nad przeszłością.

– Nie chciałam cię, a teraz ja nie chcę do tego wracać.

Skrzywdziła mnie! – miała ochotę krzyknąć, ale jak zwykle powstrzymała się przed powiedzeniem tego, co ją najbardziej bolało. Zawsze ukrywała uczucia i na wszelki wypadek wycofywała się, żeby nie przeżyć kolejnego zawodu.

Kochała Lachlana, ale on zawiódł ją w chwili, kiedy najbardziej go potrzebowała. Nie chciała przeżywać tego kolejny raz.

– Proszę, powiedz, jak się czujesz – zapytał, biorąc jej twarz w dłonie. W pierwszym odruchu chciała się odsunąć i uciec, jednak miał tak nieszczerliwy uśmiech, że nie ruszyła się z miejsca.

– Próbowałam ci powiedzieć, ale ty nie chciałeś słuchać. Dlaczego teraz miałoby być inaczej?

Otarł łzy, które spłynęły jej po policzkach. Objął ją i zanurzył twarz w jej włosach.

– Proszę, nie płacz. Nie mogę tego znieść. Bardzo przepraszam, że sprawiłem ci przykrość.

Zesztywniała, gdy przycisnął ją do siebie. Dopiero po chwili rozluźniła napięte mięśnie i przytuliła się do niego.

– Bardzo cię kocham – szepnął jej do ucha. – Jesteś dla mnie całym światem. Wysłuchaj mnie, choć wiem, że na to nie zasługuję.

Keely przywarła do niego mocniej, ale nie znalazła siły na odpowiedź. Jego słowa dały jej nadzieję, więc chyba i ona powinna dać mu szansę. Uniosła wzrok.

– Co się z nami stało? Gdzie popełniliśmy błęd? – spytała.

– Zbiegło się kilka spraw – odpowiedział ze smutkiem. – Największe znaczenie miały

chyba moje wyobrażenia na temat mojej matki. One przeładowały mnie przez całe życie.

wietnie, pomyślała Keely. Czy by był takim maminsynkiem?

– Co prawda nigdy jej nie wybaczyłam, ona uciekła, łamała mi ojcze serce, jednak ostatnio dowiedziałem się czegoś, co wiele mi wyjaśniło.

Keely zakryła usta ręką, jakby doznała olśnienia.

– Właśnie nie, twój tata! Jak on się czuje?

– W porządku. Szczerze mówiąc, to jemu zawdzięczam, że wreszcie przejrzałem na oczy. Przyznasz, że jak na psychologa, który podobno potrafi czytać w ludzkich umysłach, zupełnie zaważyłem nasze sprawy.

Keely wzruszyła ramionami i uśmiechnęła się po raz pierwszy od piętnastego wieczoru.

– Już ci kiedyś mówiłam, coś działo się z twoimi psychologicznymi zdolnościami. Zdarzyło się, że zrobiłam to nawet na antenie!

Lachlan rozemknął się i mocniej przycisnął ją do siebie.

– Od tamtej rozmowy moje ego już nigdy nie wróciło do równowagi – zaartował. Wsunął jej za ucho niesforny kosmyk włosów. – Musiałaś cię okiełznać w okresie dorastania – powiedział poważnie. – Przepraszam, że w piętnasty dzień zlekceważyłem ten temat.

– Nie znasz nawet części moich problemów – przyznała, gotowa natychmiast wszystko mu opowiedzieć. Jednak on położył palec na jej ustach.

– Nie musisz mi mówić, jeśli nie chcesz. Mam do ciebie zaufanie. Musiałem niemal cię stracić, żeby to zrozumieć.

– Powinnaś to zrobić przede wszystkim dla siebie – przyznała.

– Dobrze, ale czy nie moglibyśmy usiąść? – spytał, delikatnie kładąc dłoń na jej brzuchu.

– Ostatecznie musimy dbać o twój cenny ładunek.

Spojrzał na nią zakochanym wzrokiem. Nie miała wątpliwości. Kochał ją i jej dziecko. Czego jeszcze mogła chcieć od życia? Oczywiście, był jej winny wyjaśnienie, dlaczego tak paskudnie ją potraktował. Ona z kolei miała tyle kompleksów, że mogłaby się nimi zajmować do ich pięćdziesiątej rocznicy lubu.

Przeszli przez kuchnię i znaleźli się w słonecznym salonie. Na stoliku stało wiaderko z lodem, w którym chłodził się szampan, i dwa wysokie kieliszki. Keely uniosła brew i spojrzała na Lachlana.

– Byłam bardzo pewna siebie – stwierdziła.

– Miałem tylko nadzieję, że dojdziemy do porozumienia, a to zasadnicza różnica.

Wyjął z wiaderka butelkę i niepewnie popatrzył na Keely.

– Ja poproszę wodę.

– Randka dla ubogich – powiedział, napełniając szklanki wodą i wrzucając do każdej po plasterku cytryny.

– I tak mnie kochasz – stwierdziła, spoglądając na niego z uśmiechem – I kto tu jest pewny siebie? – spytał, siadając obok niej na kanapie. – Na czym skończyliście? – spytał.

– Chwalili mi się, które z nas jest bardziej zwariowane. Kto zaczyna pierwszy?

Lachlan uniósł szklankę takim gestem, jakby wznosił toast.

– Panie mają pierwsze słowo.

– Zgoda – powiedziała, wygodnie sadowi c si na kanapie. ałowaa, e nie wyja nili sobie wszystkiego kilka tygodni wcz niej. Zaoszcz dziaby wiele nerwów i nie wydaaby maj tku na chusteczki. – Wiesz ju o moich problemach z nadwag . Nie powiedziaam ci jeszcze, e w pewnym momencie stało si to moj obsesj i przesadziłam z odchudzaniem. Którego dnia straciłam przytomno .

– Wpadła w anoreksj ? Przecz co pokr ciła głow .

– Na szcz cie nie, ale byłam na najlepszej drodze. Wyl dowalam w szpitalu. Wystarczyło kilka dni, ebym doszła do siebie. Nie znosiłam szpitalnej atmosfery i zrobiabym wszystko, eby si stamt d wydosta , wi c zacz lam je . Przeszalam traktowa własne ciało jak wroga. Jednak od lekarza uslysalam co , co zmieniło moje ycie.

Przymkn ła oczy. Zastanawiała si , ile razy w ci gu ostatnich lat przypominała sobie ten straszny moment. Ch tnie poszukaaby tamtego lekarza, eby rzuci mu w twarz swój test ci owy.

Po chwili odetchn ła gł boko i otworzyła oczy. Lachlan nie próbował jej pogania . Cierpliwie czekał na dalszy ci g.

– Dowiedziałam si , e najprawdopodobniej nie b d mogła mie dzieci.

– Co takiego? – zawołał rozzłoszczony.

– Przypuszczam, e w tamtym okresie to mogła by prawda. Ta diagnoza zmieniła całe moje ycie, a przynajmniej moje relacje z m czyznami – mówiła dalej. – W stałym zwi zku wi kszo m czyzn chce mie dzieci, wi c zawsze z góry czułam si przegrana. Ja nie mogłam spełni tego warunku. Pierwszy facet, w którym byłam naprawd zakochana, przysi gał, e zawsze b dzie mnie kochał. Rzucił mnie natychmiast, kiedy dowiedział si , e jestem bezpłodna. Jako pozbierałam si po tym ciosie. Chciałam nadal normalnie y . Poznałam kogo innego, ale post pił tak samo. Od tego czasu rzadko umawiałam si na randki. A potem poznałam ciebie...

– Keely uj ła jego r ce w swoje dłonie. – Staralam si zachowa dystans mi dzy nami, ale zakochałam si w tobie.

Lachlan strzelił palcami.

– Wreszcie rozumiem, dlaczego zacz ła si ode mnie odsuwa . Przyszedłem kiedy do twojego biura i zacz lem ple , jak bardzo zaley mi na licznej rodzinie. Doszła do wniosku, e z twojego powodu to marzenie nigdy si nie spełni?

Keely skin ła głow . Lachlan obj ł j mocno.

– Moje uczucia były dla ciebie wa niejsze od twoich?

– spytał, przegarniaj c palcami jej włosy. – Keely Rhodes, jeste zdumiewaj c kobiet . Nasze dziecko b dzie miało wyj tkow matk .

Uwolniła si z jego u cisku.

– Chwileczk . Teraz twoja kolej.

– Ju mówiłem, e matka zostawiła mnie z takim бага em prze y , jakiego nie ud wign łby nawet solidny samolot. Kłamała, oszukiwała i wyka czała psychicznie mojego ojca, zanim ostatecznie nas opu ciła. St d moja obsesja na punkcie szczeroci i uczciwo ci.

– Mów dalej.

Na jego twarzy malowały się gwałtowne emocje. Keely zdawała sobie sprawę, że były to bolesne wspomnienia, ale mimo wszystko chciała ich wysłuchać.

– Przez kilka ostatnich tygodni wprost wychodziłem ze skóry. Nie potrafiła przyznać się nawet do tak drobnej sprawy, że to ty do mnie dzwoniła w czasie audycji. Zastanawiałem się, jakie jeszcze tajemnice ukrywasz przede mną. Nie mogłem ci darować wyjścia z kawiarni. Przeszkadzały mi twoje przesadne reakcje na moje niewinne komentarze. I jeszcze Chrystał dołała oliwy do ognia, wspominając co o tobie i jakim facecie o imieniu Aidan. Miałem do...

– Zabij ją – szepnęła do siebie Keely. – Aidan to taki bubek, który współpracuje z naszymi gośćmi. Wydawało mi się, że byłby idealnym partnerem dla mojej asystentki, Lucy. Jak się okazało, myliłam się. Dlaczego Chrystał miałaby rozpuszczać plotki...? – zaczęła i wybuchła miechem.

– Rozumiem, zamierzała wpisać ci na list swoich podbojów i dlatego postanowiła usunąć mnie ze swojej drogi! Oczywiście, uwierzyła jej?

Lachlan zrobił zawstydzoną minę.

– Szczerze mówiąc, wydaje mi się, że szukałem jakiegokolwiek pretekstu, żeby z tobą zerwać. To, co powiedziała Chrystał, było mi bardzo na rękę. Moja podejrzliwość w stosunku do ciebie jeszcze wzrosła, a twoje postępowanie coraz bardziej przypominało mi postępowanie mojej matki. Potem urządziła tę scenę zazdrości. Potraktowałem to jak przedstawienie. Na dodatek uznałem, że próbujesz szantażować mnie. Byłem przekonany, że właśnie nie do tego posunęła się moja matka wobec ojca. Ostatnio rozmawiałem z nim na ten temat. To on przekonał mnie, że niszczy własne życie, porównując cię z matką. W niczym jej nie przypominasz. Powiedziała, że mnie kochasz. Moja matka nie kochała ojca – mówił Lachlan, przecierając twarz dłonią, jakby w ten sposób chciał pozbyć się przeszłości. – Zrobiło mi się wstyd. Zachowałem się podle. Przez cały weekend zastanawiałem się, jak ci odzyskać...

– Dlatego tu jestem?

Lachlan uśmiechnął się i skinął głową.

– Lucy pomogła mi znaleźć cię tutaj. Miałem nadzieję, że szczerą rozmową wszystko wyjaśni.

Lucy będzie musiała się wytłumaczyć, pomyślała Keely. Chociaż z drugiej strony, jak można mieć pretensje do asystentki, która pomogła jej odzyskać ukochanego? Właściwie zasługiwała na podwyżkę, a nie na naganę.

– Jak ci się podoba ten dom? – spytał nagle Lachlan. Tak naprawdę nic już nie mogło jej zaskoczyć. W ciągu ostatniego tygodnia okazało się, że jest w ciąży, porzucił ją ukochany mężczyzna, teraz wrócili do siebie, a w pracy – jeżeli plotki mówiły prawdę – szykował się szybki awans.

Na koniec tygodnia Raquel umówiła się z nimi na rozmowę. Keely miała nadzieję, że oznacza to awans na naczelnego grafika. Co prawda trudno było przewidzieć, jak Rottie zareaguje, gdy się okaże, że Keely wybiera się na urlop macierzyński.

Rozejrzała się po pokoju. Popołudniowe słońce wpadało przez wysokie okna sięgające od

podłogi do sufitu. Wygodne meble były mieszanką klasyki i nowoczesności.

– Jest zachwycający, zupełnie inny niż moje mieszkanie. Tu jest przytulnie jak w prawdziwym, rodzinnym domu.

Lachlan się uśmiechnął.

– Ciesz się, jeśli ci się podoba. Kupiłem go kilka tygodni temu z myślą o nas. Sądziłem, że dobrze by ci się tu czuła?

– Słucham? – spytała niepewnie Keely. A więc Lachlan od dawna wierzył, że będzie z tobą. Znowu poczuła się winna.

– Jestem nowym właścicielem. Mam nadzieję, że moja przyszła żona polubi to miejsce tak jak ja.

Keely otworzyła usta ze zdziwienia. Lachlan może miał się głośno.

– To prawda, Keely. Kocham cię i proszę, żeby została moją żoną – powiedział, całując ją.

– Ja też cię kocham – szepnęła. – Oczywiście, zgadzam się, chociaż nie wiem, czy będzie potrafiła dzielić życie z mężczyzną, który nie jest prawdziwym ideałem.

Lachlan przyciągnął ją do siebie.

– Wkrótce się przekonamy – powiedział, pochylając się do jej ust. – Zaczniemy od tego – zaproponował.

EPILOG

Wa na notatka: wyrzuci Zbiór powiedzonek Keely.

Idealny mężczyzna – znaleziony. Jest cudowny.

Keely, która od niedawna wierzy, że małe stwa mogą być długie i szczęśliwe

Keely wkroczyła do sali konferencyjnej, starając się za wszelką cenę nie podskakiwać z radości.

– Witaj, co u ciebie? – spytała Emma, podchodząc do ekspresu z kawą. – Lepiej się czujesz?

Keely skinęła głową i uśmiechnęła się. Z trudem opanowała chęć wykrzyknienia całemu światu, że czuje się świetnie, że kocha i jest kochana i właśnie o tym powiedział się jej wspaniały mężczyzna, a przede wszystkim, że spodziewa się dziecka.

– U mnie wszystko w porządku. Mam teraz kilka nowości – powiedziała. Już wyobrażała sobie minuty przyjaciółki przepadające za romansami.

Gdy w czasie weekendu wyplakiwała się Emmie i Tahlii ze swoich problemów, nie wspomniała, że jest w ciąży. Wolą nie ryzykować. A nie popadłyby do Lachlana i zrobiły coś głupiego. Na przykład się przyprowadziłyby go do niej i zmusiły do małżeństwa. Chociaż z drugiej strony w ten sposób zaoszczędziłyby jej kilku dni pełnych rozpaczy.

Tymczasem pojawiła się Tahlia.

– Mam nadzieję, że to, co chcesz powiedzieć, nie dotyczy wrednego Lachlana Branta – wtręciła.

Keely napełniła kubek gorącą wodą i wrzuciła do niego torebkę herbaty rumiankowej. Hm, trudno jej będzie odzwycząć się od kawy. Była jednak gotowa do wszelkich poświęceń dla małżeństwa, które nosiła pod sercem.

Tahlia zmarszczyła czoło.

– Nic nie rozumiem. Wydawało mi się, że Lachlan to już przeszło. Dlaczego pijesz coś takiego?

– Jesteś w ciąży, prawda? – zawołała Emma, z przejęcia wytrzeszczając oczy. Keely uniosła brwi.

– Skąd wiesz?

Emma niemal zmięła ją w radosnym uścisku. Natomiast Tahlia otworzyła usta ze zdumienia.

– Muszę się – powiedziała wkoścu.

Keely roześmiała się z reakcji przyjaciółek. Uwolniła się wkoścu z uścisków Emmy.

– Może usi dziemy i wszystko opowiem? – zaproponowała.

– Dobry pomysł – przyznała Tahlia, potrzaskując głowę z niedowierzaniem. – Teraz rozumiem, dlaczego tryskasz szczęściem, choć ten parszywiec ci rzucił – dodała.

Emma uśmiechała się promiennie, jakby właśnie wygrała główną nagrodę na loterii. Keely spróbowała ziołowej herbaty. Skrzywiła się, odstawiła ją i napełniła szklankę wodą.

– Jestem szczęśliwa – powiedziała, delikatnie kładąc rękę na brzuchu. – A przy okazji chciałam prosić, żeby mój przyszły mąż nie był nazywany parszywcem.

Tym razem Emma przytuliła się do Tahlii i otworzyła usta.

– Wychodzisz za niego? – zawołała po chwili.

– Tak. Wspaniała wiadomość, prawda? Emma wydała z siebie pisk i klasnęła w dłonie.

– Fantastycznie! Jaka romantyczna historia! Kiedy to się stało?

– Pewnie w czasie któregoś z weekendowych wyjazdów – powiedziała Tahlia ze złością uśmiechem.

Emma machnęła ręką.

– Nie o to mi chodzi. Ostatnio toniła w łzach, bo jak mówiła, porzucił ci pewien idiota, a teraz nagle okazuje się, że bierzecie go lub.

– Jeśli chodzi o tego idiotę, nie miałam racji. On jest niemal idealny.

– Ale bierzecie go lub nie tylko z powodu dziecka? – upewniła się Tahlia, marszcząc brwi.

– Przyznał, że pokochał mnie, zanim się dowiedział o dziecku. Kupił nawet dom, żeby udowodnić – powiedziała z uśmiechem i lekko poklepała się po brzuchu. – Myślę, że to małżeństwo tylko przyspieszy nasze miłobambusowe plany.

Emma wyprostowała się i zatarła oczy.

– Super. Mamy do zaplanowania miłobambusa i wesele.

– I pierwszą pielniemowlaka – dodała Tahlia, po czym pochyliła się i objęła Keely.

Keely uśmiechnęła się i zamrugnęła gwałtownie, starając się powstrzymać łzy radości. Jak zwykle mogła liczyć na niezawodne przyjaciółki. Przez wiele lat czuła się samotna i teraz nie dowierzała własnemu szczęściu. Miała ochotę uszczypnąć się, by sprawdzić, czy to wszystko dzieje się naprawdę. Zyskała ciekawą pracę, wspaniałe przyjaciółki, idealnego męża i nosiła w sobie mały skarb.

– Dziewczyno, dziękuję ci za wszystko – powiedziała z wilgotnymi oczami. Dobrze, że używa wodoodpornego tuszu do rzęs. Szybko wskazała dokumenty na stole. – Lepiej weźmy się do pracy, zanim Rottie weźmie się za nas. Chcecie jeszcze podzielić się jakimiś ploteczkami, zanim zaczniemy?

Emma otworzyła swój skoroszyt.

– Harry wkrótce zjawi się w moim życiu. Może spotkam się z nim – powiedziała, nie podnosząc wzroku z nad papierów.

– Żałuję, że nie możesz się doczekać i tylko o tym myślisz. Masz obsesję na punkcie tego faceta – odezwała się Tahlia i puściła oko do Keely. – Chociaż czasem wydaje mi się, że go sobie wymyśliła. Jeszcze nigdy go nie widziałyśmy.

– I nie zobaczycie, jeśli będziecie sobie artystkami – zagroziła Emma, czerwieniąc się.

– Kochanie, naprawdę chciałybyśmy go poznać – powiedziała Keely. – Jeśli jest tak wyjątkowy, jak mówisz, dlaczego mu nie powiesz, co do niego czujesz?

– Właśnie – poparła przyjaciółkę Tahlia.

– Pomyśl o tym – obiecała Emma, czerwieniąc się jeszcze bardziej.

Tahlia wzruszyła ramionami i sięgnęła po swoje notatki.

– Jeśli tego nie zrobisz, myślimy o tym za siebie – zagroziła.

– Nie o mielibyście si !

– Chcesz si przekona ? – spytała Thalia, poprawiaj c si w fotelu. – Ja nie przyniosłam adnych plotek, wi c mo emy bra si do roboty.

Keely zachichotała. Lubiła te pogaduszki z przyjaciółkami. Zdawała sobie spraw , e na urlopie macierzy skim b dzie je) tego brakowa , cho dziewczyny na pewno b d j regularnie odwiedza . Jednak to ju nie to samo co spotkania w sali konferencyjnej przy kawie i p czkach. Tak naprawd nie b dzie miała zbyt wiele czasu na ploteczki. Małe stwo zajmie jej ka d chwil .

– To jest gotowy projekt dla „Flirtu” – powiedziała, podaj c Emmie i Thalii po egzemplarzu.

Jednak zanim zd yły dokładnie si przyjrze , przez uchylone drzwi zajrzała Lucy.

– Przepraszam, e przeszkadzam. Keely, w twoim gabinecie czeka klient. Powiedziałam, e jeste zaj ta, ale on twierdzi, e wpadł tylko na chwil .

– Wróc za pi minut – obiecała Keely i nie spiesz c si , ruszyła do drzwi. W rzeczywisto ci miała ochot p dzi na złamanie karku.

Zmusiła si , by spokojnie przej korytarzem. Zaledwie kilka godzin wcz niej rozstała si z Lachlanem. Po egnął j upojnym pocałunkiem, ale ona nigdy nie miała do jego pieszczot. Teraz podeszła do drzwi, przybrała oficjaln min i weszła do pokoju.

– Podobno masz jak piln spraw . W czym mogłabym pomóc? – spytała, staraj c si zachowa powag .

Lachlan odwrócił si od okna. Podbiegł do Keely i chwycił j w ramiona.

– Mo e wybrałaby si ze mn na lunch? – zaproponował, gładz c j po plecach.

– Mam jeszcze sporo pracy – powiedziała, bezskutecznie staraj c si przybra powa n min .

Lachlan pogładził j delikatnie po policzku.

– A mo e powinna popracowa nade mn ? Keely roze miała si i pokr ciła głow .

– Doktorku, jeste szalony. Musn ł wargami jej usta.

– Tak, jestem szalony na twoim punkcie – przyznał.